NOWE TŁUMACZENIE GEORGIKOW WIRGILIUSZA

Przez X. Alexego Kotiużyńskiego S. P. jako probę całkowicie ukończoney roboty z rękopismu czytelnikom naszym udzielamy, w wyimkach. (a)

Z XIĘGI PIERWSZEY.

Oranie na wiosnę. Rozpoznanie gruntów. Odmiana siewów. Prace około rolnictwa. Klęski.

Vere novo, gelidus canis quum montibus humor
Liquitur.... V. 43

Wnet, gdy wiosną śrzon tając z śnieżnych gór się leje,
A słodkim tchem Zefiru ziemia odwilżeje;
Niech jęczącego wołu kark jarzmo uciska,
Niech od brózd rolnych, lemiesz z rdzy otarty błyska.
To wreście pole, żądzy rolnika zrównało,
Co dwakroć skwar na sobie, dwakroć zimno miało:
Z takiego zbioru, spichrze rozsadza plon żyzny.
Lecz, nim nieznanych obszar przeorzesz płaszczyzny,
Zważ wiatry, niw naturę, strefy, toż jakiemi
Uprawiano sposoby grunt oyczystéy ziemi,
Co który kray wydaje, co który zawodzi:
Tu się szczęśliwiéy zboże, ówdzie wino rodzi,
Tam drzewo owocowe: indziéy na przestrzeni,
Sama, bez musu rosnąc, trawa się zieleni.
Czyż nie wiesz, jak Tmol szafran; Indy kość słoniową;
Jak Sabeyczyk dostarcza nam woń kadzidłową?

(a) Tego tłumacza, męża zasłużonego w zawodzie instrukcyi publiczney, niektóre dawnieysze poeyzye znaydują się w Pamiętniku warszawskim *Dmochowskiego*.

Stal zaś, Chalibczyk nagi: Pont stroje bobrowe;
Epir klacze, Elidzie, do zwycięztw gotowe?
Odwieczne, pewnym krajom, z niebieskiego łona
Matka rzeczy, praw swoich wszczepiła nasiona,
Odkąd, kamienie miotać jął na pustą ziemię
Deukalion, skąd poszło twarde ludzi plemię.
Więc w piérwszy miesiąc, z rokiem rozpoczętym razem,
Przestwór tłustego gruntu rżnąc ostrém żelazem,
Przewrócą silne woły: a leżące skiby,
W spiekłém przewarzy lecie skwar słońca: a gdyby,
Grunt był płonny, więc, gdy w swéy Arktur wraca porze,
Dość będzie gdy go miałko pługiem się przeorze.
By ówdzie, buynym zbożom chwasty nie wadziły;
Tu, by oszczątki soków czczy piasek wilżyły.
Nad to, dozwól na przemian, przez rok, niwie zżętéy
Odleżéć, i sił nabydź, ugorem spoczętéy.
Albo tam siey, pod zmienną gwiazdą ziarno płowe,
Kędyś łoskotnych strączków plony iarzynowe,
Lub szczupłą zbiérał wykę, lub, w kruchych styrczący
Słupkach słonecznik przykry, jako las szumiący.
Bowiem, len, owies, gruntów sprawują zniszczenie,
I co leteyski wznieca sen, maku nasienie.
Lecz łatwo zysk stracony nagrodzą ugory,
Byleś na grunt nie szczędził gnojów z twéy obory,
Byleć się wysiloney niwie, chętnie chciało,
Szpetnych kurzem popiołów dostarczać nie mało.
Tak zmianą płodów, i grunt wzmoże się spoczęty,
I ugor buyniéy zrodzi, oraniem nietknięty.
Z pożytkiem też, na gruncie niepłodnym doznano,
Gdy lekką ścierń trzaskącym ogniem wypalano:
Że stąd, i moc i tłustość żywną grunt przybiera,
Że ogień czczą jałowość i wilgoć wypiera,

Że toż ciepło, przez wiele dróg i otwór skryty,
Swieżym ziołom z pod ziemi, sok puszcza obfity.
Lub, że go stwardza, cieśniąc szpary ziewające,
By im dżdże niewadziły, lub upały wrzące,
Lub, by na nie, zbyt wiejąc zimnem od północy
Boreasz przenikliwy, swéy nie wywarł mocy.
Wiele pomaga roli, ten, co twardéy ziemi
Gnuśne rozbija bryły, grabiami silnemi,
I wiciową powleka broną: tego żąda
Płowa Ceres, stąd mile nań z niebios pogląda.
Równie ten, co zoranych niw grzbiety zaczyna
Znosić, i znow je brózdą poprzeczną przerzyna,
Znow uprawia a gruntem samowolnie włada.
Proś, niech zimą trwa suchość, latem, niech deszcz pada
O! kmiotku! od zim suchych, zasiewy się śmieją,
Grunt wesoł: a Mizya, nie tak prac nadzieją
Chlubna, jak, że wpływ nieba, rolą jéy szczęśliwi:
Z tychże przyczyn i Gargar swym się żniwom dziwi.
Cóż, o tym powiem, co wraz, po zasianiu pola,
W to wgląda, czy z brył, z garbów, wyczyszczona rola?
Czy siew skrapiają wody przez rowy ciekące?
A gdy, w zapiekłéy ziemi ziółka konające
Tleją, on z górnych ścieków wypuszcza zdróy żywy:
Ten, spadając po lekkich głazach, szmér chrapliwy
Wydaje, a pochyłym tocząc nurt korytem,
Odżywia oschłe grunta wylaniem obfitém.
Cóż po tym? który, by źdźbła, kłos niezmógł brzemieniem,
Buyność zbóż, w młodéy trawce, przystrzyga spasieniem,
Gdy wzrostem, brozdy równa? co, zbiór wód, zgromadza
Z bagnisk i w nienasytny jé piasek sprowadza?
Zwłaszcza, gdy z brzegów, w porach niepewnych, upływy
Rzeczne, osiadłym mułem, dzierżą wszystkie niwy,

A wklęsłe doły tęchną, ścieki zbyt parnemi?
Tyle człek i wół, łoży prac około ziemi,
A tu szkody niezmierne czynią, gęś złośliwa;
Źóraw tracki podróżnik, cień co krzew pokrywa.
Sam Jowisz niechciał łacność mieć w rolniczéy sprawie,
I pierwszy badał sztuką, korzyści w uprawie,
A zaostrzając ludzką myśl skrzętném staraniem
Niechciał, by w jego państwie, leniuch gnuśniał spaniem.
Przed Jowiszem, nie było żadnych osadników,
Znaczyć miedzę lub krańce granic dla rolników
Niegodziło się: wszyscy, spólne wiedli życie,
Sama ziemia, bez musu rodziła obficie.
On brzydkie węże jadem napoił szkodliwym,
Wilkom żyć z łupu, morzu kazał bydź burzliwym,
Liść z miodów ogołocił: on, w ciałach będące
Ognie skrył, wina wstrzymał, rzekami płynące,
By przemysł, różnych kunsztów dochodząc powoli,
Szukał kłosów zbożowych w bróździe pulchney roli,
A z żył krzemiennych badał ognie utajone:
Wtedy nurt rzeki dźwigał, łodzie wydrążone,
Żeglarz liczbę planetom nadał, i imiona
Plejad, Hyad, i świetnéy gwiazdy Likaona.
Wtedy zaczęto zgrają psów otaczać krzaki,
Zwiérz siecią łowić, na lep zdradny chwytać ptaki.
Ten się w jezioro puszczał z matnią gęstey pleci,
Ow ciągnął z głębi morza obmoczone sieci.
Wtedy hart stali, sztuczne z blach zmyślono piły
(Bo wprzód kliny, drwa łupne, na części dzieliły)
Wtedy kunszta wzrost wzięły. Wszystko niezwalczona,
W twardym razie potrzeba i praca dokona.
    Pierwsza Ceres, żelezcem rolniczych narzędzi,
Rżnąć ziemię, lud zazwala: kiedy już żołędzi

I roślin w gajach świętych znacznie ubywało,
A zwykłéy karmi w lasach Dodony niestało.
Do zboża, trud przydany: bo, gdy się w zagony
Snieć wkrada, i kolcami oset najeżony;
Giną zboża, wzbujałe krzewią się zapusty
Łopianu i bołdaku, pomiędzy grunt tłusty.
Panuje owsik płonny, nieszczęsne kąkole.
Jeśli więc, często z chwastu nie wytrzebisz pole,
Jeśli ptastwa niespłoszysz, szkodliwą nie skosisz
Zarosl gruntom, a deszczu modły nie uprosisz;
Ah! próżno w cudze gumna, oczy będziesz wlepiać,
Żołędzią musisz w głodzie siły twe pokrzepiać.

Z TEYŻE XIĘGI PIÉRWSZÉY.

Wspomniawszy poeta o znakach deszczu lub pogody, jakie się widzieć dają na xiężycu; czyni tkliwy nader ustęp o słońcu i śmierci Cezara.

Sol quoque et exoriens, et quum se condet in undas,
Signa dabit... V. 438.

I słońce też, bądź wschodzi, bądź zapada w wody,
Znak daje: w słońcu, pewne są znaki pogody,
I te, co następują o ranném świtaniu,
I te, które przy świetnych gwiazd widzim miganiu.
Kiedy na wschodzie słońca blask nieco stępiony
Znika po części, w krańcu swym chmurą przyćmiony,
Miéy dészcze w podeyrzeniu: bo od morza, mściwy
Not idzie; drzewom, sieybie i bydłu szkodliwy.
Lub, gdy z chmur, świtem promień rozpierzchły wypada,
A jutrzenka z jasnego łoża wstaje blada;

Ah, źle na ten czas grona liść winny okryje,
Tak gwałtownie skaczący grad, po dachach bije.
To też, gdy słońce wschodzi i Olimp przebieży,
Nayszczególniey w pamięci zachować należy;
Że, gdy z różnych farb, w twarzy blask mniéy przezroczysty
Miewa, modry deszcz znaczny: a Eury ognisty.
Gdy zaś, błyskotny ogień zmiesza się z odmianą,
Uyrzysz wtedy, jako dżdże i wiatry powstaną.
Nikt mię téy nocy, płynąć na morze nie znagli,
Ni z lądu rwać kotwicę, i wziąć się do żagli.
Lecz gdy słońce i niesie, i zeszły odwodzi
Dzień w czystém świetle, próżno deszcz ciebie obchodzi:
Uyrzysz miotane, jasnym Akwilonem bory.
Nareście, co nam poźne przyniosą wieczory,
Z których stron wiatr pogodne obłoki sprowadzi,
Co duma Auster mokry, słońce ci zaradzi.
Któż się odważy, słońce fałszywém nazywać?
Słońce następne zwykło zamieszki odkrywać,
Zdrady i woyny skryte: słońce się smuciło
Z losu rzymskiego, kiedy twarz swoję okryło
Okropnym kirem, na zgon Cezara zbyt tkliwy,
Lękał się wiecznéy nocy, wiek ów niecnotliwy,
Acz wtedy, ziemia o tém, i morze, i ptaki,
I psy złowrogie, smutne dawały oznaki.
Ilekroć widzieliśmy Cyklopów skaliste
Grunta zlane, gdy Etna, kule płomieniste
Buchając z siebie, a swych pieców łamiąc stropy,
Ciskała z dna, kamieni płynących roztopy,
Germany szczęk oręża w powietrzu słyszały;
Góry Alpy niezwykłém strzęsieniem zadrżały;
Głos ryczał w głuchych puszczach, a brzydkiéy szkarady,
W noc ciemną dziwnych poczwar snuł się poczet blady.

Rzeki w pędzie stanęły, i (dziwne widziadła)
Wół gadał głosem ludzkim, ziemia się rozpadła,
Posąg w świątnicach płakał z słonia kości ryty;
A miedź rznięta, od smutku pot lała obfity.
Zatopił lasy, kręcąc szalejące wody
Król rzek dumny Erydan, a staynie i trzody
Zaniósł na przestwór pola: często, groźne żyły
Bydlęcych trzewów, smutne nieszczęścia wróżyły;
Krynice, krwią płynęły: a wyciem gromady
Wilków nocnych, brzmiały miast rozległe osady;
Nigdy więcéy w dni jasne grom bełtów nie ciskał,
Ni tylekroć kometa krwawém światłem błyskał;
Stąd więc filipskie grunta, powtórnie widziały,
Jako się hufce Rzymian wzajem wyrzynały,
Stąd, nie niegodną ta rzecz bogom się bydź zdała
By dwakroć Ematia krwią się naszą zlała
I pole Hemu... przyydzie czas że, na téy ziemi,
W kraiach tych orząc kiedyś, kmieć pługi krzywemi
Z brózd rolnych grot wyryje rdzą bezecną zżarty,
Lub trąci ciężką broną, w szyszak nic nie warty,
A dobywszy z zamierzchłych mogił kruche kości,
Dziwić się będzie mężów poległych wielkości.
O! Bogi! o! Romulu! o! Westo Bogini!
Tybru i gmachów rzymskich cudowna mistrzyni!
O! obrońce oyczyzny! rycerze półbogi!
Których cnota w niebieskie umieściła progi!
Nie czyńcie zawad! sprawcie! niech młodzian dostoyny (b)
Ratuje świat ciężkiemi kołatany woyny!
Dawno już przodków naszych krew marnie stracona,
Za trojańskiego, niecnych zdrad, Laomedona.

(b) Rozumie tu poeta Oktawiana, w młodzieńczym jeszcze wieku pod ów czas będącego.

Dawno cię nam Cesarzu, dwór bogów zazdrości,
Zal im, że z swych tryumfów, tam szukasz wielkości,
Gdzie zgiełk i zamieszanie: tyle krwie szafunku,
Tyle klęsk, tyle zbrodni, pług nie jest w szacunku.
Grunt pustuje, lud wzięty z żołdactwem się wlecze,
Krzywe kosy na srogie przerobiono miecze.
Wre Eufrat, Germania do boju się bierze,
Niosą ludy sąsiedzkie broń, łamiąc przymierze,
Burzy woyną po całym świecie Mars zajadły:
Jako, gdy czworokonny cug z szranków wypadły,
Leci, próżno go wściąga stangret zadyszany,
Nie słucha leyców, nagłym wóz pędem porwany.

(Ciąg dalszy wyimków potem.)

PANOWANIE CNOTY.

Wiersz allegoryczny.

Kiedy przestał na ziemi, wiek panować złoty,
Cztéry szczęścia ludzkiego, stanowcze istoty
Przedsięwzięły wziąć w swoję opiekę świat cały,
I pierwszeństwa nad inne od bogów żądały.
Pierwsze Bogactwo, w świetney stawając postaci,
Wszystko, rzekło, na świecie hołd mi winny płaci.
Ja jestem źrzódłem szczęścia ludzkiego plemienia
Władza moja przykrości w roskosze zamienia.
Ale Zdrowie w te słowa, mowę mu przerwało,
I nacóżby Bogactwo, bezemnie się zdało?
Czyżby człowiek mógł użyć, szczęsnych nieba darów,
Gdybym jego rozlicznych niewsparła zamiarów.
Miłość trzecia z porządku, przez wdzięczne spóyrzenie,
Wprawiła rząd i strony w lube zachwycenie.

Niechay rzekła z uśmiechem, ktokolwiek z was powie,
Wy sami nieśmiertelni i wielcy bogowie,
Niebo, ziemia, nakoniec wszystkie ludzkie stany,
Czyż niechętnie me słodkie dzwigają kaydany?
Póki świat się nieskończy, póki ludzi stanie,
Niezmiennem zawsze będzie, moje panowanie.
Areopagu bogów zdania się zachwiały
I pierwszeństwo Miłości już przysądzić miały.
Wtém z wysoka obłoków Cnota się spuściła,
Blaskiem od dnia jaśnieyszym wszystkich oświeciła;
Przedwiecznych rzekła bogów sądzie sprawiedliwy!
Któż z śmiertelnych bez cnoty bydź może szczęśliwy?
Dostatki, miłość, zdrowie, niczém są dla duszy,
Gdy spokoyność skalane sumienie naruszy,
Nieraz przemożny bogacz, co w wszystko opływa
Od biednego nędzarza nieszczęśliwszym bywa,
Cnota ich tylko sama, w jednym stawia rzędzie,
Ona bogom podobna, końca mieć niebędzie.
Zgodnie bogowie wyrok sprawiedliwy dali,
I Cnocie tylko jedney pierwszeństwo przyznali.
Odtąd miłość z bogactwem ścisle się złączyły,
Przez zazdrość przeciw cnocie, związek utworzyły.
Stąd mała liczba ludzi prawą idąc drogą,
Wszystkie te trzy istoty w sobie mieścić mogą.

Antoni Chrapowicki.

DO LUDWIKI

ANAKREONTYK.

W ten czas kiedyś się rodziła,
Miłość co przy tobie była

Rzekła „ ten łuczek, te strzały,
Zeby większą władzę miały,
W Ludwiki wdzięki zamienię,
Włosy uwiję w pierścienie,
Szkarłatem ozdobię lice
Uśmiechem bogi zachwyce.
Na jey ustach zajaśnieją
Niewinność z lubą nadzieją,
I do wszystkich wdzięków jeszcze
Niebo w jey oczach umieszczę;
Niech przed dziełem Kupidyna,
Człowiek kolano ugina "
Co roskazał to zdziałano,
Kto cię uyrzał, zgiął kolano.
A gdy się teraz z chlubą bożek zdziwił,
Ze przed tobą biją czołem,
Okrutny, rzekłem, siebieś uszczęśliwił,
Lecz Ja zginąłem.

P.

ZŁODZIEY.

Bayka.

Kradł złodziey przez czas długi z szczęściem wyśmienitym,
Bo nigdy ni złowionym nie był, ni obitym.
Dokąd poszedł na zdobycz wszędzie się udało,
Miał się dobrze. Lecz oto co się potém stało:
Poszedł raz kraść; że nazbyt swéy zręczności wierzył,
Pies go zranił, gospodarz w łeb kijem uderzył.
Wrócił się więc do domu, klnąc szczęścia koleje;
Ale w nim nic nieznalazł, okradli złodzieje.

X. Faustyn Bernatowicz S. P.

ZAGADKA.

Byłam niegdyś we zwyczaju
I w równym u wszystkich względzie,
Miałam pierwsze mieysce w kraju,
Przy dostatkach i urzędzie;
Teraz, zwłaszcza przed niedzielą
Cierpię bole i męczarnie:
Naprzód mię całkiem pobielą,
Potém me członki stal zgarnie:
Choć cierpię męki nieznosne;
Na złość znowu wszystkim rosnę.
Czyja w téy mierze ochota,
Odgadniy com za istota?

Józef Makarowski.

PIERWSZA PODROŻ ROSSYAN NA OKOŁO SWIATA.

(*Wyciąg z dzieła:* Bemerkungen auf einer Reise um die Welt in den Jahren 1803 bis 1807 von G. H. von Langsdorff, i t. d.)

(*Ciąg dalszy. — Ob. wyżey str. 243.*)

Pan *Langsdorff* nowy rok 1804 przebywał na wyspie S. Katarzyny, które święto w tém jest interesujące, że przy końcu starego roku dawać się zwykła niewolnikom zupełna na kilka dni wolność. Przez cały ten czas bawią się oni swoim obyczajem i ćwiczą się w narodowych tańcach, którym bez uczucia nie można się przypatrywać. W tych pospolicie

się kręcą gromadnie i gwałtownie, a z wielkim krzykiem ulice miasta przebiegają: lecz tego roku dla deszczu zmuszeni byli wszystkie zabawy i tańce w budach i szynkach odprawiać. Krzyk jednotonny, pełne huku, wszakże w takt, bębnienie, bicie w blachy metaliczne i kołatki, łoskot i klaskanie rękami, już zdaleka dają wiedzieć o mieyscu ich zgromadzenia. Zbliżywszy się do niego, przykry smród ze szczególney transpiracyi pochodzący, odraża ciekawego; lecz kto siebie przezwycięży, ten będzie widział bawiących się w Ameryce Afrykanów. Król czyli przywodzca całey tańcującey tłuszczy poznaje się natychmiast po wzroście, składzie ciała i po ubiorze, który jako bohater, ludowi około siebie zebranemu przewodniczy. Zamiast stalowego hełmu miał ubraną głowę w złoty papier i w rozliczne pióra farbowane; zamiast żelaznego na piersiach puklerza, lskniły się małe źwierciadełka, złote fręzle i srebrne blaszki. Słońce i gwiazdy ze złotego i srebrnego papieru po całém ciele były rosproszone. W lewey ręce trzymał trzcinę na łokieć długą, ze wszystkich stron karbowaną, po którey ciągle, jakby na skrzypcach, małą pałeczką wodził i niejako przygrywał. Cała przytém tłuszcza miała rozmaitę narzędzia łoskot i kołatanie wydające. Zamiast muzyków, siedzieli niektórzy Murzyni w kącie i bili nieustannie rękami w kloc drewniany wydrążony, na którym skóra wołowa była rozpięta. I to był bęben. Naywiększa liczba bawiących się była zupełnie naga, część zaś w malowane pióra, wstęgi, i dya-

demy ze złotego papieru przybrana. Niektórzy swe twarze maskami pokryli, inni zaś, rozmaitemi farbami, niewyłączając białey, skóry swoje upstrzyli. Oboyęy płci Murzyni, otaczający swego przywodzcę, czasem na środek koła występowali dla tańców, i w tedy *solo* szczególnieysze i dziwne ruchy odbywali, inni zaś niezrozumiałe afrykańskie pieśni śpiewali, czyli raczey wykrzykiwali. Trudno jest pojąć i opisać liczne i gwałtowne ruchy tańcujących, które rozmaitemi częściami ciała odbywać mogą. Naydoskonalszą w tym względzie znalazła się na pół naga Murzynka, która wszystkich na siebie oczy ściągała. Rozmaite odmiany w składzie twarzy, wydymanie policzków i inne wymuszone gesta, istotną stanowią doskonałość tańców, a cel ich głównieyszy zależy na wystawieniu pospolitych życia okoliczności, jakiemi są rybołowstwo, polowanie, woyna i t. d., w czém wszystkiém umieją bydź tak dokładnymi, że naszym baletnikóm za wzór służyćby mogli. Zważając zaś i na szczupłość mieysca, w którém się bawili, i na ciepło zewnętrzne tym krajóm właściwe, i na mocne silenie się całego ciała potém oblanego, dziwić się potrzeba, że podobne tańce dosyć często jedna osoba przez całą godzinę odbywać może.

W nocy przed świętem Trzech Królów jest zwyczajem, że wszyscy albo wzajemne sobie małe podarunki przesyłają, albo też wyprawiają nocne muzyki. I to jest prawdziwém w tym kraju winszowaniem.

Nie małe było zadziwienie P. *Langsdorffa*,

kiedy się dowiedział od wielkorządzcy, że w tych stronach znayduje się człowiek trudniący się od wi lat połowem i zbieraniem owadów. (a) Mały domek w naypięknieyszém położeniu na stałym lądzie, kilkaset kroków od brzegu morza odległy, był jego z całą familią mieszkaniem. Trzey niewolnicy, ośm krów, wiele świń i rozmaitego ptastwa domowego składają jego dobytek; czego wszystkiego straż czuynym psóm jest powierzona. Zona rządna i doskonała w domowém gospodarstwie miała staranie około szkółki dziewcząt, których dóm cały był pełen. Młode dziewczęta siedząc na słomianey macie, wszystkie społem były zatrudnione, jedne z nich szyły, drugie przędły, inne wyszywały, albo też uczyły się czytać. P. *Langsdorff* od całego domu był bardzo mile i uprzeymie przyjęty. Dwie córki dorosłe po skończonym dniu śpiewały, a niemając do pomocy żadnego instrumentu muzycznego, umiały ten niedostatek nagrodzić kołatkami z muszli morskich, w których wewnątrz znaydowały się zamknięte kamyki.

Za pomocą tego przyjacielskiego człowieka, poznał P. *Langsdorff* i zbogacił swoje zbiory naypięknieyszemi motylami. Okolice góry *Sertao das picadas* i znacznego potoku *Ribeirao* o półtorey mili od brzegu morza odległe, w rzadkie i duże motyle naywięcey obfitują.

(a) Nazwisko i adres do niego: *Sr. Matheos Cardoso Caldeira, nos carreiros, Freguesia Sao José, Governo da Ilha St. Catharina.*

Co się tycze roślin w tey części Ameryki, te są naypięknieysze i nayrozlicznieysze tak w swojey budowie, wzroście, jakotéż farbie i w rozkładzie kwiatów. Ich osobne opisanie wydał autor wespół z P. Fiszerem (b).

Lud w powszechności jest uprzeymy, ludzki i gościnny. Wszystkiém, co tylko ma w domu, chętnie się z podróżnym dzieli, pomocy nie odmawia i potrzeby zaspakaja. Pościel pospólstwa składa się z dwóch mat słomianych na ziemi rozesłanych i czystém prześcieradłem pokrytych, z miękkiey poduszki, i lekkiey bawełnianey kołdry albo w jey niedostatku z drugiego prześcieradła. Ta sama mata, która służy na posłanie, rozściela się potém na ziemi zamiast stołu i pokrywa się obrusem. Przy jedzeniu cała familia rozkłada się w około na ziemi; mężczyzni wyciągnieni wspierają się pospolicie ramieniem na małey poduszeczce, a kobiety siedzą wschodnim zwyczajem z nogami na krzyż złożonemi. Na lądzie nie znają ani stołów, ani stołków; a jeżeli ostatnie u kogo się znaydują, te nie są poziome, ale pod kątem wklęsłe i z dwuch deszczułek złożone.

Wyżey się już namieniło o korzeniach rośliny *Jatropha Manihot* zamiast chleba używanych, z których robią mąkę, i tę, w skorupach dyniowych rozdaną, jedzą za pomocą łyżek drewnianych, tak samą przez się, jako-

(b) *To opisanie ma tytuł*: Plantes recueillies pendant le voyage des Russes autour du monde par Langsdorff et Fischer. Tubingen. 1810 fol. avec des figures.

też z innemi pokarmami zmieszaną. W jedzeniu mąki wysuszoney tak są zręczni, iż nawet w znaczney odległości od ust, umieją wrzucać ją palcami do gęby bez naymnieyszey straty. Nayczęściey palcami biorą potrawy, stąd powstał powszechny zwyczay obmywania rąk i płókania gęby po każdém jedzeniu, który nietylko nayubożsi, ale nawet i ci, co przy jedzeniu używają noża i widelców, ściśle zachowują.

Chaty pospólstwa są wprawdzie szczupłe, ale wygodne i pospolicie w pięknėm położeniu. Całe zabudowanie składa się z izby mieszkalney, jedney albo dwóch komor, i z kuchni, chociaż ostatnia bywa niekiedy i osobno zabudowana, przy którey znayduje się komora dla niewolników za mieszkanie służąca. Izby ludzi dostatnieyszych mają wewnątrz podłogę. Mało jest domów pokrytych dachówką, ale naywiększa liczba liściem palmowém. Wsi prawie nie ma żadney, lecz domy w rozmaitey od siebie odległości, nayczęściey nad brzegiem morskim i w gajach pomarańczowych, znaydują się zabudowane pojedyńczo. Każdy mieszkaniec około swojey chaty ma całą posiadłość składającą się z plantacyy kawy, bawełny i bananów (*Musa sapientum*). Nadto w bliskości domu, nayczęściey pod cieniem drzew pomarańczowych, znayduje się źrzódło czystey wody.

Małe i z jednego pnia wyrobione barki, pospolicie 24 albo 32 stop długie i więcey trzech stóp szérokie, służące mieszkańcóm do wspólnego związku i ryb połowu, leżą wzdłuż brze-

gu morskiego na lądzie pod szczególném poddaszem, ale ani strzeżone, ani zamknięte.

Mało się znają na rękodziełach, i nayczęściey każdy dla siebie jest wszystkiém. Co się tycze kunsztów, nauk i publicznych zakładów, tego wszystkiego niemożna się tu spodziewać: jakoż ich narzędzia mechaniczne i gospodarskie są bardzo niedoskonałe. Wszystko czuje ucisk rządu, a którego władza nay-więcey na to ma baczne oko, aby się poddani nieoświecili i kiedyż tedyż od ciążącego siebie jarzma nie uwolnili. I jeżeli się zdarzy, że który z mieszkańców większy przemysł okaże, takiego rząd nietylko nie wspiera, ale raczey wszelkie mu trudności na drodze stawia. Tak się stało z jednym, co był fabrykę indigo założył i z przyczyny rządu ogromne straty poniósł.

Sztuka pędzenia wódek musi bydź bardzo w biednym stanie, bo rum mieyscowy, którego autor probował, jest naylichszy. Ryżu na arrak używać wcale nieumieją, a wódkę zwykli sprowadzać z Portugalii, którą tu *aqua ardente do reino* nazywają.

Machiny do oczyszczania wełny bardzo niedoskonałe, tkactwo w zupełném dzieciństwie, a młynów wielki niedostatek. W mieście *Nossa Senhora do Desterro* znaydują się wyborne roboty garncarskie. Dwa gatunki gliny, jedna delikatna czerwona, a druga czarna, wyrabiają się w wielkiey ilości, które roboty stanowią znaczny materyał handlu, częścią do *Rio Grande*, a częścią do *Rio Janeiro*. Dobra jest także w tém mieście cegielnia.

O wyrabianiu cukru P. *Langsdorff* nie powziął żadnych szczególnieyszych wiadomości. Połów wielorybów i wytapianie tranu niegdyś jako monopolium znaczną przynoszące korzyść arędownikóm, dzisiay nakładem rządu są utrzymywane. Obszérne do tego zakłady karmią kilka tysięcy niewolników, którzy za codzienną i ciężką przez cały rok pracę ledwo kawał chleba maią w zysku. Pięć takowych jest zakładów, z których zwany *Armaçao do baleias na entrada*, położony na końcu wyspy północno-zachodnim był przez autora zwiedzanym. Liczba wielorybów podług powieści miała się znacznie umnieyszyć. Dawniey przez zimę 400, a czasem nawet 500 poławiano; roku zaś 1803 ledwie dziesięć dostano. Jeden tylko Potfisz wielkogłowy (*Physeter macrocephalus* L.) ma się w tych stronach poławiać, który jest już naywiększy, jeżeli ma 35 stop długości; nayczęściey zaś bywają 24 stop długie. Dla połowu wielorybów wypływa rano po dwie szalup razem, które wieczorem do brzegu powracają. Rzadko kiedy oddalają się aż do bliskiey wyspy *Alvoredo*, bo czasem wieloryby do samey zatoki przypływają. Maiąc uwagę na możność wywarzania kilkuset przez zimę wielorybów, łatwo wyobrazić, jak muszą bydź ogromne zakłady: a jeżeli w jednym wygotuje się przez zimę pięćset, dochód przynosi 2,076,000 zł. pol. Dzisiay, oprócz dawnieyszych pięciu magazynów, powstały nowe na brzegach brazylskich około *Rio Grande*.

Co się tycze uwag i postrzeżeń nad sztuką

lekarską, te są pojedyncze i cząstkowe tylko, gdyż dla krótkości czasu P. *Langsdorff* nie był w stanie objąć całego ogułu z tylą okolicznościami mieyscowemi związek mającego. Chirurg regimentowy w mieście *Nossa Senhora do Desterro* jest wyrocznią lekarską wyspy i całego wielkorządztwa. Ma on dozór nad dwóma szpitalami, jednym woyskowym, a drugim cywilnym, które lubo są dosyć obszérne i w wygodném mieyscu zbudowane, ze względu jednak gorączek zgniłych i innych chorób zaraźliwych w tém do szpitalów europeyskich podobne, że i one tam bardzo często panują: a co przypisać potrzeba za nadto wielkiey liczbie chorych w nich się mieszczącey. Ochędostwo tak właściwe mieszkańcóm krajowym, w szpitalach zupełnie jest zaniedbane. Cała prowincya w powszechności bardzo zdrowa, ulega czasem chorobóm zaraźliwym, z których przed niewielą laty kilka tysięcy ludzi umarło, a która strata w tym kraju lubo jest nienagrodzona, jednak niepobudziła rządu portugalskiego do ustanowienia w nim lekarza uczonego. Cała sztuka lekarska wyżey wzmiankowanego chirurga zależy na womitach, laxie i krwi utoczeniu. Pospólstwo często używa lekarstw domowych, które bywają równie szkodliwe, jak rady mieyscowego chirurga. W mieście stołeczném są trzy domy pod nazwiskiem aptek, w których i płodu krajowego, jako to, balsamu kopaiwy, albo oleju *Ricini*, znaleźć niemożna. Ospa należy tu do chorób nayštraszniejszych, a nayniebespieczniejszą bywa dla Murzynów. O szczepieniu ospy lub wakcy-

ny nic nie wiedzą. Choroby skórne pod rozmaitemi postaciami, równie jako w innych gorących krajach, są tu bardzo pospolite. Swierzb czyli krosta między dostatnimi i uboższymi jest chorobą panującą, która jednak nie zdaję się przez dotykanie udzielać, bo się nikt z podróżnych nie zaraził. Choroba weneryczna jest bardzo rozszerzona, a że popęd płciowy w krajach gorących nadto się wcześnie obudza, więc nie jest rzeczą rzadką widzieć chłopców dwónastoletnich lub trzynastoletnich już zarażonych.

Zwyczayną w Brazylii chorobą jest *Bicho dos pés*, czyli ukąszenie pchły amerykańskiey (*Pulex penetrans* L),na którą niewolnicy,zawsze boso chodzący, są naybardziey wystawieni. Wszakże i współtowarzysze podróży, którzy w jedwabnych ponczochach chodzili,ulegli temu złemu. U dwóch ledwo po sześciu tygodniach okazała się choroba przez mocny świerzbiący ból: a czasem, zwłaszcza jeżeli długo potrwa, sprawuje uparte na nogach wrzody. Wcześne za pomocą incyzyi wydobycie owadu z jego gniazdem, a które niekiedy aż do mięs dochodzi, leczy tę chorobę.

Kobiety brazylskie w powszechności mają złe zęby i popsute, gdy tym czasem u rodowitych Portugalek są naypięknieysze. Może bydź, że pokarm z *Mandiocca* wiele się do tego popsucia przykłada. Przeciwko bolóm głowy używają czérwoney gliny, którą odwilżywsy wodą, smarują skronie i czoło.

Lubo połogi trudne i przeciwnaturalne nie są rzadkie i wiele kobiet traci w nich życie

z krwotoków, jednak sztuka położnicza jest dotąd w ręku tych tylko kobiet, które już kilka razy rodziły. Zdaje się nawet, że połogi ciężkie w tych krajach daleko się częściey przydarzają, aniżeli dotąd rozumiano. Płodność kobiet krajowych jest bardzo znaczna i dla tego często można widzieć rodziców piętnaścioro lub więcey dzieci mających. Wszystkie ulice i drogi napełnione są dziećmi. Słowém zaludnienie Brazylii postępuje naprzód bardzo śpiesznym krokiem, co przypisać potrzeba i dogodności klimatu, i łatwemu zaspokojeniu pierwszych potrzeb. Dzieci od samego prawie niemowlęctwa zwykły się hodować bananami (c), wiele jednak matek własnemi piersiami karmią dzieci swoje do lat trzech i cztérech, a to dla tego, aby przyszłe zapłodnienie można jak naybardziey oddalić.

Opisanie Brazylii kończy P. *Langsdorff* uwagą, że kray ten, tak zamożny w płody przyrodzenia, i tak pyszne widoki dla oka ludzkiego wystawujący, bardzo wiele traci na swoich przyjemnościach i roskoszach ze względu drapieżnych i jadowitych źwierząt, które człowiekowi szkodzić mogą.

Do jadowitych należy wąż koralowy (*Cobra*

(c) Banany są to owoce rośliny *Musa sapientum* zwaney i innych gatunków tego rodzaju, które w gorących krajach pospolite, przez cały rok otrzymują się. Są one prawdziwém przyrodzenia dobrodzieystwem. Co do smaku zupełnie podobne mieszaninie mąki z jajami, cukrem i masłem, zarobioney. Jedzą się albo surowe, albo gotowane w wodzie, albo też gotowane w wodzie i w maśle smażone.

Coral) i wąż Szyraraka (*Xiraraka*). Pierwszy jest nayniebespiecznieyszy i nayjadowitszy, a ile razy o nim mówią mieszkańce, zawsze, *pewna śmierć*, dodają. Wąż ten zbyt powoli się czołga, i dla tego można łatwo na polu od niego się schronić lub go zabić, a nawet on sam nayczęściey przed człowiekiem ucieka. Ci zaś naybardziey na jego ukąszenie wystawieni bywają, którzy go w gęstych lasach i zielskach bosą nogą nastąpić mają nieszczęście. Skutki z ukąszenia pochodzące są: nagłe obrzęknienie całego ciała i krwotoki z nosa, uszu, oczu i z końców palców. Długość ich rzadko półtora łokcia przechodzi. *Szyraraka* lubo bardzo jadowity i nieraz przyczyną śmierci stający się, jednak w powszechności ukąszenie jego mniey jest niebespieczne, a niżeli poprzedzającego. Od dwóch do trzech łokci bywa długi. Co się tycze sposobów przeciw samemu ukąszeniu, pospólstwo wierzy w exorcyzmy, a ludzie rozsądnieysi z wielkim pożytkiem używali prędkiego wypalenia ogniem zadaney rany.

Często wieczorem, zwłaszcza w niskich i wilgotnych mieyscach, daje się czuć w około na kilkanaście kroków mocny zapach piżma, który wedle powieści ludu, ma wydawać z siebie wąż Szyraraka. Powieść takowa czyli jest prawdziwą lub nie, autor poźnieyszym po sobie podróżo-pisarzóm do rozwiązania zostawuje. Może bydź, iż przyrodzenie mocą tego zapachu, miało zamiar ostrzeżenia człowieka o grożącém niebespieczeństwie, jak wiemy skąd inąd o wężu grzechotce. P. *Langsdorff* wiele

tego gatunku wężów zabił i zdjął z nich skórki, nigdy jednak piżmowego zapachu nieznalazł.

Pająk ptaszy, *Araa caranguexeira* (*Aranea avicularis* L.) jest powszechny, a powięść o nim jakoby zjadał kolibry, jest zupełnie fałszywa. Pająk ten nie robi przędzy, ale zawsze mieszka w ziemi, podczas upału tylko słonecznego wychodzi na jey powierzchnią, i ledwo na jeden krok oddala się od swego mieszkania. Żyje sposobem raka morskiego i dla tego zyskał wyżey rzeczone portugalskie nazwisko. Pokarmem jego są rozmaite owady, a ukąszenie tego pająka, chociaż nie jest z siebie niebespiecznem, jednak mocne wzbudza zapalenie. Włosy ciało jego pokrywające za naymnieyszém dotknięciem opadają i sprawują w skórze człowieka nieznośny świerzb i boleśne kłócie. Owad ten, równie jak wiele innych źwierząt i roślin, nieznajomy na wyspie S. Katarzyny, znayduje się tylko na stałym lądzie, nayobficiey w okolicy *os barreiros* zwaney, która kukuruzą bywa zasiewana.

Na początku i w ciągu lata pokazują się drobne tylko i w małey liczbie motyle. Miesiąc luty i marzec są nayobfitsze w duże i piękne gatunki, których sposób życia, pokarmy i całe przyrodzenie, tak są odmienne od naszych, jak samo klima. Trudno bardzo łowią się, kiedy spoczywają, lecz nayczęściey w przelocie za pomocą rozpiętey na powietrzu siatki. Między innemi *Papilio februa Hoffmanseggi*, przelatując od jednego drzewa do drugiego, lub samiec uganiając się za samicą, wydaje

znaczne i głośne klaskanie, podobne do bicia skrzydłami ptaków. Gatunek ten przebywa w pomarańczowych lasach i siada na pniu drzew z rozłożonemi skrzydłami, które będąc zupełnie podobnemi do kory drzewa, robią nader trudném jego wynalezienie; przybliżyć się zaś do siebie nie pozwala, bo w znaczney odległości zlatuje. *Papilio Archidamas* wydaje z siebie przyjemny i nie przenikliwy miodowo-słodki zapach piżma, mieszka na kwiatach, jest życia mocnego, ulatuje prędko i bardzo wysoko. Gatunek motyla, naypodobniey *Papilio Catilina Crameri*, wydaje z tarczy piersiowey przez szczególny otwór, trudną do uwierzenia ilość pienistey wilgoci, która zdaje się mu służyć za obronę przeciw napaści nieprzyjaciół. Wiele innych motylów żyje w towarzystwie, tak że na jedném mieyscu kilkaset razem znaleźć można; a złowiwszy jednego i umieściwszy go na ziemi za pomocą szpilki, można przy nim w jedney godzinie kilkadziesiąt sztuk złowić.

W bliskości wyspy S. Katarzyny ma się znaydować gatunek *Sepii*, *Polvo* zwaney, która, wedle świadectwa rybaków, za pomocą swoich trąbek ssących, jest w stanie człowieka kąpiącego się porwać, w głąb wody unieść i o śmierć przyprawić. Sposób ratowania się od niey, kiedy już do ciała przylgnie, zależy na jey pokrajaniu cząstkowém. Twierdzenie zaś, jakoby takie były Sepije, iż mogą okręt od trzech masztów na dno morskie pociągnąć i zatopić, jest zupełnie bajeczne i na żadną nie zasługuje wiarę.

Opatrzywszy P. Kruzensztern całą wyprawę w to wszystko, co tylko do dalszey podróży było potrzebném, dnia 4 lutego opuścił wyspę S. Katarzyny i udał się w dalszą drogę. Czas pochmurny, nieustanne deszcze i niestateczne wiatry, mniey przyjemną robiące żeglugę, z żalem przypominały wszystkim szczęśliwy pobyt na brzegach brazyliyskich. Płynąc bardziey ku południowi nowe wcale przedmioty, strefóm gorącym obce, uwagę żeglujących na siebie ściągały. Albatros wędrowny (*Diomedea exulans*), Petrel (*Procellaria*) i wieloryby, były już w tych stronach nieodstępnemi okrętów towarzyszami. Pod 40° szérokości południowey postrzegał się szczególny gatunek trawy morskiey, (fucus), chociaż odległość od lądu naymniey 600 mil wynosiła. Dnia 25 lutego uyrzeli przygórek *Sao Joao*, który pod 63° 47′ długości geograficzney na zachód leży, a dla każdego podróżnego stąd jest wielkiey wagi, że jego położenie bardzo dokładnie oznaczone, nawet żeglarzóm pozbawionym wszelkich narzędzi, może służyć za skazówkę dalszey podróży: zwłaszcza w tych stronach, gdzie i żegluga tak jest niebespieczna, i gdzie od dokładnego oznaczenia długości zależy szczęśliwe przygórka *Horn* okrążenie. Czasem w tey żegludze doświadczały okręty gwałtownego, jakoby o skałę wstrząśnienia, które było skutkiem zetknięcia się z żywym lub nie żywym wielorybem.

Tu i ówdzie na powierzchni morza postrzegane były obszérne pasy czyli plamy, które różniły się od wody i swoją gładkością i naymniey falowym ruchem. Są to tłuste i tranowe

części rozlane po wodzie, powstałe z rozkładu rozmaitych wielorybich odchodów. Wylana na obszérną wody powierzchnią pewna ilość oleju może dadź tego fenomenu wyobrażenie. Reszta miesiąca lutego była bardzo burżliwa, dżdżysta i zimna. Dzień 2 marca okazał się naypięknieyszym ze wszystkich w tych stronach, a dnia 3 za pomocą wiatru północno-wschodniego okrążono szczęśliwie przygórek *Horn*, co przy działaniu orzeźwiających promieni słońca, nowych sił do dalszey żeglugi podróżnym dodało.

Po okrążeniu pomienionego przygórka i po wypłynieniu na ocean, nowy wiatr zachodni przymusił nas kierować się ku południowi, a tak dnia 5 marca znalazła się wyprawa pod 60° szérokości południowey. Mimo to wszakże im więcey posuwano się ku zachodowi, tym dni były ciepleysze. Od dnia 5 do 13 marca termometr zwyczaynie miał +4°, naymniey + 3°, a naywięcey +5°. Do dnia 24 marca nic nie zaszło szczególnego, a przy końcu tego miesiąca za nagłém powstaniem wiatru północno-północno-zachodniego, oddzielił się okręt *Newa*, który na każdy przypadek miał się połączyć z okrętem *Nadzieja* przy brzegach *wyspy wielkanocney* albo *Easter*. Lecz gdy dla szczególnych okoliczności i przeciwnych wiatrów P. *Kruzensztern* nie mógł do tey wyspy zawinąć, przeto dalszą podróż odbywano: dnia 17 kwietnia przeszli zwrotnik koziorożca i odtąd spokoynieysza stała się żegluga. Dnia 22 kwietnia (18°, 45′ szérokości południowey, a 114°, 50′ długości zachodniey) znalazły się wiatry sta-

teczne między zwrotnikowe. Temperatura była 18° do 23° ciepła.

Dnia 6 maja o samym świcie uyrzano blisko o 30 mil morskich, jednę z wysp *Markizowych* czyli *Washingtona*, którą sławny *Cook* nazwał *Hood Island*. P. *Kruzensztern* zamierzywszy wylądować na nayiększą z tych wysp, tojest na *Nukahiwa*, udał się ku południo-zachodowi, płynął około wyspy S. *Katarzyny* nayczęściey odwiedzaney, około wysp S. *Dominika*, S. *Piotra*, i *Riou Island* (Uahuga), a wieczorem o godzinie piątey postrzeżono wyspę *Nukahiwa*. Nazajutrz, kiedy się bardziey zbliżono ku brzegóm tey wyspy, uyrzano płynący prosto do okrętu statek z białą flagą i mający na sobie ośmiu ludzi. Wszyscy uradowani z zapowiedniego przyjacielskiego przyjęcia, nierównie mocniey się zdziwili, kiedy między mieszkańcami wyspy znalezli jednego Europeyczyka, którym był maytek angielski *Roberts*, niewiadomo, jak dawno i z jakich przyczyn na tey wyspie zamieszkały. Z ubioru i farby podobny zupełnie do Nukahiwca, wszystkim podróżnym chętnie swoje usługi przynosił. Po tysiącznych dla każdego odpowiedziach, uwiadomił, że na tey wyspie król panuje, i że między przybyłymi na statku wyśpiarzami znayduje się brat jego. Trudno wyrazić, jak sprzecznym był widok człowieka, który i z rodu swojego znaczny, i ze składu ciała mocny i czerstwy, za naymnieyszym ze strony podróżnych ruchem lub rzutem oka, nayiększą bojaźń okazywał, a z samego początku nieśmiał podadź przyjacielskiey wedle zwyczaju ręki.

Tey powszechney między wyśpiarzami bojaźni jest przyczyną zdarzone w roku 1793 zabóystwo jednego wyspy mieszkańca przez maytka angielskiego, a które dotąd w świeżey u wszystkich jest pamięci.

Przybyli goście obdarzeni małemi podarkami odpłynęli na wyspę: okręt zaś około godziny pierwszey po południu zawinął do portu i blisko o pół mili morskiey od lądu zarzucił kotwice. Natychmiast na brzeg morza zebrało się wielkie mnóstwo ludu płci obojey; kobiety można było rozpoznać po okryciu z papieru morwowego nayczęściey żółto farbowanego. Z przeciwney strony i blisko o trzy mile morskie uyrzano także znaczną ilość ludzi płynących do okrętu, którzy mieli z sobą do przedania banany, orzechy kokosowe i owoce drzewa chlebowego. Znacznieyszym tylko i to za świadectwem Roberta, dozwolony był wstęp na okręt, inni zaś w większey liczbie z wrzaskiem i krzykiem około okrętu nakształt bajecznych syren pływali. Lecz naymocniey podróżnych oczy raziła bezwstydność, mówiąc po europeysku, i rozwiozłość kobiet wszelkiego stanu i wieku, jakoteż zupełna w tém wszystkiém mężczyzn obojętność. Owszem ci ostatni zdawali się zachwalać i zalecać wdzięki swoich pokrewnych. Jednakże o wszystkich wyspiarkach tak rozumieć niemożna. Około wieczora na usilne podróżnych żądanie większa część wyspiarzów do lądu odpłynęła, lecz i w tym razie kobiety daleko więcey okazały uporu aniżeli mężczyzni, i dla tego wiele z nich na okręcie pozostało.

U niektórych listek zielony łono pokrywał; inne zaś, którym zasłonę woda uniosła, chcąc, mimo wszelkiey, podług nas rozwiozłości, mieć zakrytemi części obnażone, starały się drobnym chodem, ściśnieniem udów i zakrywaniem ręką, niedostatek listka nagrodzić. Widok w podobney postaci kobiety, przypominając posąg Wenery medyceyskiey, nasuwa zaraz pytanie, dla czego kobiety w tak odległey stronie ziemi, nie jako mimowolnie, do przykrycia tajemnych wdzięków, ręki używają?

Tu wyobrażenie cnoty niewieściey zupełnie różne od naszego, jest przyczyną, że dziewczęta od lat ośmiu lub dziewięciu tracą prawo we względzie fizycznym do dziewictwa, a przez większą liczbę zalotników nabywają pierwszeństwa do związków małżeńskich.

Noc nareszcie, powiada autor, połączyła ściśleyszym węzłem nasze wyobrażenia ze zwyczajami narodowemi; a małe na zajutrz i nic nie znaczące podarunki posłużyły do ustalenia przyjaźni między wyspiarzami i osadą okrętową. Taki był pierwszy nocleg przy wyspie Nukahiwa.

M. M.

(Ciąg dalszy w następującym numerze.)

O ŹRÓDŁACH I ZASADACH PRAWA KANONICZNEGO; *Rzecz na posiedzeniu publiczném Uniwersytetu Imperatorskiego wileńskiego dnia 15 września 1815 roku czytana w języku francuzkim przez Aloizego* CAPPELLI *Professora prawa cywilnego i kryminalnego oraz kanonicznego.*

(TŁUMACZENIE.)

PRAWO kanoniczne czyli zbiór prawideł postanowionych od władzy kościelney dla kierowania postępkami wiernych, bywał na przemiany, tak jak prawo rzymskie, przedmiotem ślepego uszanowania albo ostrey krytyki, podług ducha rozmaitych czasów i ludzi. Krwawe i gorszące spory, jakie zachodziły między Cesarzami niemieckimi i Biskupami rzymskimi; długie pasmo wojen, podstępow, wysileń, powodzeń, które sprawiły w systemacie politycznem odmianę na całą Europę wpływ mającą, były także powodem do mnóstwa pism obustronnych, w których nieprzestrzegano granic. Odkrycie fałszywych listów dekretalnych przypisanych apostołom i dawnym papieżom przez niejakiego Izydora Merkatora, (1) zaostrzyło na nowo pióra i obudziło talenta; a naostatek niewspominając innych okoliczności, irreligija wieku zeszłego była w mniemaniu całkowi-

(1) Petrus de Marca de Concord. Sacerd. et Imp. Lib. 3 cap. 5. n. 1.

tego tryumfowania ze wszystkich umiejętności kościelnych przez używane wykręty i szyderstwa, jakie miotano przeciw samey nawet religii którą wyznawać poczytujemy za szczęście.

Nie będę bronił prawa kanonicznego przed senatem akademickim: on sam albowiem głosował za przywróceniem jego w tym starodawnym uniwersytecie, gdzie zawsze bez przerwy było nauczane: on to zastanawiając się nad ścisłym związkiem zachodzącym między prawami cywilnem i kanonicznem (2) zamiast przemyślania około sekularyzacyi zakonodawstwa, jak się chełpiono z uskutecznienia tego w jednym mocno skażonym kraju, wolał raczey zbliżyć do siebie prawa cywilne i religiyne, tojest porządek szczególny i ogólny, człowieka nakoniec i bóstwo, a mnie raczył poruczyć wykładanie jedney i drugiey nauki. Dla uczynienia tylko niektórych uwag o źródłach i zasadach prawa kanonicznego, zastanowię się pokrótce nad iego pierwszem nastaniem i postępami w długiey kolei wieków od czasów boskiego autora naszey religii aż dotąd.

Ewangelija, którey powaga i świętość mówiły nawet do serca autora Emila, który niemógł uznawać za dzieło ludzkie xięgi zarazem tak wysokiey i tak prostey (3), ewan-

(2) Cujas ad Cap. XV. de Sent. et re judic. et ad Cap: ult. de plus petit. Gravina in Orat: de Instaurat. stud. ad Clement. XI.

(3) Rouss. Profess. de foi du Vic. Sav.

gelija jest pierwotnem źródłem naszego prawa. Ona objawia nam pierwsze zasady dane od Boga za fundament towarzyskiego między ludzmi porządku, (4) i które są źródłem wszelkich prawideł sprawiedliwości i słuszności. Ona uczy, że dwie są postanowione władze do rządzenia światem, duchowna i świecka, (5) obie z jednego wynikają początku, tojest z Boga. (6) Pierwsza przywiązana do kapłaństwa czyli do stanu duchownego ma w zawiadywaniu rzeczy święte i boskie. Druga należąca do władzy cywilney, ma zwierzchność nad doczesnemi i świeckiemi rzeczami. (7) Jedna i druga mają swóy odznaczony przedmiot: jedna i druga mają także swoją możność rozróżnioną i oddzieloną, ponieważ obie odosobnione zostały przez nieporuszone zakresy, jakie sam Jezus Chrystus położył, tak, iż jedna na prawa drugiey godzić niemoże. (8)

Z przyczyny różności zachodzącey między duchem religii i policyi, Bóg odosobnił ich

---

(4) Domat *w piękney Introdukcyi znaydującey się na czele wybornego dzieła jego*, Les Lois civiles dans leur ordre naturel.

(5) Iustinian. Nov: VI.

(6) Matth. XVIII, 18. Zachar. VI, 13. Can. duo sunt 96 Dist. Can. quoniam dist. 10 et Can. Principes Caus. 23 quaest. 5.

(7) Synesii Opera Paris. 1640 pag. 198. S. Chrysot. Opera Edit. Bened. Tom. X. col. 548. Conc. Labbe Tom. IV. col. 1298 et Tom. VII. col. 23.

(8) List drugi Grzegorza II. do Cesarza Leona Izaur. Labbe Tom VII. col. 36. et Tom. VIII. col. 324.

urzędy; a to iżby duch religii kierujący wewnętrznemi sprawami, i który powinien wpływać do serc ludzkich drogą zamiłowania sprawiedliwości, był wrażany przez urzędy oddzielne od władzy świeckiey uzbrojoney postrachem kar i męczarni dla utrzymania porządku w sprawach zewnętrznych. Lecz to co tu rozumiemy o biskupach, nie może się stosować do głowy kościoła katolickiego, którego dziedzictwo, mówiąc politycznie, niepowinno od nikogo zależeć. Albowiem państwo papieskie niemogłoby ulegać zwierzchności jakiego monarchy, ażeby razem osoba papieża i jego dostoyność niestawały się nienawisnemi lub podeyrzanemi wszystkim innym.

A gdy staranie o duszach i rzeczach świętych należy do kapłańskiego urzędu, potrzeba więc ażeby i sam monarcha poddawał się jemu w rzeczach bezpośrednie do religii i czci boskiey należących, jeżeli chce zostawać synem kościoła (9). Przykład Cesarza Teodozyusza, który się poddał pod cenzurę prostego arcybiskupa, i wykonał naznaczoną sobie publiczną pokutę, sławny jest w naszey historyi, równie jak w historyi żydowskiey przykład króla Dawida (10). Wzajemnie też, nieodzowną jest powinnością wszystkich duchownych, w rzeczach do cywilnego rządu

(9) List Gelaziusa do Cesarza Anastazego. Labbe Tom IV. col. 1182. Tom VII. col. 1599. et Tom. IX. col. 337. S. Greg. Naz. Opera Paris. 1630. Tom. I. p. 271.

(10) Can. 41. §. item cum Dawid caus. 2. qu. 7.

należących, podlegać monarchom i urzędnikom mającym władzę w rzeczach świeckich (11).

Ale niedosyć jest uznawać że te dwie władze z jednego wynikają początku, z którego pochodzą wszelkie prawne urzędy, i że zmierzają do jednego końca, którym jest szczęśliwość wieczna człowieka; sądzimy jeszcze że potrzeba, ażeby one zachowywały między sobą związek i zgodność (12), i przez to znaydowały się w stanie udzielania sobie wzajemney mocy. Przez tę wzajemną uległość, religija broni władzy krajowey, a kray broni władzy religiyney. I tak, kiedy rząd ze swojey strony pomaga władzy duchowney do utrzymania w swey powadze religii: a władza duchowna wzajemnie nakłania lud do powinney uległości monarchom, przez obowiązek istotny, przez sumienie i miłość porządku; w ten czas kray będzie szczęśliwy i potężny (13): ale przeciwnie, jeżeli te dwie władze rozłączą się i zerwą związek czyniący je tak użytecznemi do szczęśliwości rodzaju ludzkiego, wypadnie w ten czas zamieszanie i nierząd, a kray bliskim upadkiem znaydzie się zagrożonym. „ Religija" mówi tu stosownie

---

(11) Can. cit. Dupin. de Ant. Eccl. disc. Diss. 9. S. Bern. Epist. 42. Chrysost. ad Ep. Pauli ad R. 13. S. Greg. Lib. 2. Ep. 94.

(12) Nov. 42. Justin. Biblioth. Patr. Paris. 1644. Tom. 3. p. 593.

(13) S. Leonis. Opera Paris. 1675. in 4to p. 559. Concil. Labbe T. V. col. 801. S. Isid. Hispal. Opera. Paris. 1580. T. 2. p. 99.

rozważny i uczony Bonnald (14) „ nigdy pier-
„ wsza nieopuszcza kraju ; lecz jeżeli kray ją
„ opuszcza , w ten czas ona zostawia rząd na
„ zgubę , który do tyla był nierozsądny że
„ ją uważał nie za potrzebną władzę albo za
„ użytecznego sprzymierzeńca , lecz za ukry-
„ tą nieprzyjaciółkę i złe nieuchronne które
„ jak zarazę należy ściešniać aby się nie sze-
„ rzyło , lub cierpieć jak gry publiczne i
„ nierządnice przez bojaźń gorszych wypad-
„ ków. Kraje w których takowe mniemanie
„ górę wzięło, niemogą istnąć; i niemasz wąt-
„ pliwości że tolerancya, iż niepowiem pro-
„ tekcya czyli obrona, od lat więcey pięćdzie-
„ siąt zapewniane we Francyi ludziom i mnie-
„ maniom bezbożnym, były nawet politycznie
„ pierwszą przyczyną jey nieszczęść. "

Poznawszy z religii chrzescijańskiey wypływającą dwóch władz różnicę, zastanowić się teraz wypada nad sposobem jakim władza duchowna zaczęła bydź czynną. W przeciągu trzech pierwszych wieków , apostołowie i ich następcy , którym tę władzę Jezus Chrystus powierzył (15) , zaymowali się jedynie modlitwą , nauczaniem i uświęcaniem wiernych , opowiadaniem ewangielii , w któ rey dogmata połączone z nauką obyczajów i karności, sprawiły, iż uważano tę świętą xięgę jako prawidło wiary, postępowania chrze-

(14) Legislation primitive considerée dans les derniers tems par les seules lumières de la raison. Paris. 1802.

(15) Doujat hist. du Dr. Can. Par. I. Cap. I. Dupin. d. antiqua Eccl. discipl. Diss. 10.

ścijan i policyi kościoła. Kodex ten prosty, dostatecznym był bez wątpienia w owych czasach, w których tradycya czyli podanie, wszystkie wydarzające się wątpliwości czyniło łatwem do rozwiązania; i jak bardzo dobrze uważa opat *Fleury*, do którego zawsze trzeba się zwracać gdy idzie o poznanie i zgłębienie prawdy; wystarczał ten kodex w owych czasach, kiedy rząd oparty na miłości miał jedynie w celu użytek publiczny bez żadnego interesu rządzących; kiedy wybierano biskupów dla samey ich wartości a nayczęściey poniewolnie; kiedy oni przez gorliwość i miłość bliźniego, kończyli prędko spory między wiernymi zdarzane (16); kiedy z uszanowaniem połączone przywiązanie owczarni, całą ich stanowiło powagę; i kiedy oni nieżądając panowania jakie miały władze świeckie, ani wymagając posłuszeństwa dla siebie przez zewnętrzny przymus, całą moc zakładali na przekonaniu i świątobliwości swego żywota. „ Nieużywali tey powagi " mówi tenże uczony autor (17) „ jak do na-
„ wrócenia grzeszników, do pojednania nie-
„ przyjaciół, do utrzymania wszelkiego wie-
„ ku i płci obojey, w obowiązkach i ule-

(16) Basil. cap. 247. Greg. Nyss. in Vita Gregor. Neocaesar. Ambros. Ep. 24 Lib. 2. Offic. c. 24 August. in Psalm. 118. et lib. de Oper. Monac. cap. 20. et homil. de penit. 50. cap. 12. et Ep. ad. Procul. Donatistam ep. 147. Socrates Lib. 7. cap. 36. Niceph. Lib. 14. cap. 54.

(17) Discours sur l' histoire Ecclesiastique. Disc. I. n. XI.

„ głości prawu boskiemu. Byli panami serc
„ i majątków, a nieużywając ich jak tylko do
„ wspomożenia ubogich, sami żyli ubogo i
„ częstokroć z pracy rąk własnych. Im więcey mieli powagi, tym mniey sobie oney
„ przyznawali obchodząc się jak bracia z kapłanami i dyakonami, i nic nie czyniąc ważnego, bez ich porady i uczesnictwa ludu.“
Lecz kiedy zachodziły kwestye w ważnych materyach, w ten czas biskupi dla zachowania między sobą jednostayności i dla dobra zgody, uwiadamiali siebie o tem co się wydarzało, i wzajemne między sobą utrzymywali znoszenie się (18), przez co zapobiegali podziałom i odszczepieństwom jakieby wyrodzić się mogły. Kiedy tego wymagała potrzeba, a razem jeżeli wydarzały się czasy od prześladowania wolne, w tedy biskupi zgromadzali się na zbory do jednego miasta dla stanowienia o materyach wiary, tojest, jak powiada *Bossuet*, nie dla podawania nowych dogmatów, lecz dla wyłuszczenia tych, w które zawsze wierzono i dla wytłumaczenia ich przez wyrazy jaśnieysze i dokładnieysze (19), dla urządzenia i ustalenia karności, radzenia o innych sprawach które się mogły wydarzyć, zapobiegania nadużyciom, czuwania nad obyczajów czystością, a nawet dla naznaczania pokuty, takim, co popełnili jakowe wykroczenia. Szli w tey mierze za przykładem

(18) Grot. de Imp. sum. Pot. cap. II. n. 8.
(19) Bossuet. Vol. II. in 4to edit. 1778. p. 159. Lettre à Leibnitz.

apostołów i św. Piotra ich głowy, który zgromadziwszy wiernych do Jeruzalem, złożył tam zbor którego w dziejach apostolskich mamy opisanie (20).

Kiedy w drugim i w trzecim wieku znacznie się chrześcijaństwo rozszerzyło, w ten czas wiele odprawowano zborów tak na wschodzie jako i na zachodzie (21). Wyroki ich będące drugim źródłem prawa kanonicznego, przyłączone do xiąg świętych, uformowały część kodexu kanonicznego, wedle którego rządzono kościołami. Mówiliśmy że kościół od swoich pierwszych początków używał prawa cenzury i poprawiania obyczajów, ponieważ to było częścią jego władzy karność utrzymującey. A zatem jeżeli kto z wiernych wpadł w wykroczenie, jeżeli popełnił jaki grzech jawny, był naprzód upominany na osobności ażeby się sam zastanowił nad sobą; a jeśli się niepoprawował, donoszono o nim kościołowi tojest biskupowi i duchowieństwu połączonemu ze zgromadzeniem wiernych, którzy go napominali powtórnie. Naostatek, jeżeli zatwardziały w swojem obłąkaniu, nieprzestawał bydź zgorszeniem, na ten czas wyłączano go ze zgromadzenia wiernych, od których uważany już był odtąd za poganina, i nieinaczey na łono kościoła mógł bydź na powrót przyjętym, aż chyba po okazaniu dowodów szczerego żalu przez od-

(20) Act. cap. 15.

(21) Von Mastric. de Or. et pr. Jur. Can. Cap. I. et Doujat hist. du Dr. Can. Par. I. Cap. I.

prawienie surowey pokuty. Taka cenzura i takie poprawowanie, przez które zapobiegano zepsuciu obyczajów, za czasów rządu gminowładnego w Rzymie, należały do urzędu cenzorów. Oni mieli prawo odznaczać niesławą wszelkiego stanu osoby popełniające takie występki, których nieposzukiwali sędziowie. To ustanowienie wielce użyteczne, które *Bodin* obszernie wywiódł, zniesione pod rządem Cesarzów, przywrócone zostało przez pierwiastkowych chrześcijan (22), u których, pośrednictwo tak przezorney surowości, utrzymywało w wielkiey czystości obyczaje, jak Pliniusz nawet zaświadcza. I z tego to względu głowie czyli naczelnikowi każdego kościoła dano nazwanie biskupa (*episcopus*) czyli dozorcy obyczajów, a cenzurami mianują wyłączenia (*excommunicatio*) i inne kary kościelne.

Co się tycze dóbr doczesnych, tych kościół pierwiastkowy nie miał tak wiele (23), ażeby zarządzanie ich wymagało osobliwych przepisów. Dopóki religija żyła, że tak powiem, w familijach, dopóty utrzymywała się samą tylko szczodrobliwością wiernych; lecz w miarę przechodzenia jey ze społeczności domowey do społeczności publiczney i polityczney, nabywała własności, ponieważ potrzeba było ażeby zostawała niezależącą od ludzi i od wypadków w utrzymaniu swoich ministrów i du-

(22) Tertullian. in Apologet.
(23) Dupin ad Censor. in Bibliot. Tom. VI. in fine cap. §. 13.

chowney posługi. „ I nie należy twierdzić po-
„ dług uznawania sekt niektórych pragnących
„ zwrócić chrystyanizm do swey kolebki dla
„ niemożności zdążenia jego postępóm, nie-
„ należy twierdzić“ powiada autor *Zakono-
dawstwa pierwiastkowego* (Legislation primi-
tive) „ że założyciel kościoła i pierwsi jego
„ uczniowie niemieli własności, jakby jaka-
„ kolwiek żyjąca istota mogła się utrzymywać
„ właścicielką niebędąc. Byli właścicielami
„ tego co im dawano do życia, tak jako ich
„ następcy są właścicielami tego co im do u-
„ trzymywania się nadano. Cała różnica, że
„ jedni mieli swoję część w owocach, a dru-
„ dzy mają w funduszach.“

Kiedy Konstantyn wielki ogłosił się nakoniec obrońcą chrystyanizmu, w ten czas zaczęła się pamiętna na zawsze epoka, a z nią wpływ nowy na wszystkie zasady rządu i na wszystkie przyczyny domowey i towarzyskiey pomyślności. Chwała, którey Konstantyn dostąpił przez swoje prawa (24), tym zacnieyszą bydź mi się zdaje, że ją stale chrystyanizmowi w hołdzie poświęcać lubił. Odnosząc tym sposobem do swego prawdziwego źródła nowe światło, którego zakonodawstwo jego było dowodem, okazywał na sobie przykład tego ducha jaki ta boska wlewa religija.

(24) Czytać zakony następne. L. ult. Cod. Theod. de his qui non a Domino. L. 2. de Sponsalibus. L. unic. de infirm. poen. celib. L. 3. ad SC. Claud. L. un. de Commis. rescin. L. 1. de Raptu Virg. L. 1. de Feriis. L. un. de Manumis: in Eccl. L. 4. de Episc. Adde Nazar. in Orat. Paneg. et Isidor. Orig. lib. 5. cap. I.

Gorliwy o ustalenie nowey religii zupełnie przeciwney w swoich zasadach religii pogańskiey, przedsięwziął i uskutecznił odmianę obyczajów i zwyczajów ludzkich, zniósł co było w prawoznawstwie nadto zabobonném lub nadto subtelném, i zmienił cały porządek sądowy. Mnóstwo praw przez tego monarchę w tym celu postanowionych, a w kodexie Teodozyusza dochowanych, jawnym są tego dowodem. I dla tego Julijan, który chciał przywrócić poganizm, stryja swojego nowatorem, i burzycielem praw i dawnych zwyczajów, nazywał. (25)

Idąc za moim przedmiotem, kiedy nie mogę zastanawiać się nad wpływem jaki nawrócenie Konstantyna miało do zakonodawstwa; tedy niech mi wolno będzie przytoczyć zdanie jakie niedawno zacny autor dał o mądrości tego césarza, który tak bardzo był szkalowny przez niegodną wieku ośmnastego filozofiją. „Jego chwała zakonodawcza“ mówi Pan *Nougarede* (26) „niedostępną jest wszelkim po-„ciskom. Zaprzeczyć nie można, że on pier-„wszy założył prawdziwe fundamenta cywi-„lizacyi, a przez prawa swoje utwierdził te „wielkie odrodzenia społecznego zasady, po-„źniey rozszérzone, którym nowożytne Euro-„py narody winne hołd powodzenia swojego. „Czerniąca krytyka łatwo może nadúżyć roz-

(25) Amm. Marcell. Lib. 16. cap. 21.

(26) Histoire des loix sur le mariage et sur le divorce depuis leur origine jusqu'à la fin du 18 siècle. Paris. 1803. T. I. 2. partie Chap. VI.

„ małości świadectw, w odmienioney postaci
„ czyny pod sąd stawiając; ale samaby się wy-
„ dała, gdyby chciała przeistaczać prawa jego.
„ Wieki upływają, a mądre zakonodawstwo
„ utrzymuje się w swojey czystości, tak jak
„ odwieczna prawda z którey wynika; szafuje
„ dobrodzieystwa swoje we wszystkich czasach,
„ a odbierając uwielbienia od poźnieyszych po-
„ koleń, nowego jeszcze do ich wdzięczności
„ nabywa prawa.“

Kościół udarowany od Konstantyna pokojem, ukazywać się zaczął z całą świetnością w swojey hierarchii. Kiedy każdemu wolno było jawnie wyznawać religiją chrześcijańską, w ten czas pozakładano świątynie do odprawowania jey obrządków, a podług znakomitości miast, w których się te świątynie znaydowały, zarządzający niemi biskupi wzięli rozmaite stopnie, nowe i większe otrzymali godności. W ten czas zaczęły bydź znane tytuły, metropolity (27), prymasa, exarchy lub patryarchy, których funkcye duchowne mniey więcey odpowiadały funkcyom urzędników rządu świeckiego tychże samych prowincyy. A kiedy tym sposobem wzrosła, przez pobożność Konstantyna hierarchija kościelna, wypadła zatém potrzeba postanowienia nowych przepisów przez nowe zbory, dla zapewnienia dobrego rządu i zaradzenia nieporządkom. I w ten czas to uformowały się kanony, których potém wielorakie poczyniono zebrania. Naydawnieysze zbory powszechne, których się przytaczają

(27) Dupin de ant. Eccl disc. Diss. 1. §. 6,

ustawy, odprawione były w Nicei w Bitynii pod Konstantynem, i w Konstantynopolu pod Teodozyuszem wielkim. W roku 385 (28) wyszło drugie zebranie kanonów staraniem Stefana biskupa efezkiego, pod tytułem Kodex kanonów kościoła powszechnego; które to zebranie tak dobrze było przyjęte, że zbor chalcedonski (29) sam go użył i innym używanie zalecił; a ponieważ pisane było po grecku, wytłumaczono je zatém na język łaciński dla wygody kościołów zachodnich, a te używały go aż do czasu w którym wyszło na jaw zebranie Dyonizyusza małego (*Denys le petit*, *Dionisyus exiguus*) w wieku szóstym. Obowiązywały te kanony przez pobudki tylko religiyne a nie zaś z mocy zewnętrzney, i przestępujący one podpadali jedynie karóm duchownym (30); dla zapewnienia zaś ich wykonania (31) mieli zwyczay cesarze zalecać przez swe rozrządzenia ażeby stosowano się do przepisów kościoła, i nadawali onym moc prawa wciągając je w swoje ustawy i ze swojemi razem ogłaszając zakonami. Kodex Teodozyusza, zebranie Jana Scholastyka, sławny Nomokanon Focyusza jednego z naywiększych jacy tylko byli krytyków, stawią nam tego dowód, ró-

(28) De Marca lib. 3. de Conc. S. et J. cap. 3.
(29) Conc. Chalced. Can. I.
(30) Chrysost. 1.a ad Tim. 33. tit. 17. Lactant. Lib. 5. cap. 13. Cassiodor. Lib, 2. Ep 37. Bernar. serm. 66. in Cantic. Gregor. II. Ep. ad Leon. Isaur. Dicher in Apolog. J. Gerson par 3. an 36.
(31) Chrysost. de Consider. Lib. 1. Can. Principes 23. qu. 5. Can. inter. 33. qu. 2.

wnie jak to wszystko co w tey mierze rozkazywali inni monarchowie na zachodzie i Justynijan.

Co się tycze listów dekretalnych przypisywanych dawnym papieżóm, a które stanowią trzecie źródło naszego prawa; lubo są pomiędzy niemi bardzo dawne, bo do pierwszego i drugiego wieku należące; wszelakoż, wyjąwszy dwa listy S. Klemensa do Koryntyan, bardziey ascetyczne a niżeli dekretalne, inne wszystkie przypisywane papieżóm poprzednikóm Syrycyusza zmarłego na końcu czwartego wieku, a umieszczone w zebraniu Izydora Merkatora który żył za czasów Karolomana, według jednomyślnego zdania naybiegleyszych krytyków (32), są zupełnie fałszywe i podrzucone przez tego, który je ogłosił.

Sprawiedliwie następcy S. Piotra po wszystkie czasy mieli pierwszeństwo w hierarchii kościelney. „ Jezus Chrystus chcący nadewszystko ażeby kościół jego był jeden " mówi wielki *Bossuet* (33) „ postawił Piotra za środek spólny całego zjednoczenia katolickiego, „ w stopniu wyższym co do władzy i godności „ względem wszystkich innych apostołów, a „ to dla mocnieyszego ich ugruntowania w jedności, a mianowicie w jedności wiary. " Miał przeto S. Piotr pierwszeństwo we wszystkich kościołach świata chrześcijańskiego, co go obowiązywało do starań, ażeby wiara by-

(32) Thomassin. de Vet. Eccl. disc. par. 2. l. 1 cap. 9. № 10.
(33) Sermon de l'unité de l'Eglise.

ła zachowana w swojey czystości, i karność w swojey mocy przez kanony określoney (34). I w tym to stopniu następcy jego z powinności czuwania nad potrzebami wszystkich kościołów używali ciągle swojego prawa w wydawaniu wyroków, którym kościół podlegał zawsze z uszanowaniem, kiedy się nie przeciwiły kanonóm zborów powszechnych (35).

Dla uznania tego pierwszeństwa, którego Grocyusz (36) i Leybnic nawet wyznawali potrzebę, jeżeli nienależy do fałszywych udawać się dekretalów, gdzie one dziwacznie iest przeistoczone; niemniey też nie wypada dla odrzucenia go odwoływać się zawsze do zdawniałych zamiarów dworu rzymskiego. Albowiem zapominać nie trzeba, jak bardzo dobrze powiada *Bonnald* (37), że postępy, siła, cywilizacya i exystencya nawet państw Europy, wyniknęły z ciągłego pośrednictwa a nawet i z usterków tego dworu, i że on pielęgnował, wychowywał i częstokroć poprawiał na poły zdziczałe jeszcze swe dzieci. On to obudzając monarchów, ogłaszając trwogę i kojarząc związki, przeszkodził aby zachód nie stał się łupem Turków. „W średnim wieku, kiedy „jeszcze nie było towarzyskiego porządku, „sam jeden dwór rzymski zachował Europę „od zupełnego barbarzyństwa“ mówi autor

(34) Dupin de V. Eccl. disc. Diss. I.

(35) Bossuet. l. c. et Defense de la Declaration du Clergé de France. T. III.

(36) Bossuet vol. 2. in 4. Edit. Boudet. Diss. sur Grotius et sur ses Ouvr.

(37) Legislation primitive etc.

Odmian układu politycznego Europy (38) (Revolutions du système politique de l'Europe). „On zaprowadził stosunki między nayodle-„gleyszemi narodami, był środkowym punktem „i mieyscem skojarzenia dla krajów odosobnio-„nych. Był dla narodów tém, czém dla osób „partykularnych jest publiczna potęga, tojest „władzą przymusu i groźby. Był to naywyż-„szy trybunał w pośród powszechney anar-„chii, a którego wyroki były częstokroć tak „szanowania godne jak szanowane. Zapobiegł „despotyzmowi Césarzów i powściągnął go, „zastąpił niedostatek równowagi, i zmniey-„szył niedogodności rządu feudalnego.“ Z tą myślą pisana historya, bez nienawiści którą podaje duch stronnictwa, i bez naśladowania pisarzów mianujących się filozofami, którzy aż do znudzenia powtarzali, powiększali i roztrząsali wady niektórych papieżów, otworzy nowe w polityce i w dziejach ludzkich widoki. „A wreście“ słowa są *Bossueta* (39) „na co służy wyszukiwanie w dzie-„jach występków papieskich? gdyby to co „powiadają było prawdziwém, czyliż wady „ludzkie mają niszczyć ustanowienie Jezusa „Chrystusa i przywiley S. Piotra? Czyliż ko-„ściół powstanie przeciwko władzy utrzymu-„jącey jedność jego, pod pretextem zapobie-„żenia jey nadużyciu? Chrześcijanie zwy-

(38) M. F. Ancillon.

(39) Bossuet 3. Vol. in 4. p. XII. de la Preface de l'exposition de la doctrine chretienne et p. 45. prem. edit. Boudet.

„ kli opierać rozumowania swoje na wyższych
„ i prawdziwszych zasadach; i wiedzą oni, że
„ Bóg dosyć jest potężny do utrzymania dzieła
„ swojego w pośrodku utrapień nieodłącz-
„ nych od ludzkiey niedołężności.“

Przydaymy do tych uwag, że sam wielki Leybnic, zaszczyt północy i Platon niemiecki, powiada w jedném mieyscu, iż żaden tron inny w porównaniu z papieskim nie był zaymowany przez większą liczbę ludzi zalecolecnych wysokiemi cnotami, nauką i polorem. Przypomniymy że Rzym potępił obchody uroczystości głupców i osłów, tańce w kościołach, uczty na ołtarzach, i wiele innych zdrożności, zaprowadzonych w większey liczbie kościołów w wieku dziesiątym i jedenastym; równie także potępił pojedynki i inne praktyki. A co i Wolter nawet musiał przyznać, że w obrządkach kościoła rzymskiego pomimo wszelkich zamieszek, zawsze znaydowało się więcey jak gdzieindziey przystoyności i powagi. „ Znano, powiada on, iż kiedy tylko
„ kościół był wolny i dobrze rządzony, we
„ wszystkiém mógł dawać nauki innym (40).“
Czyliż przeto można się dziwić, że gdy w kolei czasów, dla różnych przeszkód, biskupi zborów składać niemogli, wtedy przyzwyczajono się nieznacznie zewsząd udawać się do papieża po radę, nawet w interesach świeckich?
„ Nic się tyle nie przyłożyło do powodzenia
„ i wzrostu władzy papieskiey“ mówi sławny

(40) Essai sur les moeurs ch. 45.

dziejopis (41) „jak sposób którym układano „między monarchami europeyskimi intere„sa. Nie było żadney ważnieyszey sprawy, „bądź o posiadłość krajów, bądź o jakie pre„rogatywy, ażeby zaraz nie donoszono o wszy„stkiém do Rzymu, i żeby strony nie zdawały „się na sąd papieża. Dowodzi tey prawdy „wielka liczba listów i dekretałów Innocen„tego III. Lecz jeżeli zjedney strony" tenże powiada daley mając rzecz o nabytey w owym czasie doczesney juryzdykcyi przez biskupów „naganiliśmy zbyteczny zapał z jakim ducho„wni w ogólności zaymowali się całkowicie „interesami swieckiemi; musimy razem od„dać im sprawiedliwość należną co do zdol„ności, i że przyzwoitą było rzeczą używać „ich do obowiązków delikatnych w szafowa„niu sprawiedliwością. W wieku średnim „mieli nieskończenie więcey od ludzi swie„ckich oświecenia i wiadomości, i sprawie„dliwie uważani byli za nayzdolnieyszych. „A przetoż bez trudności przyymowano ich „za sędziów." Był to gatunek naturalnych rozjemców, danych ludziom od religii. Wielu monarchów znaydując ten zwyczay zaprowadzonym, poczytali go całe zbawiennym, i przeto ustawami swoich kodexów utwierdzili. Oprócz tego, dobrze uważać należy, że ponieważ kościół nie skazywał nikogo na karę cielesną, ani nawet na nawiązki, każdy zatém wolał do jego sądownictwa należeć, mając na baczeniu, iż w wydarzonym przypadku, znay-

(41) Giannon Storia Civ. del Regno di Napoli.

dzie dla siebie wyrok łagodnieyszy, a niżeli w sądach swieckich. Oto są rzetelne pobudki jakie posłużyły do rozszerzenia juryzdykcyi biskupiey, i do powszechnieyszego przywiodły użycia wiele rozporządzeń bardzo mądrych które poczynili duchowni rozpoznawając spory i poprawując prawa cywilne. A jeżeli stan duchowny robił niekiedy przywłaszczenia z juryzdykcyi świeckiey, pod pretextem grzechu zawieraiącego się w wykroczeniach przeciwko prawóm cywilnym; tedy wzajemnie poźniey trybunały cywilne przywłaszczały juryzdykcyą kościelną pod pretextem występków jakie były we wszystkich uchybieniach przeciw karności kościelney. Z czego naywiększe wyniknęły nieporządki.

Ufność zatem jaką dwor rzymski posiadał i przodkowanie jego, sprawiły, iż się bardzo często do niego odwoływano, i że tam roztrząsano spory jakie się zdarzały nietylko między biskupami ale i międy samowładnymi panami. Nakoniec ustanowienie wielu zgromadzeń mniskich i uniwersytetów, które się pod bezpośrednią św. stolicy poddawały obronę, przyłożyło się także do rozszerzenia jey juryzdykcyi; i uznano za powszechne prawo kościoła to wszystko cokolwiek pochodziło od papieża albo prezydującego na zborze, albo stanowiącego w assystencyi swojego kleru. Nastałe po pierwszych wiekach w karności kościelney odmiany, znaydują się upoważnione przez fałszywe dekretale (42) nie-

(42) *Ob.* Labbe T. I. Coll. Concil.

znane nigdy w kościele greckim: a te będąc pomieszanemi w zbiorach kanonicznych (43) jakich kościół łaciński po dziewiątym wieku używał, nie tylko coraz więcey utwierdzały dawne nadużycia które się wcisnęły w pośrod ciemnoty i władz oboyga zmieszania, nastałych po upadku państwa zachodniego; ale nadto zaprowadziły nowe którym starano się zaradzić na zborach powszechnych po odrodzeniu się nauk i wskrzeszeniu gustu i szacunku starożytności. Naostatek co się tycze potrzeby i użytku uczoney znajomości dekretalow zawartych w dziele które nazywamy *Corpus iuris canonici*, można się objaśnić z traktatu uczonego *Piotra de Marca*, *de Concordia sacerdotii et imperii* (44).

Oprócz pisma św., wyroków zborowych i dekretalów papieskich, mamy jeszcze inne bardzo czyste źródło naszego prawa, w dziełach oyców kościoła, tojest pisarzów którzy przez swoję wielką naukę, i świątobliwość żywota, zasłużyli na to iż kościół policzył ich w rzędzie swoich nauczycielów, i maxymy ich pomieścił w zbiorach swych ustaw. Tam szukać należy prawdziwego tłumaczenia pisma św., gruntownych dogmatycznych dowodów, czystych prawideł karności i obyczajów (45). Tam znayduje się sposób nawracania niewier-

(43) Zeg. Bern. Van. Espen. Diss. es in Decret. Burchar. Ivon. et Gratian.

(44) De Con. S. et J. Lib. III. Cap. 6.

(45) Fleury Disc. sur l' hist. Eccl. Bossuet Defense de la Trad. et de SS. Pères,

nych, oświecania obłąkanych, sztuka prowadzenia dusz, drogi wewnętrzne, prawdziwa pobożność; a to wszystko nie dla rozprawiania tylko, ale dla okazywania w uczynkach, dla nauczenia się mądrości i przezorności, dla zastosowania się do stanu obecnego rzeczy, i dla tego aby niezrobić nienawisnemi maxym nadto daleko je rozciągając, albo nieprzyzwoicie wprowadzając. Ktokolwiek uważnie czytać będzie, niemówię same dzieła oyców kościoła, ale nawet wyciągi z nich tylko w nieporównanej historyi opata Flérego przytaczane, ten niebędzie wątpił ani o ich nauce ani o ich wymowie.,, Jeżeli biorąc w niewłaściwem znaczeniu imie nauki" mówi (46) pomieniony dziejopis ,, nazywają uczonymi tych, którzy przez długie czytanie, o wielu zdarzeniach wiadomości nabyli; tedy i w takim względzie niepoślednie trzymają mieysce dawni kościelni pisarze. O wieluż to rzeczach doczytujemy się w dziełach św. Klemensa alexandryyskiego, Orygenesa, Euzebiusza Cezareyskiego, św. Hieronima? Bez nich, wieluż to zdarzeń historycznych, wielu poetów, dziejopisów, filozofów, niezaginęłaby pamięć dla potomnych. Za młodu napawali się oni czytaniem tych autorów, i to we wszystkich wydaje się ich dziełach, a przetoż dla gruntownego ich rozumienia trzeba bydź dobrze biegłym w starożytnościach świeckich. A jeżeli szukamy tego co się właściwie nazywa nauką, gdzież

(46) Disc. II. № XV, sequ.

„ jey znaydziemy więcey jak u nich? Rozu-
„ miem przez tę naukę owę prawdziwą fi-
„ lozofiją, która za pomocą dokładney dya-
„ lektyki, dochodzi przez metafizykę aż do
„ piérwszych zasad i do znajomości prawdzi-
„ wego dobra i prawdziwego piękna, dla
„ wyprowadzenia stąd przez niezawodne
„ wnioski prawideł obyczajowych, i dla uczy-
„ nienia ludzi stałymi w cnocie a oraz szczę-
„ śliwymi podług ich do tego zdolności.“

„Znaydzie się bardzo często“ mówi zacny pasterz meldański (Evêque de Meaux) (47)
„ w jedney jakiey xiędze ojców więcey za-
„ sad, więcey pierwotnego ducha chrystyani-
„ zmu, a niżeli w mnogich woluminach po-
„ źnieyszych wykładaczów; a wyciągniona
„ tam z dawnych podań podstata, sowicie
„ nagrodzi czas całkowity na takowe czyta-
„ nie poświęcony. A jeśli niedogodno znay-
„ dować tam rzeczy, które dla niewielkiey
„ stosowności do naszych obyczajów i do zna-
„ jomych nam błędów, mogą się zdawać nie-
„ potrzebnemi; należy sobie przypomnieć:
„ że w wieku ojców miały one swóy skutek,
„ i że jeszcze nieskończenie wielki owoc przy-
„ noszą dla tych co je zgłębiają, albowiem
„ wielcy owi mężowie wykarmieni byli stra-
„ wą wybranych i czystą religii podstatą, i
„ że jako pełni byli pierwiastkowego ducha,
„ przejętego z bliska, i w obfitości z samego
„ źródła; tak cokolwiek od nich pochodzi i
„ naturalnie z ich doskonałości wynika,

(47) Bossuet Oeuv. post. Tom. 2. Ed. in 4to an. 1753. p. 156.

„ wszystko to posilnieyszem jest od tego co „ wymyślono poźniey."

Wymowa doktorów kościoła ma jakąś szczególnieyszą moc i dzielnosć, a powaga jey pokonywa nas i zniewala. Poznajem że ich poselstwo od wyższey pochodzi istoty, i że z wyraźnego jey nauczają rozkazu. Wszelakoż w takiem natchnieniu, geniusz ich zachowuje spokoyność i swoję wielkość. Co w tey mierze przyrównać można do św. Atanazego, do św. Augustyna? Jakiż się znaydzie umysł więcey wyniosły, więcey przenikliwy, bardziey zwięzły i umiarkowany? (48) Któż jaśnieysze położył zasady, albo więcey i lepiey połączonych wyprowadził z nich wniosków? Czyjeż wynioślevsze myśli i subtelnieysze uwagi? Czyliż to nie Augustyn, w jedney xiędze o *Nauce chrześcijańskiey*, więcey, niżeli wszyscy inni doktorowie, podał nam zasad służących do rozumienia pisma św., i nauczył nas poznawać jego piękności; i który w dziesięciu lub dwunastu wierszach swojego listu do Woluzyana, lepiey nam dał uczuć ducha jakim jest napełnione, a niżeliby to uczynić było można w wielu woluminach.

Kto się niedziwuje Augustynowi, ten mu nieuwłacza bynaymniey; ale sobie samemu czyni krzywdę, pokazując że niema wyobrażenia prawdziwey nauki. Bossuet nie inaczey

---

(48) J. Vinc. Gravin. Opera Edit. Gotf. Masc. T. II. Oratio de Sapientia Universa. Boss. Def. de la Trad. et de SS. Peres.

o nim mówi jak tylko w nayspanialszych wyrazach. (49) Kiedy dziś wspominają świętego, wyobrażają sobie jakiegoś grubijańskiego mnicha i fanatyka, przez niedołężność lub charakter, oddanego dziwackiey zabobonności. Inny stawi nam z siebie obraz Augustyn. „ Widzimy " jak mówi Pan *de Chateaubriand* (50) „ młodzieńca pełnego ognia i dowcipu, oddającego się razem namiętnościom „ i uciechom myśli, który wyczerpnąwszy „ wnet wszystkie roskosze dziwi się że miłość ziemska, niemoże czczości serca napełnić. A ten człowiek światowy, którego świat zaspokoić niemógł, znayduje naostatek odpocznienie i sytość żądz swoich „ na łonie religii. "

Atanazy wszędy jest wielki, mocny i przeprzenikający w swoich rozumowaniach. To stanowi jego charakter. O czem aby się przekonać, dosyć jest czytać jego przedziwne apologije czyli obrony, i dwie mowy na czele jego dzieł położone, z których w jedney obala poganizm, a w drugiey utwierdza prawdziwość religii chrześcijańskiey. Pięć kazań przeciwko Aryanom, drogim jest pomnikiem jego nauki. Zadziwia w nim, podług uznania Focyusza co i Bossuet (51) potwierdza, nie tylko wielkość myśli i czystość wysłowie-

---

(49) Loco citato.

(50) Génie du Christianisme ou Beautés de la Religion Chret. part. III. Liv. IV. Chap. II.

(51) Vol. 2. in 4to edit. de 1752. Oeuv. posth. p. 150; 151. D. de la T. et des SS. Peres.

nia; ale nadto styl wyborny, szlachetność w wyrażeniach, powaga, moc i piękność, wszystkie wdzięczne okrasy mowy, obfitość bez przesady, i prostota z mocą i gruntownością; słowem wszystko, co stanowi wyniosłość i cudność, i co czyni Demostenesów. Do czego przydać należy zręczność z jaką w materyach trudnych i dyalektycznych, opuszczając wyrazy sztuki, jako prawdziwy filozóf wystawia czyste myśli z całą i przyzwoitą wspaniałością.

Starożytni opisywali krasomowcę, że jest to człowiek poczciwy i mówić umiejący. (52) W rzeczy samey, zjednanie ufności, jest połową przekonania. A zatem w czemże przekonać niemieli biskupi i nauczyciele, cnoty tak doświadczoney, tak znajomey zdolności i takiey powagi? Wreście uważać można św. Ambrożego za Fenelona oyców kościoła łacińskiego, tak jak Tertulian jest Bossuetem. Nic niepowiem o św. Bazylim i Chryzostomie, których same imiona przypominają naywymównieyszych mężów w kościele greckim, który wydał tylu ludzi sławnych pobożnością i nauką. Sw. Hieronim jaśnieje przez męską imaginacyą, jakiey niemogła w nim przytłumić niezmierna erudycya. Apologija czyli obrona religii chrześcijańskiey przez Tertuliana, może po części i dzisia służyć, do podobney potrzeby. (53) „Rzecz osobliwsza“

(52) Vir bonus dicendi peritus. Cato apud Cic.
(53) Bossuet Vol. IV. in 4to prem. edit. Boudet Sixième avertissem. p. 392.

mówi wymówny autor dzieła *o gieniuszu chrystyanizmu* (Génie du christianisme) (54) „ że
„ religija Chrystusa musi usprawiedliwiać się
„ przed swoimi dziećmi, jak niegdyś uspra-
„ wiedliwiała się przed swoimi prześladow-
„ cami, i że obrona jey przed sądem pogan
„ służy za obronę przed chrześcijanami. “

Styl Tertuliana jest żelazny, powiedział *Balzac*, ale wyznaymy że on z tego żelaza wyborny ukował oręż. „ Naywięcey zastana-
„ wia w tem dziele “ mówi daley Pan de Chateaubriand „ otwartość rozumu. Czytelnik
„ znayduje się tam w nowym porządku wyo-
„ brażeń. Tertulian mówi jak autor nowo-
„ żytny; pobudki jego wymowy czerpane są
„ ze źródła prawd przedwiecznych, a nie
„ pochodzą z przyczyn namiętności i z po-
„ wodów używanych na mównicy rzymskiey
„ albo na rynku ateńskim. Te postępy filo-
„ zoficznego ducha widocznie są owocem na-
„ szey świętey religii. Bez obalenia fałszy-
„ wych bogów i bez utwierdzenia czci pra-
„ wdziwey, człowiek starzałby się w nieskoń-
„ czonem dzieciństwie; zawszeby albowiem
„ błądził co do pierwszego początku, a prze-
„ to i wszelkie inne jego pojęcia mniey wię-
„ cey byłyby skażone wadą fundamentalną. “
Nakoniec ostatni z oyców św. Bernard, przy wielkim rozumie okazuje rozległą naukę, a celuje szczególniey w malowaniu obyczajów. Jego xięgi *de consideratione* gdzie ma rzecz do

(54) Mr. de Chateaubr. loc. cit.

papieża Eugeniusza III. uważane są za dzieło wzorowe. (55)

Dotąd uważaliśmy zasady na których opiera się prawo kanoniczne. Mógłbym teraz wymienić przednieysze zbiory, używane w czasach rozmaitych w kościele greckim i łacińskim; ale dosyć będzie zastanowić się nad tym, którego od wieku dwunastego aż dotąd trzymają się po sądownictwach, i który wykładany przez doktorów tłumaczony bywa po uniwersytetach. W nim zawierają się: dekret Gracyana, oraz zebrania Grzegorza IX, Bonifacego VIII, Klemensa V, i Jana XXII.

Kiedy w wieku dwunastym zaczęły nauki odradzać się we Włoszech, jak to okazał uczony *Tiraboschi* w swojey historyi (56), w ten czas utworzył się tam, jeden z naysławnieyszych, jaki tylko był, Uniwersytet, w którym wyrodziło się prawo cywilne i kanoniczne, a stamtąd po całey rozeszło się Europie. W Bononii naypierwiey zaczęto tłumaczyć i wskrzeszać prawo rzymskie. Ale nauka rzeczy świeckich, postępowała obok z umiejętnością rzeczy duchownych: owszem pierwsza uważana była nie inaczey jak tylko za przydatek do drugiey. Niedziw zatém że Włosi przykładając się z zapałem do prawoznawstwa

(55) Bossuet, Défense de la Déclaration du Clergé de France. T. 2. in 4to.

(56) Storia della litteratura Italiana. *Dzieło niezmierney erudycyi i surowey krytyki.* Bettinelli Risorgim d'Italia dopo il mille.

cywilnego, z nowém i szczególnieyszém usiłowaniem ćwiczyli się razem i w prawoznawstwie kościelném. Bononija, oboyga była środkowym punktem: i w uniwersytecie tamecznym, jako *Inrerius* był oycem prawa cywilnego, tak w lat dwadzieścia poźniey, *Gracyan* prawa kanonicznego (57). Gracyan rodem z *Chiusi* w Toskanii (58), był benedyktynem w Bononii, i tam ucząc teologii, szczególniey przykładał się do nauki kanonów. *Dyonizyusz mały*, ten sam który ubogacił kościół łaciński (59) wiernym przekładem wielu autorów greckich, zaprowadził chronologiją chrześcijańską (60) którą nazywamy *pospolitą*, przez ułożony od siebie cykl nowy czas odprawowania wielkieynocy oznaczył, ten sam zrobił już był naypierwsze zebranie kanonów które pokazało się w kościele łacińskim w wieku szóstym. Uczynili toż samo inni. (61) Wszelakoż uważając Gracyan, że nauka kanonów była polem bardzo obszérném, które zaledwo jeszcze przetrzebiono, wziął się do uprawy jego nowym sposobem. Wszystko zgromadził w jedno dzieło, *Corpus juris*, rozłożone na materye, prawidła i ustawy. Wszystkie kanony i dekreta do jednego ściągające się przedmiotu pod jednemi umieścił artykułami; starał się pogodzić

(57) Mastric. de Or: et pr. Jur. Can. num. 304. Struv. hist. Jur. Can. § 17.
(58) Pancirol. de Clar. LL. Interpr. Lib. 3. cap. 2.
(59) Cassiod. Lib. divin. lect. cap. 22.
(60) Doujat hist. du Dr. Can. par. 1. cap. 17.
(61) Van-Espen Diss. de Reginone, Burch. et Ivone. Edit. Venet. cum notis Gibert. Tom. VII. et VIII. Op. om.

sprzeczności między kanonami, dobrał ustawy do przypadków szczególnych; przedstawił kwestye i wątpliwości, i podał ich rozwiązania. Materyałami jego dzieła są: text pisma ś., kanony przypisywane apostołóm, kanony stu pięciu zborów, dekretale papieżów, maxymy oyców śś., wyciągi z autorów kościelnych, kodex Teodozyusza, ułamki pism praworadzców rzymskich, kapitularia królów francuzkich i historya kościelna. Taka robota była niezmierną. Jednakże Gracyan niezraził się jey ogromém i szczęśliwie wykonał (62). Ale czyż nic nie ma do zarzucenia? Podobało się wielu autoróm, przepisując siebie wzajemnie, nadać mu tytuł ciemnego mnicha, za to, że przyjął fałszywe dekretale i apokryfowe przytoczenia oyców. Lecz nie uważali, że w jego czasach jeszcze pochodnia krytyki zapaloną nie była, że podawanie pod wątpliwość dekretału pochodzącego od S. stolicy, albo który był w mniemaniu tego pochodzenia dawniey, byłoby wtedy poczytaném za błąd nie przebaczony; że xięgi były jeszcze rzadkie i niezmiernie drogie, a przeto było bardzo trudno wiele czytać, i pisma jedne z drugiemi znosić. Wreście, samo wyliczenie źródeł z których Gracyan czerpał, mówi Pan *Bouchaud* w Encyklopedyi metodyczney, dowodzi że to był człowiek jeden z nayuczeńszych swojego wieku.

Dzieło to, owoc dwódziestocztéroletniey

(62) J. Vinc. Gravin. Oper. T. II. Orat. de feodere pietatis et doctrinae.

pracy, któremu poźniey za przyłożeniem się wielu sławnych professorów lepszą nadano formę (63), było z tak wielkiemi przyjęte pochwałami, iż wszyscy uczeni i naywięksi teologowie owocześni wzięli je za przedmiot swojey nauki, i wzbogacili glossami i wykładami. Jego powaga była nieskończenie wielka przy rozsądzaniu spraw po sądownictwach. Uczono go publicznie po akademijach, a uczący zaszczytny otrzymywali tytuł doktorów, którą godność udzielano im dawaniem laski, *bacillus*, od czego potém nazwani byli *baccalaurei* (64). Gracyan dał tytuł swojemu dziełu *Concordia discordantium canonum*, a ta xięga służyła za główną zasadę w nowoczesném prawie kościelném. Słowem, wielka jey była wziętość i większa nawet a niżeli dzieł zawołanych: *Magistra Sententiarum Piotra Lombarda*, i sławney szkoły salernitańskiey. Same prawa, cywilne i kanoniczne, oraz sława professorów którzy oboyga uczyli w Bononii, to sprawiły, iż cudzoziemcy zewsząd skwapliwie zbiegali się na naukę do tego miasta, a cesarze i papieże tak samo miasto jako i uniwersytet jego, na wyścigi ubogacali wielą przywilejami, a w samey Bononii, na medalach nawet, chlubny dawano temu uniwersytetowi tytuł matki nauk (65).

Kiedy z powodu zbioru Gracyana, powsze-

(63) Ant. August. de Emendat. Gratian. Dial. cum notis Stephani Baluzii et Bellarm. de Scriptor. Eccl. in Gratian.

(64) Pancirol. Lib. 2. cap. 3.

(65) Sarti de Profes. Bon. Fattorini hist. Archigym. Bonon.

chniey zaczęto przykładać się do kanonów, uznano nie bawnie że tenże zbiór był niedoskonałym. Oprócz tego codziennie wzrastała liczba dekretalów papieskich; a utworzenie nowego zbioru, w lepszym i obszérnieyszym układzie stawało się potrzebném. I to właśnie uskutecznił Bernard z Pawii. Uzupełnił on dekret Gracyana, przydał nowe dekretale, i na wzór kodexu Justynijana całe dzieło podzieliwszy na tytuły i do nich ściągnąwszy wszystkie stosowne ustawy, wydał swóy zbiór pod koniec wieku dwónastego. Dzieło to przyjęte od powszechności z pochwałą wielce było cenione od uniwersytetów, które nie mieszkając potém zaczęły jego używać. Od owego czasu aż do Grzegorza IX robiono zbiory nowe w miarę pomnażania się dekretalów. Grzegorz zamierzył z tych wszystkich zbiorów, utworzyć xięgę prawa kanonicznego któraby służyła za prawidło dla prawoznawstwa kościelnego. (66) Uiszczenie tego wielkiego dzieła poruczył Raymundowi de Pennafort z Barcellony, który był wielce uczony i tak znamienitey pobożności, iż poźniey został kanonizowany. Raymund uczył się kanonów w Bononii, i tam uczyniony doktorem, publiczną tego prawa dawał lekcyą. Wezwany od Grzegorza do Rzymu dla układania kodexu, trzyletnią na to poświęcił pracę, w którey trzymał się metody Bernarda z Pawii. (67) Grzegorz

(66) Van-Espen Tom. IV. Oper. Edit. Lovan. an. 1753. Ciron Paratitl. in V. lib. Decr. et Gonzalez.

(67) Fr. Florens. Dissert. de Meth. et auctor. Collect. Grat. in fine.

ogłosiwszy ten kodex roku 1234, przesłał go do uniwersytetu bonońskiego, i zalecił wszystkie inne zbiory zaniechać używając tego jednego po wszystkich szkołach i sądownictwach. Zabronił także robienia innych zbiorów bez upoważnienia stolicy apostolskiey. Jakoż i nie były robione; aż dopiero na końcu tegoż samego wieku wyszedł nowy zbiór za rozkazem Bonifacego VIII. który do pięciu xiąg Grzegorza przydał xięgę szóstą. (68).

Dekretale ułożone w jedno dzieło przez Grzegorza IX a pomnożone przez Bonifacego VIII powiększyły się ogromnie dodatkiem dekretałów klemensowych, tak nazwanych od imienia Klemensa V, którego zawierały w sobie ustawy wespół z aktami zboru powszechnego wiedeńskiego. Ten papież zamyślał o tym wielkim dodatku, ale śmierć mu przeszkodziła. Uskutecznił więc takowy zamysł Jan XXII (69), a po jego zeyściu niektórzy kanoniści zebrali ustawy ogłoszone przez niego w czasie długiego siedzenia na stolicy i przydali do ogułu kanonów pod imieniem *extrawagantów* jakoby obłąkanych czyli odłączonych, ponieważ niewchodziły w skład innych ustaw które były pierwiey zebrane. Przykładem Jana XXII. następni papieże dawali także konstytucye czyli ustawy, które zebrano i przyłączono do xięgi *Corpus juris canonici* (70).

A zatém mówiąc w treści, źródłem prawa

(68) Art. Duck de Usu et Auctor Jur. Civ. lib. I. cap. 7.
(69) Struv. hist. Jur. Can. cap. 7. §. 27.
(70) Mastricht. hist. Jur. Can. cap. 7. §. 28. et 36.

naszego są: pismo S., kanony zborów, dekretale papieżów, i maxymy oyców SS. Zaniedbaną była przez czas niejaki jego nauka, ale uznano w końcu potrzebę wzięcia się do niey z nowym zapałem. Zalecona jest na sławnych zborach konstancyeńskim i bazyleyskim, a rozmaite dekreta zboru trydentynskiego obowiązały roztrząsać starożytność. Oprócz tego, człowiek nieznający co jest istotnego w prawie kanonicznem, jest niejako obcym w samym kościele. (71) Jakże zachowa prawa których niezna? Jak szanować będzie zwyczaje o których niewie? Jak będzie znał co znaczy papież, co biskup, co kapłan, kardynał, jakie są między nimi różnice, jaka rozległość i granice ich władzy, jakie inne dostoyności składające stan duchowny, jakie jego obowiązki, prawa i powinności? Im większe były nadużycia, tym więcey ta nauka stała się potrzebną, i mogę zdaje mi się twierdzić idąc za powagą *Blakstona* (72) że znajomość praw społeczności w którey żyjemy jest uzupełnieniem edukacyi osób wszelkiego stanu. I przetoż Arystoteles mówiąc o prawach swojego własnego kraju, wyraznie powiada że prawoznawstwo i znajomość tego rodzaju ustaw, główną jest i nayistotnieyszą moralności odnogą: dla tego i w dawnym Rzymie wszyscy

---

(71) Goujet, Discours sur le renouvellement des Etudes Ecclesiastiques depuis la XIV siècle.

(72) Comment. sur les LL. Angl. Discours preliminaire sur l'étude des loix. Traduction de l'Angl. par M. D. G.... sur la 4. édit. d'Oxford.

młodzieńcy byli obowiązani uczyć się na pamięć dwunastu tablic zakonu, jako nieodbicie potrzebney nauki (73) dla wrażenia zawczasu znajomości ustaw. Niechay mi wolno będzie przytoczyć tu, stosujące się do niniejszey okoliczności z historyi rzymskiey podanie. Serwiusz Sulpicyusz, ten sam, o którym Cycero w swoim o sławnych mowcach traktacie z naywiększą wspomina pochwałą, i dla którego starał się o wystawienie przy rostrach posągu, szukał jednego razu porady u Kwinta Mucyusza Scewoli, co był wyrocznią zakonów rzymskich; ale nie znając się na prawie, nie pojął daney odpowiedzi, z jakowego powodu nie mógł praworadzca wstrzymać się aby mu nie powiedział, że, *hańba patrycyuszowi nie umieć prawa kiedy sam powinienby go uczyć drugich* (74). Ten zarzut tak mocne na Sulpicyuszu zrobił wrażenie, iż przyłożywszy się do prawa, samego w końcu przewyższył Scewolę.

„ Chociaż Scewola (mówi Blakston) był „ zarazem wyborny mówca, stały i gorliwy „ patryota, i senator nie spracowany; nie jest „ wszakże moim zamiarem zalecać szlachcie i „ wszystkim uczącym się, ażeby zostawali tak „ wielkimi praworadzcami jakim był tenże „ Scewola; ale z tego przytoczenia historyi „ wnoszę, że nieznajomość zakonów swojego „ kraju zawsze była haniebną dla tych, któ-

(73) Carmen necessarium. Cicero.

(74) Terrason hist. de la Jurisprud. Rom.

„ rzy mieli w poruczeniu kierowanie, zarzą-
„ dzanie i polepszanie. "

A zatém, tłumaczyć pismo S. w rozumieniu kościoła katolickiego; wykładać kanony podług historyi; zalecać czytanie oyców stanowiących pasmo podania, od którego odstąpienie prowadzi do błędu (75); rozróżniać dekretale prawdziwe od fałszywych; wykazywać tak nadużycia jakie się wcisnęły w karność kościelną po upłynieniu wieku piątego, jakoteż i środki na ich wytępienie podane na zborach konstancyeńskim, bazyleyskim, na piątym lateraneńskim i na trydentyńskim; wyświecać wpływ prawa kanonicznego jaki miało do ulepszenia kodexów cywilnych i politycznych: oto są obowiązki kanonisty. Ale ten kanonista nie powinien zaniedbywać zwracania razem uwagi na to: że pomimo napadań barbarzyńców, zamieszań i wywrotów państw, które świetniejąc przez chwilę na scenie świata runęły jedne po drugich z okropnym łoskotem i na wieki upadły; pomimo wyboczeń wielu synów kościoła; kościół ten widocznie zbudowany na opoce, istnął i zawsze istnąć będzie stale i widomie, jako miasto zbudowane na górze; i że boski tegoż kościoła założyciel, który miał wszelką władzę, i przed którym wszelkie kolano powinno się uginać, uiścił swą obietnicę zachowując go pomimo nieudolność natury ludzkiey i zamachy piekła.

---

(75) Bossuet, Exposit. de la Doctr. de l'Egl. Cath. Vol. II. in 4. edit. de 1753. Oeuv. post. Défense de la Trad. et des SS. PP.

O pokarmach, napojach i sposobie życia we względzie lekarskim.

(*Dokończenie — Ob. wyżey str. 187*).

Ci, co wpadają w nałóg używania wódki, nie lubią innych napojów słabszych jakiemi są wina i piwa, a tém bardziey kawa i herbata; bo co tylko nie doprowadza szybkości biegu życia aż do stopnia do jakiego przywykli, to wszystko jest dla nich chłodzące i nie miłe. Podobnym sposobem ci, co nabrali nałogu używania wina lub miodu, nie lubią piwa, a wzwyczajeni do tego ostatniego, nie cierpią wody. Kawa i herbata, które teraz są pomiędzy nami w codzienném użyciu, ogrzewają wprawdzie, ale daleko mniey od trunków; mogą wszakże w czulszych i delikatnych damach sprawić na moment skutki podobne do owych, jakie sprawują wina w mężczyznach, tylko z tą różnicą: iż woda ciepła będąc naywalnieyszą ich częścią, przyśpieszają wprawdzie cokolwiek bieg życia, ale uźwierzęceniu nię sprzyjają, i owszem do stanu przeciwnego prowadzą. Jaki zaś jest ten stan, i jakim cierpieniom daje początek, w inném mieyscu rozebrać wypadnie.

Tym czasem z poprzedzających uwag tyle w ogólności wnieść można: 1) iż nadużywający mocnych trunków i gorących pokarmów, żyją w nayzimnieyszych klimatach daleko prędzey, a niżeli mieszkańcy stref upałowych, a zatém i okres życia swojego równie

szybko kończą i podobnym nawet ulegają chorobóm. 2) Że mieszkańcy krajów umiarkowanych lub niezbyt zimnych; że ludzie żyjący samemi pokarmami roślinnemi, jeden tylko mają sposób utrzymania przyzwoitego stopnia uźwierzęcenia i szybkości biegu życia, to jest pracę cielesną, która i doskonałemu wyrobieniu krwi arteryalney sprzyja, i mięsa, naymocniey uźwierzęcony organ, doskonali i umacnia. A lubo praca tak umysłowa jako i cielesna bieg życia przyśpiesza, i ta ostatnia mocnemu uźwierzęceniu bardzo pomaga; wszelako przyśpieszone tym sposobem życie doskonaląc organa bądź umysłowe bądź mięsne, lub (co naylepiey) jedne i drugie, robi życie człowieka przyjemném i tak jemu samemu jako i społeczeństwu użyteczném.

W krajach nadto gorących, niedostateczne wyrobienie arteryalney krwi jest przyczyną małey zdatności do pracy i prędkiego przez nię wycieńczenia, z kąd wynika niemożność znoszenia pokarmów mocno chłodzących; a zatém konieczna potrzeba używania gorących, a z tąd nieuchronna słabość ciała i skrócenie okresu życia wynikające z samey natury klimatu. I przeciwnie, w krajach znacznie zimnych, gdzie wyrobienie krwi arteryalney nadto jest mocne, jest naywyższe usposobienie do siły cielesney, i sama tylko praca przy roślinnych pokarmach mogłaby to zbyteczne uźwierzęcenie krwi wyczerpać, przenosząc je do miąs, gdyby z drugiey strony nie pomnażała skutku, który ma znosić. Z tąd zaś rodzi

się naywyższy stopień siły, jeżeli zimno i praca są umiarkowane, a naygwałtownieysze choroby, jeżeli są zbyteczne. W krajach więc mocno północnych, zima, w brew powszechnemu mniemaniu, nakazuje spoczynek i długi sen. Z tąd znowu dla nadto długich zim, snu i spoczynku, słabość i niedołężność ludów zbyt północnych; tak dalece, że prawdziwa siła, czerstwość i byt dobry, są własnością strefy umiarkowaney i krajów blisko niey leżących, w których utrzymuje je i doskonali życie skromne i praca.

Tak więc każde klima, każdy kray powinien mieć swóy właściwy sposób życia i bytu, swoje na to prawa i swoje zwyczaje, owszem ściśle mówiąc, każda pora roku powinna mieć swoje. W naszym kraju, długa i przykra zima jest przyczyną mocnego użwierzęcenia krwi i skłonności do zapaleń wszelkiego rodzaju, która wzmagając się ciągle, musi bydź naymocnieysza na końcu zimy i na początku wiosny. Nieszczęśliwe uprzedzenie podsycane przez samych lekarzy, że złym skutkóm zimna zaradzać potrzeba pokarmami i napojami rozpalającemi, daje chorobóm tego rodzaju sposobność wybuchnienia tém gwałtowniey i prędzey, im po mocnieyszém oziębieniu większe i prędsze następuje ogrzanie. Złe te skutki wszyscy jednogłośnie, a mianowicie lekarze, przypisują zaziębieniu, chociaż w rzeczy samey zimno jest tylko odleglejszą, a ogrzanie naybliższą ich przyczyną. Prawda, że dobre odzienie i skrzętne ogrzewanie mieszkań, są jedynym sposobém

ochronienia się od nieprzyjemnego wpływu zimy, któreyby u nas inaczey wytrzymać nie było można; ale to ogrzanie powinno bydź mierne i ile bydź może jednostayne; przy czém pokarmy mają bydź jak naymniey uźwierzępocone, po wielkiey części kwaśne, napoje wodniste i kwaskowate, praca cielesna daleko mnieysza jak w lecie, a sen dłuższy. Ale nasz sposób życia znowu temu prawidłu bardzo jest przeciwny. Wielka część majętnieyszych obywateli zbiera się w zimie do miasta, zwłaszcza na zapusty, które przypadają właśnie pod koniec zimy.

Przy takiém zebraniu się następują częste wieczorne zgromadzenia, uczty i tańce; piérwszym i ostatnim poświęca się właśnie na ów czas naypotrzebnieyszy długi sen; na drugich pozwalamy sobie mocnych trunków przy dobrym stole, to jest mięsnym, korzennym i rozpalającym. W licznych i w poźną noc przeciągnionych zgromadzeniach, następuje mocne gorąco, a zatém dostateczna pobudka do wybuchnienia zapaleń, katarów, reumatyzmów, krwi plucia i innych arteryalnych krwotoków. W osobach przez budowę ciała do tego usposobionych, młodych i czułych, na ten czas się właśnie poczynają i rozwijają suchoty. Jeżeli zbyteczne uźwierzęcenie wzmaga się stopniami aż do wiosny i wybuchnienia mocnego ciepła, co u nas nayczęściey następuje nagle, wzmiankowane choroby albo się rozwijają natychmiast, albo się znacznie powiększają. Z tego względu daje się poniekąd usprawiedliwić zaprowadzony u nas dawniey

zwyczay wiosennych kuracyy, których sami tylko majętni używali, a które zależały na krwi puszczeniach, ciągle utrzymywaném rozwolnieniu, ścisłem poście i długiém piciu serwatki, lub tak nazwanych dekoktów, to jest obrzydliwey wody nayczęściey jaką nic nieznaczącą rośliną zaprawney. Wszystko to, jakkolwiek przez lekarzy przelotnych w cale z innych wymyślone względów, było dość dobrym sposobem zepsucia owego przesadzonego uźwierzęcenia, jakiemu ulegamy na początku wiosny. Lecz leki te tak nazwane majowe, powtarzano przez nieuwagę w jesieni, kiedy koniecznie szkodliwemi stać się musiały. Bo sama wiosna i lato, owo zbyteczne uźwierzęcenie znoszą; owszem jeżeli w ciągu lata praca cielesna nie była dostateczna, a pokarmy nadto chłodzące, w jesieni i na końcu lata znaydujemy się w stanie zupełnie przeciwnym, który przy pracy wymaga pokarmów i napojów mocniey ogrzewających. Z tąd w zimie i na początku wiosny naywiększa potrzeba kwasów, a przy końcu lata i w jesieni naymnieysza. Z tąd z drugiey strony dziwić się potrzeba mądrości ustanowienia wielkiego postu, który właśnie przypada na końcu zimy i na początku wiosny; ustawa godna uwielbienia i prawdziwie natchniona. Smiało mówię natchniona, bo na nieznajomych zasadach oparta bydź nie mogła; bo jest pełna mądrości i wymierzona na prawdziwe dobro ludzkiego rodzaju. A gdyby ten post wiernie był przez majętnieyszą klassę obywateli zachowany, uwolniłby ich od

potrzeby wiosenney kuracyi i wielu przykrych chorób. Uczęszczanie na wiosnę i podczas lata do wód, ma ten sam użytek co tak nazwane kuracye majowe; zbyt albowiem daleko posunione przez zimę uźwierzęcenie w klassie majętney, wymaga na wiosnę obfitego użycia roślin, wody i kwasu węglowego; przepełnienie całego ciała, przez mocne jedzenie i picie, materyą niedosyć przerobioną, a dla nieczynności niewypróżnioną ile potrzeba, wymaga wstrzemięźliwości w jedzeniu i sztucznych wypróżnień; co właśnie sprawuje naywiększa część wód tak nazwanych mineralnych. Zgromadzenie przy tém liczne i poufałe, rozrywki, ustawiczne przechadzki i przejażdżki, myśl wolna i wesołość, dają właśnie zgnuśniałemu ciału więcey ruchu i życia; wszyscy zatém powracają z wód zdrowi lub zdrowsi, dopóki sobie przez następującą zimę znowu na podobną podróż nie zarobią.

Ale co w klassie majętnieyszey w powszechności robi pora roku i sposób życia; to we wszystkich bez wyjątku stanach i przemianach powietrza, sprawuje wiek. Pokazałem albowiem, że z wiekiém uźwierzęcenie wciąż rośnie, a tém samém przemagać musi we wszystkich osobach, które minęły południe życia; co wszakże w żyjących wygodnie i sposobem mocnemu uźwierzęceniu sprzyjającém daleko się więcey wydawać musi, równie jak musi naywyższego dochodzić stopnia pod koniec zimy i na początku wiosny. Taki właśnie jest stan osób chorujących na podagrę, dychawicę, kamienie nerkowe, i t. p. którzy do zby-

łecznego uźwierzęcenia krwi, łączą jeszcze wadę nie doskonałego trawienia. Ci wszyscy naygorzey się mają pod koniec zimy i często uciekać się muszą do wód lub kuracyi majowey. Z kąd znowu wnieść wypada przeciwko powszechnemu mniemaniu, że ci którzy minęli południe życia, tém więcey potrzebują pokarmów roślinnych, im są starsi, ale pokarmów takich, któreby przyśpieszeniem cokolwiek obrotu krwi, zastępowały niedostatek cielesney pracy, bo ta staje się z wiekiém coraz trudnieysza, a nakoniec niepodobna. Krótko mówiąc, dla nich stworzone są trunki ogrzewające i korzenne przyprawy, których się młodzież jak trucizny wystrzegać powinna.

Uźwierzęcenie więc krwi jako jest nadto mocne w zimie, tak nadto może bydź słabe w lecie, zwłaszcza przy spoczynku, a obfitém użyciu zielenin, kwasów i owoców. Użycie zielenin, kwasów i wody jest nayistotnieysze na wiosnę w klassie bogatey i próżnującey; bo człowiek pracowity łatwo to zbyteczne uźwierzęcenie krwi znosi przez umocnienie miąs. Pod koniec tedy lata i w jesieni, krew w ogólności mało jest uźwierzęcona, a w ludzie pracowitym nawet znacznie wyczerpana i wodnista. Jest to więc pora roku w którey naywięcey jesteśmy usposobieni do chorób wątroby i brzuchowych, do febr, krwotoków żylnych, śledziony, puchliny i t. p. Mocnieyszy ruch i przymieszanie do pokarmów roślinnych już na ów czas mocno wyrobionych, mięsa i źwierzyny, jest w tym czasie

bardzo stosowne. Z tąd po długich i gorących latach kuracya jesienna, może bydź równie dla nieczynnych potrzebna jak majowa po długiey zimie; ale powinna bydź od tey ostatniey zupełnie różna. Z tąd poymujemy, dla czego wiosna i jesień naybogatsze są w choroby, ale wcale różnego rodzaju. Można więc we względzie lekarskim rok cały na dwie rozdzielić części, to jest rozrzadzonego powietrza i ciepła, tudzież zagęszczonego i zimna.

A jako cały przeciąg roku, tak i wiek ludzki na dwie wypada podzielić pory, to jest wzrostu i doskonalenia się, tudzież powolnego schyłku. Rośniemy i doskonalimy się do południa życia, które w mężczyznach przypada około 35 roku, a w niewiastach około 30. W pierwszey porze rozwijają się i doskonalą rozmaite części i organa jedne po drugich; w drugiey czas niejaki trwają, z resztą zaś chylą się z wolna do rozrobienia, niemocy i upadku. W pierwszey, rodzay zatrudnienia i pracy decyduje stan systematów, części i organów, które takiemi mają bydź całe życie, jakiemi je praca i ćwiczenie w samey wiośnie życia utworzą; w drugiey, pozostaje tylko użycie wykształconych władz, i powolne a rozsądne ich trawienie. Szczęśliwy, kogo ten rozsądek nigdy nie opuszcza, wiek jego jest spokoyny, przyjemny i długi. W całym tym przeciągu życia, wyrobienie źwierzęce coraz bardziey się wzmaga: a ponieważ naywyższy jego stopień z rozrobieniem się styka i zaraz w nie przechodzi; więc kto utrzymuje uźwierzęcenie w zbyteczney mocy i ciągle natęża, ten sobie

starość i ostateczny kres życia przyśpiesza. W krajach nazbyt gorących, samo klima koniecznie do tego prowadzi; lecz w strefach umiarkowanych lub nie nadto gorących, jest w mocy każdego, komu się z przyrodzenia żadna wada organizacyi nie dostała, żyć zdrowo, czerstwo i długo. I właśnie też te kraje dają nam naywięcey przykładów długiego życia.

Narody starożytne nie tyle dbały o długie życie, ile o utrzymanie zdrowia, czerstwości i siły. Albowiem niemal wszystkie te ludy były wojenne, a w dawnym wojowania sposobie osobista zręczność i siła daleko znaczyły więcéy jak u nas. Dla tego też przepisy dawnych prawodawców co do wychowania młodzieży i sposobu życia, dążyły raczéy do ograniczenia całego przeciągu życia, ale razem do nadania mu zupełnéy buyności i do wyniesienia go do naywyższéy, że tak powiem, potęgi, jaką natura ludzka przyjąć może. Wszystkie te ludy przy skromném życiu i mocném ćwiczeniu ciała, używały barcdzo wiele kąpieli, tak dalece, że te, w codziennném były wszędzie i u wszystkich użyciu. Zdaje się, że Grecy wzięli zwyczay kąpania się, równie jak budowania łazien publicznych z Azyi, w którey trwa po wielkiey części dotychczas; Rzymianie zaś z innemi wielą zwyczajami przejęli i ten od Greków. To pewna, że Ateńczykowie, tak jak wiele innych greckich narodów, mieli swoje łaźnie publiczne, do których się zgromadzał codziennie tłum rozmaitego ludu, a któ-

re w zimie służyły pospólstwu za mieysce ogrzania; kiedy obywatele dostatni, mieli oprócz tego łazienki w własnych domach. Gymnazya nawet miały w swoim obwodzie łaźnie, których użycie połączone i przeplatane było z ćwiczeniami gymnastycznemi. Owszem Ateńczykowie tak byli przyzwyczajeni do kąpieli, iż budowali łazienki nawet na okrętach. Używali zaś wanien zazwyczay przed jedzeniem lub po mocney przechadzce.

Pozostałe dotąd zabytki dawnego Rzymu dowodzą dostatecznie, iż zadziwiający ten lud niemniey używał kąpieli i łazien od Greków. Same łaźnie Tytusa w daleko lepszym budowane guście niż Agryppy i Nerona, lubo daleko mniey obszerne od łazien Dyoklecyana i Karakalli, pokazują dostatecznie, jak tego rodzaju gmachy były obszerne, tudzież z jakim je stawiano przepychem i nakładem. Łaźnie rzymskie składały się z bardzo znaczney liczby izb, z których jedne miały w sobie wodę ciepłą służącą do obmywania się, inne wypełnione były parą wodną. Ale w łazienkach tych, oprócz kąpieli, odbywano wszystkie ćwiczenia gymnastyczne i zapaśnicze, i używano długich przechadzek w roskosznych gajach; tak dalece, że te ogromne i kosztowne gmachy publiczne, były prawdziwemi pomnikami gustu, przepychu i zbytku Rzymian. Liczono zaś w Rzymie takich łazienek publicznych czyli cieplic (thermae) dwanaście, a prywatnych przeszło ośmset. Z czego wszystkiego to się pokazuje, że starożytne narody uważały codzienne używanie kąpieli za rzecz

nie tylko przyjemną ale nayszczególniey do zdrowia i siły istotną. Jest więc rzecz warta zastanowienia, czy takowe mniemanie zgadza się z prawami gospodarstwa źwierzęcego i początkami zdrowey sztuki lekarskiey? i czy sprawiedliwie teraz tak mało dbamy o tę pomoc do utrzymania ochędóstwa, zdrowia i czerstwości?

Ustanowiliśmy na początku teraźnieyszego pisma, iż jeden z warunków do utrzymania zdrowia nayważnieyszych jest ten, ażeby zawsze odchody summie przybywającéy z zewnątrz materyi odpowiadały. Z kąd wypada, iż zachowanie ich w przyzwoitym do siebie stósunku powinno zawsze na pierwszym bydź względzie. Takim sposobem utrzymuje się we wszystkich częściach i organach jak naydoskonalsze wyrobienie i przyswojenie dostającey się w nie materyi; oprócz tego zaś przez podwyższenie lub pomnożenie odchodów, nie tylko się to wyrobienie coraz bardziey natęża, ale się wznieca mocnieysza potrzeba przybierania nowéy zewnętrzney materyi, czyli rodzi się pragnienie i głód: organa zaś szczególnie czynne i do mocnych pomagające wypróżnień, umacniają się i doskonalą coraz lepiey. Skóra jest jedném z nayważnieyszych narzędzi odchodowych, a wyziewana na jéy powierzchni istota, ma postać pary wodnistéy, zawierającéy w sobie szczególną kombinacyą źwierzęcą, która brudzi bieliznę i powierzchnią skóry. Praca i natężone poruszenie ciała, a mianowicie podwyższona temperatura zewnętrzna, znacznie ten wyziew

skórny powiększają. Podwyższenie zaś temperatury tém mocniéy działa na skórę, im się jéy przez gęstsze ciało udziela, a zatém nie tyle działa przez powietrze, ile przez daleko gęstszą od niego wodę; a to dla téy prostey przyczyny, że im ciało jest gęstsze, tym większą liczbą punktów skóry się dotyka, i tym ją łatwiey ogrzewa lub chłodzi. Z kąd wypada; że ciepła para wodna, a jeszcze bardziey woda ciepła nierównie mocniey powiększają wyziew skórny, a niżeli równie z niemi ogrzane powietrze. Kąpiele więc powiększając odchod skórny tak jak go powiększa ruch ciała i praca, muszą tey ostatniey pomagać do nadania i ugruntowania rzetelney siły i czerstwości. Mówię pomagać, bo jako wypróżnienia same przez się siły nie dają i dać nie mogą; tak i same ciepłe kąpiele więcey osłabiać i wycieńczać, a niżeli umacniać są zdolne. Do tego wypadku pomaga i to, iż wyziew skórny całkowicie i łatwo się w wodzie rozpuszcza, tak że przez kąpiele ciepłe i powiększa się i znacznie ułatwia, bo utrzymuje czystość skóry i wolność wszystkich na jey powierzchni otworów. Dla tego nieużywanie kąpieli po części się przynaymniey nagradza częstą odmianą bielizny, z kąd łatwo poymujemy jednę przyczynę dla którey ochędóstwo tak istotnie pomaga do zdrowia i mocy. Ale na tém się nie kończy cały wpływ kąpieli na gospodarstwo źwierzęce; powiększone albowiem ciepło zewnętrzne przyspiesza znacznie czynność naczyń skórnych, a następnie i całego systematu cyrkulacyi; więc przy-

spiesza i poniekąd natęża cały bieg życia, a działając bezpośrednie na skórę, szczególnie powiększa moc i czerstwość tego organu.

Uważano także od dawna, iż kąpiąc się lub mocząc bądź ręce, bądź nogi, wody znacznie ubywa, ponieważ ją bierzemy w siebie przez naczynia ssące; i tym sposobem można wprowadzić w ciało znaczną jéy ilość. Ssanie to jest bardzo mocne w wodzie ciepłéy, a bardzo słabe lub żadne w zimney; bo w tey odrętwiałe ssące naczynia, całkiem lub po wielkiey części działać przestają. Z tego postrzeżenia wypada, że we wszystkich przypadkach, w których uźwierzęcenie nadto jest mocne, a zatém potrzebne wprowadzenie w ciało wielkiey ilości wody, bardzo są właściwe wanny ciepłe; kiedy przeciwnie, obmywanie lub nurzanie ciała w wodzie zimney jest tam nayprzyzwoitsze, gdzie uźwierzęcenie potrzebnego nie dochodzi stopnia. Dla tego sprawiedliwie i nader mądrze Grecy i Rzymianie łączyli mocne cwiczenia gymnastyczne z używaniem kąpieli i łaźni, bo te powściągają i zwracają do przyzwoitey miary nadto mocne uźwierzęcenie, do którego prowadzą zapasy; tak jak z drugiey strony praca i mocny ruch cielesny zapobiega nieprzyzwoitościom jakieby z długiego i częstego używania wanien wynikały. Słowem, same zapasy i mocne ćwiczenia gymnastyczne prowadziłyby do chorób albo nadmierney siły, okrucieństwa i dzikości, tak jak same łaźnie i ciepłe kąpiele do zmiękczenia i zniewieściałości; kiedy połączone razem prowadzą właśnie do owey siły i ję-

drności miąs, do owey zwrótności, do owey przyzwoitey i ludzkiey odwagi, jaka ludom wypolerowanym przystoi. Z tąd pochodziła owa dawnych Greków i Rzymian giętkość i zwrótność, a przy sile i odwadze uprzeymość, na jakie rzadko w dzisieyszych narodach natrafić można.

Z tych samych uwag wypada, iż mocno pracującym i tym który używają naywięcey mięsnych pokarmów, bardzo dobrze służą kąpiele ciepłe, lub łaźnie; kiedy dla żyjących roślinami lub nieczynnych nie są potrzebne żadne, ale mniey szkodliwe zimne; że te ostatnie bardzo są właściwe we wszystkich przypadkach, w których bieg życia nadto jest przyspieszony, kiedy pierwsze mogą częstokroć bydź użytęczne przy jego opoźnieniu. Z tych samych powodów kąpiele zimne bardzo są zbawienne dla młodzieży, kiedy dla tych którzy minęli południe życia, a mianowicie dla starców nader są użyteczne wanny ciepłe; użycie zaś kąpieli w ogólności jak jest zbawienne przy pracy lub częstych ćwiczeniach ciała, tak bez nich więcey może szkodzić niż pomagać. Dla tego bardzo sprawiedliwie polerowne starożytne ludy, których cały sposób życia i wychowania dążył do umocnienia ciała i usposobienia na bitnych i wytrzymałych żołnierzy, ale żołnierzy myślących i ludzkich, łączyły użycie łazien z ćwiczeniami gymnastycznemi. A lubo nasz sposób życia w cale jest różny, a przyjemność jego zasadzamy po większey części na miękkiey gnusności ze zbytkiem w stole i napojach; atoli żałować potrzeba, że

przynaymniey pracowita klassa ludu i żołnierze, nie mają zręczności używania więcey i częściey ciepłych kąpieli, tak istotnie do utrzymania ich siły i zdrowia potrzebnych.

Zdrowi nie powinni inaczey używać ciepłych kąpieli jak po mocném utrudzeniu lub długiey pracy; powinni je brać przed jedzeniem, po nich zaś poświęcić czas jakiś odpoczynkowi. Zimne przeciwnie wymagają po wyyściu z wody mocnego ruchu i pracy, inaczey nie umacniać ale osłabiać będą. Oprócz tego, jeżeli kąpanie się w wodzie zimney nie ma tylko bydź sposobem ochłodzenia się podczas upałów, powinno trwać krótko, i kończyć się raczey na nurzaniu się w wodzie lub na samém nią oblaniu. Ten atoli przepis wcale się nie ściąga do tych, który się kąpią podczas upału w wodach otwartych, używając mocnego ruchu ciała aż do zmordowania, a to pływając lub biegając w wodzie; takowa albowiem kąpiel zawsze umacnia, kiedy samo siedzenie w wodzie zimney chłodzi, opoźnia bieg życia i znacznie osłabia.

Z poprzedzających więc uwag razem wziętych: to wnieść w ogólności można, że podług wychowania i przyjętego sposobu życia, raz się doskonalą i utrzymują w zupełney mocy bądź niektóre tylko, bądź wszystkie przyrodzone władze człowieka; drugi raz przez nieużycie tępieją i puszczają się, że tak rzekę, odłogiem; że zdrowie albo się utrzymuje w stanie doskonałości zupełney, albo nadweręża mniey lub więcey, a życie w powszechności albo się przedłuża albo skraca. Kto-

by miał wzgląd na samo tylko przedłużenie życia, powinien się starać używać go jak nayskromniey, owszem tłumić je i opaźniać, ile tylko ze zdrowiem zgodzić się może. Krótko mówiąc, kto udzielony sobie przy rozpoczęciu swojego jestestwa zadatek życia nay-lepiey i nayrozsądniey oszczędza: kto unika tego wszystkiego co przyspieszać przyrodzony bieg życia może: nakoniec kto się chce poświęcić pewnemu stopniowi niedołężności tak fizyczney jako i moralney; ten zdrowo jakożkolwiek i długo żyć może. Bo taki jest, niestety! smutny przyrodzenia wyrok, iż niemożemy przedłużyć pozwolonego sobie bytu na ziemi tylko z niesławą, poniżeniem i wyrzeczeniem się nayprzyjemnieyszych w życiu społeczném uczuć. Kto zaś chce wydoskonalić władze swoje do naywyższego stopnia, jaki przyjąć natura ludzka jest zdolna; kto chce okazać się drugim w całey godności człowieka; ten niemogąc tego dopiąć inaczey jak przez natężoną czynność tak ciała jako i umysłu, powinien się wyrzec długiego życia. Życie takowe sprawiedliwie porównane bydź może do jasno gorejącéy pochodni, która daleko w około siebie światło i ciepło rozsiewa, ale razem prędko się wypala i trawi: kiedy człowiek poświęcony spokoyney nieczynności podobny jest do słabo tlejącey lub popiołem przyduszoney głowni, która żarzy się w prawdzie, ale od nikogo niedostrzeżona ni grzeje ni świeci. A ponieważ narody potrzebują obywateli czynnych i społeczeństwu w którym żyją użytecznych, prawa prze-

pisujące sposób wychowania i życia, powinny zawsze mieć na widoku doskonalenie wszystkich władz człowieka ile bydź może; bo powinny poświęcać dobru publicznemu niepotrzebny przeciąg nic nieznaczącego i nikczemnego życia. Dla tey przyczyny tak trzymam, że teraźnieyszy nasz spsób hodowania młodzieży w tém jest niedoskonały, iż mając tylko wzgląd na wykształcenie i ozdobienie umysłu, zaniedbuje całkiem tak zbawienney w dawnych narodach gymnastyki, naypewnieyszego i razem nayprzyjemnieyszego sposobu umocnienia i wykształcenia młodych obywateli. Bo młodzieńcy nasi pracą chyba rolniczą lub polowaniem doskonalą i utwierdzają siły mięsne, ale utwierdzają i doskonalą niezgrabnie. Nasze zaś teraźnieysze wychowanie szkolne doskonaląc tylko władze umysłowe przez opatrzenie wiadomościami użytecznemi, nie jest zupełne; dla niedostatku przyrodzoney zdatności często się nieudaje; a przeto wszystkie nieuki wychodzą ze szkół do niczego niezdatne, jeżeli poświęcenie się potem jakiemuś stanowi pracowitemu nie wykształci poczęści niektórych władz cielesnych; ale i to wykształcenie byłoby daleko doskonalsze, gdyby niebyło zaniedbane w samém dzieciństwie.

Ludzie prywatni których nic do poświęcenia się dobru publicznemu nie obowiązuje i niepociąga, mogą wybierać taki sposób życia, jaki się im zdaje naylepszy, a z tych krótkich uwag czerpać to wszystko, co może bydź dla nich nayzdrowszém.

Jędrzey Śniadecki.

SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO,

przez M. *Samuela Bogumiła* LINDE i t. d.

Rys bardziéy ogólny, a niżeli sczególny, tego dlá spółczesnych i potomnych: kraiowych i zagranicznych czytelników: i dlá cáłéy słáwiańsczyzny, do któréy się odnosi... známienicie słáwnego pomnika...

(*Ciąg dalszy. — Ob. wyżey str. 318.*)

W TOMIE piątym dzieła swojego autor pod literą-S. położywszy-SŁAWĘ, którá się także jak i u nas w różnych sławiańskich dyalektach wyrażá-*slava ślava. szlava. slavu. slova. switlust. hvala. slavenje. slovitje. cjast. zhast.* (jakoby cześć po naszemu) *naslava. napohvala. pochwalitse*: w témże miescu razem przydawszy autor pochodne wyrazy ze słáwy, za-wieść i pogłoskę wziętéy: iak się też one w jnnych słowiańskich dyalektach wydáją; kładzie oprócz wyrazów polskich, wielorakie spół—albo blizko znáczne słowiańskie, polskim odpowiadające, iako to: -*slavka. hlas.* (głos) *resglas. reshlas.* (odgłos) *glasz. h?rup.* i dodáie stároproste słowiańskie przysłowie do polskiego podobne-*więcey huku, niż puku.* lub do tego-*wiele słów, mało uczynku.* — *mnoho reč, učinku nis?t.* — *vezhi slava, kaker krava.* Iákoby tak: większá słáwa towaru; á niżeli sám towar... Przyłączywszy jescze autor słownika, w témże miescu; że-to, co my zowiemy słáwieniem, Słowianie po swojemu zowią *slovutnost. swowotnost. slaviza. slavica. slovutni. swowotnj*...

Sławiciel u nás: u nich iest — *slavitnik. hraloves. pohvalnik. poslavnik*... Wyiąwszy téż autor ze Stryykowskiego — „ przodkowie „ nasi, że się w sławie kochali; tedy synom „ swoim pospolicie imiona dáwali złożone ze „ sławy — Przemysław. Stanisław. Mieczy„ sław. Bolesław. Wacław. " Za sámym zaś słownikiem do sámych Sławian idąc: gdy autor położył to wielkiego rodu imie — Słowak. Slavak. Słowianin. Slovenin. Slavan. Slavenz... przenosi z Bohoritza, od czego Sławianie czy Słowianie nazwani. „ Są co wywodzą imie „ Sławian od sławy: którą Bohoritz po łaci„ nie oddáie — *à gloria.* i mówi-aliis *a-slava. a gloria*... Możeby raczéy oddáne bydź miało — *a fama.* którá u Łacinników toż sámo znáczy; co u nás — *sława:* gdy — *gloria* więcéy niż sławę, u nich i u nás, bo-chwáłę wyobrażá... Lecz mógł mieć Bohoritz wykładu swego powód. Bo między słowiańskiemi nazwami sławy, iest i — *hvala*... *Aliis* (Bohoritza iescze są słowa) *qui scriptum volunt — Slovenz*.. a-*slovu-vox. Marcus vult a Carniolico-posloviti se.* (pożegnać się) iákoby pochodzili od-pożegnania się: gdy się w różne strony roschodzili..

Ci którzy zowią Sławian-Słowianami: nie Sławianami; wywodzą to ich nazwisko nie iuż od sławy: ani od pożegnania się; lecz od-*wiernych słowu swoiemu ludzi.* Co zapewne większego iest znáczenia; nad te.. ledwo nie wszystkie, zwlascza swiéżéy i dzisieyszéy daty — *słowa honoru. i honorowe:* częstokroć daleko więcey do chluby, niż do práwdy po-

dobne... Sławá może bydź dobrá i złá. Ale
wierne dotrzymywanie rostropnie dánego sło-
wa, od rzetelnego człowieka; nié może tyl-
ko do dobréy słáwy człowieka należeć. Na
táką swémi obyczaiami zasługiwali i zasługu-
ią — *Dobrzy Słowianie* i naślednicy ich w téy-
że sáméy ziemi: między Odrą, i Dnieprem,
i w dalszéy za Dnieprem rozległości... Już
cokolwiek bądź, czy to od-Sławy, czy od-Sło-
wa, poszło imie Słowian; i do naszego one
rodu i rozrodu w prostym wywodzie należy:
tenże sám początek nám skazuiąc...

W szczególnosci iescze w tym Słowniku,
Słowianin, czy Sławianin po Windyysku na-
zywá się — *Slovenez. Slovenz. Slovienz.* Po kar-
wacku w Kroacyi — *Slavonècz. Szlovenèc* —
Po bosniacku — *Slovin. Slovinaç* — Po rusku
Славянинъ tak iak i po naszemu: oprócz
pisma: które toż sámo nazwisko, swoim spo-
sobem wyrażá. Zawsze iednak nie co innego
znáczy, tylko — Sławianin. Słowianin...
Slavonska ziemia — *Szlovenszki orszag.. ze-
mlyachtwo.. iezyk.*

Przywiodłszy iuż wyżéy autor ze Słowiań-
skich pisarzów, o Słowianach, i o ich imieniu
świadectwa: przytaczá ie na dodátek iescze
z naszych dáwnieyszych pisarzów, że — „Sar-
„ matowie nazywali się Sławakami od-sławy
„ męztwem zasłużonéy: lub od-słowa, któ-
„ go státecznie dotrzymywali: lub ogólnie od-
„ słowa w znáczeniu mowy. " Musiała tedy
bydź znáczącá ich mowa.. iáká iest ludzi my-
ślących i czynnych. To s Kromera i ze Stryy-
kowskiego: s którego téż i tén znáczący wy-

iątek umiescił. — „ Dáwni Sławaki, nás na„ zwaliby słabakami. Bośmy bardzo zesła„ bieli... " Nie wątpię, że káždy nie wyrodny Rodak sądzić umieiący, s przekonania i doświadczenia sámego, dobrze natychmiast wniesie i osądzi; w czémeśmy nadewszystko i do iákiego iuż stopnia osłábieli... To sámo w Słowniku ze Stryykowskiego napomknienie, o iakże się w przeciągu od iego wieku aż do nás, nie zisciło na nás... na ogólne i sczególne niesczęscie... Chociażby nie z jnnych względów... iak ze sámych moralnych: że nás dziś tak daleko w moralnosci osłabionych.. w moralności, która, nigdy inná nie iest, tylko tá, iáką szanowali zawsze, sławnieyszych wieków naddziadowie nasi: nad wszelkie i nasze, i nie nasze, *głęboce* wyszukiwanego układu moralizacye; táká i tak brudno zagęsczoná — *demoralizacya* ogarnęła... Wszystko nám ona w pośrodku nás, aż do nadziei zatruła.. nie ráz i truie... Bo azaliż złe moralne.. nie ciągnie za sobą złego fizycznego? które się tym bardziéy złém moralném pomnażá?.. Tak na sámo tylko spomnienie godnych i niegodnych sławiańskiego rodu zdań i obyczaiów, żalić się przychodzi s Poetą. —

Aetas parentum peior avis
Tulit nos...

Ale zwracáymy znowu do Słownika: s któregośmy iednak wskazanéy nám téy drogi, na ten trakt zeszli... Po wydániu w nim narodowego imienia naszego, w różnych dya-

lektach Sławiańskich iákoto : — *Polach. Polachi. Polhan* — Po czesku tak iak i po naszemu — *Polak. Polan* — Po sławiańsku — *Poliak. Polyach. Polak.* Po kraińsku czy karniolsku — *Pojlak* — Po sorabsku w Luzacyi — *Polhak* — Po Windyysku w Styryi — *Poliak* — Po kroacku — *Polyak* — Po bosniacku — *Poglijak* — Nadto iescze — *Leh. Lek. Lengyel. Szlovinszkoha vlasztelina* . . . przeźryymy na niektórych wyrazach, zachodzące porównanie, czyli stosunek polsczyzny do sławiańsczyzny, i na wzaiem. To tylko tu dodawszy : że ci, co z-*Lechjóv.Lekov Lakow*..osiedli w polistych kraiach ; zaczęli się — Polakami nazywać : którzy morze w blizkosci mieli ; zwali się nad Baltykiem i zowią *Pomorcami. Pomorzanami* : nad Adryatykiém ze słowiańska od-*more. morje.* — *Morlachami* i *Morlaki.* są mianowani . . .

Pole po czesku i słowiańsku — *pole. ravnicza. siroka polya.* Po sorabsku — *polo pohlo.* Po kraińsku. *pojille.pule. pole.* Po windyysku — *pole. puele.* Po bosniacku — *poglie. pogliana. poglize.* Po dalmacku — *polye. polle. poglje.* Po rusku : поле — Równina. po sławiańsku — *ravniza. ravnicza. poilane.* Pól miészkaniec — *poilanz* . . . Polowy robotnik — *polszki delavecz.* albo-*delaveč* — Obszérne pole do mówienia — *Obilnost. ili duguvanya* (czyli spráwa) *za govoriti* . . Ziemi powiérzchnia , lub czegokolwiek — *Skralyup.* Po Dalmacku — *skorup.* Inaczéy *verh. zgornya sztran. licze. z-vunszka kakvoga duguvanya. kak sirina , dusina , sztanaya.*

Polak mówi i pisze — Człowiek. Podobnież i Czech. i Słowiąnin : z niewielką dlá

Polaka różnicą: bo z dodániem tylko kropki nad — ċ . . a z opusczeniem-z.-ċlovek. ċlovecik. Inaczéy *czlowe?k csovik.* Po dalmacku: *cjovek. chjovik. chyovjek.* Po windyysku w Styryi — *zhlovek. zlovek.* Po kroacku — *zhlovek. chlovek.* Wszędzie w pisaniu i wymówieniu, do rozeznania Polakowi iest człowiek. Słowiańskie zaś przysłowie niesie: że znáczącém stworzeniem iest człowiek.. Nie bez warunku iednak. Bo tylko ten; kogo słusznie rzec można człowiekiem: kogo, iak owa kiedyś cyrceyská czara, nie raczéy innym tworom, niż człowiekowi, podobnieyszym robi..

Chlovek to iest stvar velika.
Kogo mores rech' chlovika.

Zaiste nie małe znáczenie, w téy saméy cále filozoficznéy prostocie mowy. Do czego i to, które tu następuie przysłowie służy: na podobieństwo w tych prostych słowach, wielkiéy dlá ludzi przestrogi — z owoców ICH, POZNACIE ICH.. Słowiańskie iest to — *ptaka po peři, wilka po srsti, ċloveka po řeċi posnas?*... Częściéy od innych Sławian Czesi, nie kładą w swoiey pisowni, między spółgłoskami sámogłoski: kiedy táká spółgłoska przypadá; że w niéy naprzód brzmi sámogłoska: iak w tym wyrazie—*srsti.* po-s. następuie-r: które w wymawianiu, koniecznie brzmi — er. Przeto lud oszczędny, (nie ráz iednak zbytkuiący iak téż i my — w nabiéraniu sobie nad potrzebę do słów naszych spółgłosek) nie dodáie tu sámogłoski-e, w tym wyrazie — *srsti.* i w jnszych temu podobnych np. *prs.* (pierś) *wlna.* (wełna)·

Smrt. w czeskiém wymawianiu— *smert.*(*śmierć*) ale to w tákiéy krótkości wymówienia tych, i podobnych im wyrazów; że zaledwo w jch ustach i głosie, można dostrzegać czy opusczonéy, czy dotkniętéy sámogłoski.

Nie spominaiąc tu o přzydáwanym niekiedy do słów i wyrazów słowiańskich známieniu — ?) którego my tylko na znak pytania używámy; inne ich pisarskie známiona, są i naszemi: ze spólnéy nám sławiańskiéy należytosci. Chociaż bowiém słowiańskiey poiedynczéy i podwóynéy kropki nad — ė. ë. nie potrzebuiemy, innego známienia nad literą—é. używaiąc; przecięż nie są one do pogardzenia u nás: a przydatne bydź mogą... Słowiańskie *človek. časy. ptačnik. červen* (Czerwiec) *křivda křive*... i tym podobne, we wszystkich sławiańskich Słownikach widoczne, lubo miescami w naszym opusczone: nié mogą dlá nás, i nie powinny bydź obcemi w naszéy pisowni: któréy, na wzór słowiańskiéy, dobrze mogą usłużyć. Ile kto nié má zbytniego upodobania w nieustannéṁ pomnażaniu przykrych w mowie i pisowni naszéy spółgłosek — *szcz. zrz*.. *szrz*.. *wrzbrz. wszczprz. wstrzpsz*... żeby mu koniecznie potrzeba było iak w twiérdzy iákiéy, potężnie obwarowanéy sámogłoski, przy niewdzięcznych *sykaniach* i *brzmistosci* dobywać... Ale ponieważ — *de gustibus non est disputandum*; raczéy nam i w téy mierze naśladować Słownika naszego: który (iákeśmy to iuż po wyżéy wymienili) oświadcza się wyraznie: że *nic nie narzuca: tylko zbiérá, donosi, postrzeżeniá czyni* — Do nás iednák sámych na-

leżéć będzie, abyśmy sobie albo nic, albo iak náymniéy do wyrzucenia mieli. Inaczéy, żeby się nie słuszniéy może do nás, niż do iednych ze sąsiadów naszych, zastosowała obcego pisarza przymówka: którą im życzy... mniéy — spółgłosek w jch mowie — (h) Lepsze obeznánie się ze sławiańsczyzną, wiele nám może w różnym względzie pomagać i trudności ułatwić: które się iescze nieprzebyte dziś zdáią... Już się ich wiele atoli, i co do ięzyka przebyło...

Głowa po sławiańsku i czesku — *hlava. hlawa.glava.glova* — Po rossyysku головà, главà. Po sorabsku — *glova.* Po bosniacku, karwacku, dalmacku — *glava*.. Przydáymyż i naszych kraiów litewską i żmudzką, tego sámego wyrazu nazwę — *gałwa. galwa* — I tak np. *kreywa gałwa.* (krzywá głowa) Nasze polskie — *od stóp aż do głów:* Sławianin wyrażá — *od hlavi, aż po pati* — toiest: po pięty — A iak my mówimy o nieporządnéy głowie, że nié má w niéy rozdziału; tak Słowianin wytykaiąc nieład, odzywá się — *Kam noha, kam ruka: tam oças* (ogon) *tam hlava*... O różnosci zdań — *kolko hlav, tolko klobuków.* To zaś co następuie; do naszego iescze stosownieysze — *co hlava, to rozum.* Bo i ten wyráz. rozum i onego znáczenie, toż sámo iest u Sławian. Wyiąwszy, że są między nimi, s których iedni, drugą tego wyrazu głoskę zamieniaią na — e. i mówią —

(h) Je leur souhaite plus de bon sens: moins de consonnes...

rezum: drudzy zaś na-a.-rázum. U Rossyanina, разумъ, умъ.

Cnota po słowiańsku — *cnost.* po czesku — *ctnost.* Ale iest i — *cnost.* bez podwóynego-t- W jnszych słowiańskich dyalektach — *czesnost. ċestnost. poczcivost. pravnost. zhatlivost.dobrota. poshtenost.* Tak mówią: że cnota idzie razem ze zawiscią: że má swego przyganiacza; i t. d. — *Cnost ze zavistu spolu chodi.. každa cnost ma svego* (lub) *sveho hanca... Dobre same sa hvali.. I potrebu v cnost obratit..* Dzień po czesku — *den. dne.* po słowiańsku, po kroacku, bosniacku — *den? dzen. dán. den.* I tak dzień i noc: *dan y noch.* Dzień na dzień — *dan na dan. vsaki dan.* Dzień tracić — *den gubiti..* albo — *hubiti..* Bo dosyć iest wiadomo, że wielu i w naszych stronach — g. na-h. zamieniaią. np. *hruby.* zamiast gruby — Dziś. po czesku — *dnes. dneska* — Po słowiańsku po raguzańsku, po bosniacku — *danas* — Po kroacku — *danasz. denesz. Leps?i dnes kus, nez zitra hus* — Lepiéy mniéy, a dziś: niż więcéy, ale dopiéro aż iutro.. Sen. po czesku także — *sen.* Inaczéy go iednak różni Sławianie wymáwiaią: *son. spiar. spat. spano. spane. szna* — Po windyysku — *sen. szen. szenya. szeny.*

Chléb. chlebek. i po czesku — *chleb. chlib. chlebiċek* — Po słowiańsku — *chleb. kleb. chlib.* Po bosniacku — *hljeb. hlib. kruh* — W jnnych dzielnicach sławiańskich — *kleb. klebk. hlebez. hlep. hlębz. hlębzek. hliebez.* W kraińach niegdy weneckich, i po raguzańsku włoską pisownią — *hglieb. hgliebina.* Po rossyysku: хлѣбъ — Zdrowie. zdrów. po czesku — *zdrawi. zdrawy. zdraw.*

Po słowiańsku—*sdrav. sdravi.*—Po sorabsku—*strowy. strowe. strovota*—Po karniolsku—*sdrav. sdravje. sdraviza*—po windyysku—*sdravje*—Po kroacku i bosniacku *zdravje*. Po raguzańsku. *zdraviglie*.. Choroba, słabosć, i po sławiańsku iest—*choroba nemoč*. Po sorabsku—*khoroba. khoroscz.* (dosć brzmisto) Po kroacku—*nemoh. szlabost*. Inaczéy iescze—*bol. bolezt. bolezhina. nezdravje.* Brat. i po słowiańsku—*Brat*. Ale iest i—*brajen. brater. bratsch. bratje. bratja. brachia.* W otwartosci sobie mówią: *Dluhi si platme, a dobri priteli* (przyiaciele) *brateli* (bracia) *budme.*

Młodosć po sławiańsku—*mladost. radost. mladoszt. mlada leta.*—Po czesku—*mladoscz. mladost.* po sorabsku—*mlodoscz. modoscz*—Po windyysku—*mladuest.. mladishtvu*—*Kak sze jaden wot mladosczi nalozi, tak sze potom na stare dne zarzi.*—*Ked sa človek za mladi ne usiluge, na starost ge tas?ko*—Głoska-t. ze sławiańskiego, zeszła u nás na-ć. i na-śc. A iescze komu się tak podobá: z wybitnieyszym do zrażenia przyciskiem znamion-ść.. ścia.. ście—Lubo np. w podobnych temu naszemu wyrazowi—młodosć: dobrzeby się obeszło bez známienia, nad—s.. którego mu tu cále nie potrzeba.—Gdyż litera-ć. ze swoiém známieniem następuiąc po-s. sáma przez się zmiękczá poprzedzaiące-s. Byłoby więc dosyć położyć známie nad-ć.. a oszczędzić go nad-s.. położonym przy-ć.. Bo na co zbytkować? w czasach nie do zbytku...

Jeżeli zaś koniecznie trzeba iśdź za *zwyczaiem*; czyliż zupełnie iuż przepadł UWAŻNIEYSZY ZWYCZAY?... Wszakże od dáwna zwy-

kło się z nienáyuważnieyszego zwyczaiu mówić — *strasznie lubię... okrutnie kochám!..* Ale kto komu nie iest *strasznym*, ani *okrutnym*; iakże tak może o sobie zeznáwać? — Bo kto może lubić *straszne*, lub *okrutne kochanie?* tylko sám ieden *nieuważny zwyczáy:* który np. ze stáyni greckiéy, (dramma) gdzie stáły konie bohatyrów i niebohatyrów greckich: ledwo iuż w tym wieku zaprzestáł przez dwa — mm. wystáwować sztuki teatralnéy dlá ludzi: i zostáwił przecię, iak w tém znáczeniu iest — *Drama.* Δϱάμα. przez iedno-m. A choć bywa *Dramą*, ale iuż nie — *Drammą.* Nie dawno się popráwił. Lubo mu na to, iescze i zeszłego wieku czynione były uwagi.. Co to za różnica kopii od oryginału!.. Są iednak iescze i dziś, co zowią np. porcellanę — *porcinelą:* ranionego, który ciérpi; — *plezyrowanym....* i t. d. — Na co nám te, i tym podobne spaczności?.. Oto iak lepszá znáiomosć *Etymologii* (o któréy tu będzie niżéy) do káżdego użycia potrzebná.. Nie bez przyczyny, zaiął się nią uczony autor w słowniku...

Co do sławiańskiéy głoski-g.. tá się zwyczáynie u nich miękko wymawiá: iak i u nás, gdy ią łączymy z literą-e.. Ale Sławianie zawsze miękko ią wymawiaią: s káżdą práwie samogłoską: wyiąwszy-o... np. *godina. golubek. golobrad. Koi nema josche nit pavolicze.* (*imberbis juvenis*). *Gaki človek, taka rech.* albo *reč...* *Miluge sa, gako vilk a baran..* Tak pisząc Sławianie, iednak wymawiaią nie przez-g. ale-j.. iako.. Równie iák i w tém — *Nezvanich hos?tov, pod stol sadzugu...* ju..

Młokos po rusku, mołokosos молокососъ. (toiest, iakby ten, który iescze ssie mléko, czyli — mołoko.. молоко) iescze mléko na ustach maiący to iest: bliższy epoki swego piérwszego dzieciństwa — *mladeneček. mladenecz. mladenez. mladoviteu. mladenizhen* — *Počinati vedle spusobu mladosti* — *Od detinsztva. po deteche* — *Detinshe czepelisse zezuti.* Słowiańskie-ch. iest prâwie, to sâmo, co nasze-cz. albo sz.

Na co my zaś u siebie pożyczone zjnąd słowa i wyrazy miéwâmy: i iużeśmy im dâwno w języku naszym nadâli *indygenat*; Sławianie się własnemi swemi obchodzą: cudzych nie potrzebuiąc. Lubo i oni wiele ze słów obcych, do swoich własnych namiészali. To skutek pożycia i uczesnictwa ze sąsiadami. Niemcami, Włochami, Turkami. Jednakże pomiędzy innemi własnemi wyrazami — np. Artistę, którego my czasem kunsztmistrzem. Kunsztownikiem albo kunsztnikiem wszystko z niemiecka: lub zwyczâyniéy — Artistą zowiemy; Słowianie mâią na to nazwisko, swóy od nikogo niepożyczony sławiański wyrâz — *uméleč. umenèc zanatnik. rukotworas*.. Bo i kunszt, zowie się u nich — *zanat. vuk. vjednost. umétnost. umételnost. umétalnost. pomnotvorstvo* — Malarza. malarstwo zowią wprâwdzie iak i my z niemieckiego — *Malar. mahlar. malanje. malarja.* Lecz mâią na to swoie słowiańskie — *slikovalač. szlikovalacz. Stikane dèlo*.. Audyencya. indagacya. inkwizycya. dâwno iuż z jnnemi tylu, nie polskiemi, dobrze w polskim uchodzą — Sławianie zamiast naszéy *audiencyi*, mâią u siebie

w témże sámém znáczeniu — *slisseni. oshlishanje. priedpritje*.. Zamiast indagacyi. mówią — *sashlush. sbarenje. zashlishuvanje. iziskivanje* — Izba indagacyyna u nich iest — *poshluhalnicza. sprashuvalishe*.. Kapitel u nás: u nich bardzo dobrze — *nadglavje*. Sufit. *podnebi. podnebje. tavan*... Z niemieckiego do nás przyięty Felczer ; iest — ranogoiem u Słowian — *Ranhogič*.. Lubo i oni *felčara*. także używaią.. Brygada u nich iest — *skupishe vu iednu chredu*.. iákoby tak — skupienie w jednę gromadę — *Hlavnik* onéy : *koi ravna* (i) *vekse skupishe lyudych*. iest to nasz Brygadier s francuzkiego do nás przybrány... Zwiérzchnik główny , albo miescowy dozorca , zawsze u nich iest — *Glavar. Poglavar*... *Glavar nad Konyaniki* (nad konnymi) *Glavar nad kolnemi puskami*.. (działami na kołach) *Glavar* tedy u nich, co u nás — *Jenerał. Szef. Komenderuiący*. Jego namiestnik , iest — *poglavar*. Ale iest — *Glavar* i *nad dworjaniki*. *Marszałek dworu*... Káżdy zgoła *przełożony* iest — *Glavar*, *Hlavar*. albo - *pohlavar*... *Prepass. shounirsku opasilu* - iest to - *szarfa*. żołniérská przepaska... Na *sedwasser* z niemieckiéy wody do nás przybyły ; nié mámy iak na tyle innych, swego własnego wyrazu. Sławianie máią — *lozhitna voda. lug sa odlozhenje. oistrugrisna*. W práwdzie nasze-ostro. ostry : iest także i u Sławian — *ostri. vostri. ostro*. — Lecz to sámo piszą — *voister. ojstre*.

(i) Ravna. ravnati. nie tylko znáczy w słowiańskim — równać ; lecz i rząd spráwować.. mieć pod swoią mocą.

oister. oistri. oistriunu. oistr. A tak wymawiaią; że-o. ginie: i zostáie — *istri*.. Będzie niżéy o-Istryi.

Słowiańskie i polskie miast i kraiów, lub rzék nazwiska, zaprowadzonéy tam niegdy sławiańskiéy i polskiéy dziedziny dowodzą. Pozamiéniały się iuż one nie dopiéro: wedle kształtu ięzyka sąsiaduiących z niemi narodów i mocarstw: albo ie w moc swoię obéymuiących. I tak w sąsiedztwie niemieckiém, na niemieckie: we włoskiém, na włoskie przeszły. I w tureckiém także coś tureckiego przyięły... Zostáły się iednakże po znáczněy części aż dotąd, i nie przepadły iescze, ani są zupełnie zatarte (lubo iuż od tylu wieków) miescami zaś wiernie w swoich piérwotnych nazwiskach są dochowane: stárożytnieyszéy dáwności ślady. — Bo chociaż sławiańska rzéka Biela, płynie dziś Elbą: nie w sławiańskiéy ziemi i dzierżeniu: toż sámo i Odra: Grudziądz. poszedł na-*Graudentz.* Tczewo. na-*Dirshau.* Sczecin na-*Stetin.* Kościerzyn na-*Küstrin.* i tyle zniemczałych miast i osad sławiańskiego i polskiego niegdy rodu i zakładu w Prusiech, Pomorzu, na Slązku, w Morawii i t. d; zawsze się atoli dawnieyszemu i iákoby piérwotnemu rodowi swemu ze swego stárego — *imenuwanya* (k) przypominaią.

Co u południowych Sławian europeyskich w Kroacyi, Bosnii, Dalmacyi, w cáłéy posadzie dáwnieyszéy Bulgaryi: trwaią i dotąd, nie tyle przecię iak w Niemczech uszkodzo-

---

(k) Mianowania czyli *nomenklatury.*

ne miast i miasteczek sławiańskich nazwiska. S pierwszego zaráz weźrenia, podobne do polskich. Lubo tam, iak i gdzie indziéy, nie są ich własicielami Sławianie. Ale one nie przestáią bydź własnoscią sławiańską toiest: sławiańskiego ięzyka chcę mówić. Jákoż pomiędzy tak wielu kraiami, których utrzymuiące się do dziś dnia miescowe nazwiska, bądź wyłącznie od innych, bądź łącznie z jnnemi pozniéy sobie nalánemi, stolica np. Węgierska — *Buda.* albo — *Budzin.* chociaż się zowie i — *Offen;* ze sámego dáwnieyszego swego nazwiska, s tylu innemi iákoto: — *Bielogradem.* przezwaném potém — *Belgradem. Koszycami. Levoczą. Lubownią* . . . i tak wielu innemi na Spiszu, w Węgrzéch, i przyległych im krainach, ze składu swéy nazwy, dosć wyraznie się wywodzą skąd poszły. Stolica Dalmacyi *Zara.* po słowiańsku iest — *Zadra. Jadera . . . Bacharis.* albo *Bachari.* z niewielkim portem nad Adryatykiem: od Słáwian okolicznych tamże i dziś zamiészkałych, zowie się z dáwnieyszego nazwania — *Bakar.* Toż — *Beska stara. Beska nova. Dobasnia. Parica. Punta.* i tyle innych: aż do odnogi *Kotar* . . Illiryyskie miasteczka teráz, niegdy miasta: — *Szibin* (Sebenigo) *Skradin* (Schradine) Gradin. za Rzymian — *Gradunum. Scardunum:* od Słowian, po sławiańsku się zowią: iak się zwały przed dáwnemi laty . . . *Nanes.* czy *Nanez.* góra: nie z jnnéy przyczyny, iak od — nanosu przez wody, tak nazwaná. Bo w miescu, w którém wody pasmo iéy przerwały; má zbudowane słowiań-

skie miasteczko — *Rizderte.* mianowane dlá rospadliny - od rozdarcia góry... Nazwisko téż góry — *Vratnik*, widocznie iest sławiańskie. A iest i — *mali Vratnik:* dlá różnicy od wielkiego. Podobnież s powiérzchownego nazwiska miarkować można, że ie nie inny lud, tylko sławiański nadáł górom — *Vrana. Vraneč. Bichova*... Rzéki wiele na miescu, dlá swoich sczególnych osobliwosci znáczące, zwłascza — *Kjerka. Cetina. Narenta*.. i po nich *Nartwa. Grabica. Verlica.* przypominaią nám kraiu naszego rzéki. Tož mówić o osadach miast i miasteczek — *Topoe*.. *Topoglje*, *Polaja. Imoski.* (z włoska *Imoschi*) *Suchoja*... *Szistowa* i *Karlowicze.* traktatami słáwne... *Otocze.* albo *Otoče.* i większy iescze dziś od nich — *Stolec:* który dáł stolicom początek: i tak wiele innych.. w rozmaitém położeniu tamteyszém: niezawodnie słowiańskiego są gniazda. Tak dobrze iak i sám — Kraków: który się nazwaniu tylu różnych pomnieyszych miast sławiańskich na północy, następnie linią niemiecką do Niemiec zaiętych, udzielił: w języku Rzymian — *Carrodunum*... Południowi Sławianie, zwali go zawsze, i dotąd podobno zowią — *Krakarja.* Tá wielká w swych czasach stolica náymożnieyszego ze sławiańskich pokoleń narodu: od wszystkich Sławian niegdy z uszanowaniem znáná i spominaná — *Varas glavni sztolne mèsto:* i do przysłowia dáło im powód: że się w wielkiém miescie inaczéy, iak na wsi żyie: gdzie przy goscinnosci miészkańców, nie drogiego towaru wieyskiego, *inemptas ruris dapes* i bez

pieniędzy łatwiéy dostáwać można. W miescie zaś trzeba sobie wszystkiego kupić.

Varas Krakarja.

Kup si tes tak, gako i ga.

Mostar. w Bosnii słowo w słowo — most stary: inaczéy — *Mostarte:* znáczne iescze i dziś pod pánowaniem tureckiém miasto: od kosztownego mostu na rzece — *Narenta* za czasów Trajana, przéz Rzymian zbudowanego, i dotąd utrzymuiącego się: któreby się u nas — stáromostem nazwało; gdyby nie było z włoska mianowane — *Mostarte.* má teraz nie daleko siebie, sławne *Mostarskie blato* - z wylewów Narenty od dáwnych czasów, w pomnożeniu następném pozostáłe: któremu pewnie za Rzymian i stárożytnych królów sławiańskich, miesca tam nie było. Policya turecká pozwoliła mu się széroko zasiedlić... Już stárych i nowych miast, stárych i nowych wsi, tak pełno u Sławian; iak i u nás... Wydáie téż słowiańską nazwę iezioro - čarne. lub - *czarne Vrilo.* — *Czjrknic.* lub — *čjrhnich*.. Co iuż my zowiemy ieziorem; to Słowianie — *gesero. jesor. jiseru. jeserishe.* A ieżeli będzie nadzwyczaynéy głębiny; to ie zowią — *yesero.propast. uelika.barra.broj* (toiest liczy) *od deset tisuchia.* od 10. tysięcy miar głębiny. np. sążni — Do tego, ze słowiańskiego poszły węgierskie — bannaty. Sławianie bowiém tam gdzie są dziś Węgry i przyległe Węgrom prowincye, i cále nie początkowo węgierskie, lecz z węgierska słowiańskie ich *ban.* i *bany.* toiest pán i pány: swoie państwa sławiań-

skie. Bulgarskie. Horwackie. albo Karwackie, czyli Kroackie. Illiryyskie. Dalmackie, zaprowadzały. — Spominaią się między Sławianami dotąd, i nazwiska królów sławiańskich np. *Krezimira* ... bohatyra *Marka*. Królewica.. i Królestw Dalmacyi, Kroacyi..... Do rozeznáwania śledzących, podpadáią niekiedy napisy słowiańskich zamków i grodów: po náywiększéy częsci rozwalonych. Ile po tylu woynach: od czasów pánowania rzymskiego, aż do mahometańskich: i grozniey-szych dlá Chrzescian epok tureckiéy potęgi... Jeden ze słowiańskich tam napisów, autor podroży sławiańskiéy z oryginału przywodzi. — *Toi grad Lubomir zistrogil.*

To sławiańskiego grodu - *strogitela* czyli założyciela nazwisko, tak zniszczonym teráz niepokoiem Sławianom i tylu innym narodom: iakże nié ma bydź milsze, nad złotolite między wawrzynami, pysznie w oswiatach iasnieiące cyfry — *nielubomirów?*.. To pewná, że spokoynieysi od innych ludów Sławianie, wyrzekłszy się krwawego ducha zdobywczego, ieźli ich był kiedy opętał: dosyć mieli na tém — bronić; co dobrze posiadáli... sprzyiaiąc bardziéy *Lubomirom* (1) niż *obłado-*

(1) Autor *podroży słowiańskièy* znáyduiąc się na wyspie Dalmackiéy — *Veli.* albo *Velia;* iedyny przykład, w Europie (mówi) że ta wyspa przebyła kilka wieków, bez náymnieyszéy napasci. A tym bardziéy krwi rozlewu... Rozmawiaiącemu ze sobą, wszyscy iednostáynie powiadáli: żeby náywiększe dlá nich było niesczęście; gdyby dwór (Austryacki) nakazáł im rekruta. „ Nigdy nie zapomnę (dodáie Autor) iak ie-

wecom. predobitelom.. toiest: niż zwyciężcom i zdobywcom: uciemiężycielom *wojakom*... Lecz iak ze swego nazwiska, ten co — lubi mir — *Lubomir.* znáczy przyiáciela zgody i pokoiu; tak — *Kazimiérz*, tego naprzód znápoczyć musiáł, co-*kazi mir.* czyli zrywá pokóy... Ale w dzieiach naszych wielkie są i náywięcéy poważane przychylnych zgodzie i pokoiowi — Kazimiérzów imiona: zacząwszy od — Spráwiedliwego s Piastów, aż do nieustraszonego w niesczęsciach, ostátniego z Jagiełłów: Jana Kazimiérza... Nie zastánawiaiąc się tu nad tém: przerzeczonego Lubomira napotkane imie w sławiańsczyznie: zdáie się bydź niemylnego podobieństwa skazówką - na pomnik zacnego u nás domu — Xiążąt Lubomirsksch: równie na woynach, iak i w pokoiu zasłużonego.

Ale widzę, że na chwilę tylko, s przyczyny Słownika, skazuiącego nám Słowian wyrazy, zbliżywszy się do Sławiańsczyzny; ciągle onę przechodzę. Ufám atoli, że mi tego za złe mieć nie zechce czytelnik, zapewne sprzyiaiący Słáwianom: gdy go tu iescze na moment zastánowię nad wyiątkiem s podro-

---

„ den s tych wyspiarzów, zapytáł mię s prostotą prá„ wdziwie patryarchalną: *czy przed stoezeniem bi„ twy, długo się łaią obie strony?..* Bo oni po„ iąć nie mogą: żeby się człowiek na człowieka bez „ obrazy i znieważenia swego mógł porywać...“ Oto iak nie bez przyczyny stárożytny Homer w Iliadzie: słowami wprzód ze swymi bohatyrami, niż orężem woiował. Nie rozgniéwawszy się na siebie, nie rzucaliby się ieden na drugiego.

ży sławiańskiéy: co do przyczyny nazwisk niektórym kraiom Sławiańskim, przez Sławian nadánych. Sáma tu rzecz Słownika, do tego mię teráz prowadzi. A nawet, czy dodáne, czy nie dodáne przezeń, nazwisk wykłady. „ Należy mi tu iescze (mówi to sám „ autor podróży sławiańskiey) słowo powie- „ dzióć o Istryi. Półwysep ten, wapienne- „ mi górami okryty, gdzie niegdzie uprá- „ wiany: osadą iest sławacką: którá dużo „ nadpsuła oyczystego swego ięzyka. Wszę- „ dzie wystawiá ślady dáwnych wód znikłych „ i łożysk wysuszonych iezior. . Nie zgadza- „ ią się Historycy w przyczynie, dlá któréy „ nadáno téy krainie nazwisko — *Istryi*. Chcą „ ie mieć iedni za pochodne od — *Dunaiu*, „ zwanego — *Ister*. Lecz on tamtędy nigdy „ nie płynął. Drudzy nazwisko Istryanów „ wywodzą od — siedziby naddunayskich „ mieszkańców: osiadłych kiedyś w tym kli- „ nie, gdzie teráz *Istrya*. Nie spominá ie- „ dnak nigdzie Historya żadnego ludu; któ- „ ryby nosił Istryanów nazwisko. Dáie tyl- „ ko uważać w Istryi, część Illiryi czyli Sła- „ waczyzny, do państwa rzymskiego należą- „ céy... W moiém przekonaniu, ználazłbym „ daleko bliższą przyczynę tákowego nazwi- „ ska. Istrya bowiém iest kray górzysty: „ wszędzie naiéżony skałami zupełnie obna- „ żonemi: że w nim trudno miescami więcéy, nad kilka sążni równieyszéy drogi u- „ patrzyć.. Gorycya od Istryi nieodległa, „ iest wpráwdzie kraiem górzystym. Ale „ w nim skały powleczone są ziemią: do u-

„ trzymywania na nich postáci zielonéy i ży-
„ żnéy. Jeżeli tedy — *Gorycyi*, sławacki wy-
„ ráz - *góra*, dáł i zostáwił nawet w obcym
„ ięzyku nazwisko — *Goritz;* czemuż kray;
„ daleko bardziéy nierówny, ze skał nagich
„ i spiczastych złożony, nié miáł bydź-*ostrym*
„ nazwany?... A że *ostry* wymawiá się
„ iak - *istri.* u Istryanów: podobnie iak w ma-
„ ło - rossyiskim dyaleckie: gdzie práwie za-
„ wsze - o. na-i.. zamieniá się; nie mały
„ iest stosunek: że *ostrá posada kraiu*, dáła
„ mu bądź Istryi, bądź — Oistryi nazwisko.
„ Tym bardziéy: że iest wyraznie u dáwne-
„ go kraiopisa Strabona: iż Dunay, zowie
„ się od swego źródła *Dunaiem.Danubius:* do-
„ piéro od porohów swoich około — *Maszur*
„ i *Poszavi*, bierze nazwisko-*Isteru.* Snać i
„ to dosć widocznie: że dla téyże sáméy przy-
„ czyny, co Istrya.. Stąd pusczaiąc się da-
„ léy na-*analogie* toiest: iak tu, na podo-
„ bieństwo rzeczy do nazwisk; azaźbyśmy nié
„ mogli wysledzić przyczyny, dlá czego nasz-
„ *Dniestr* nazywá się — *Dniestrem?* że odedna
„ ostrego téy bystréy rzeki?..." Daléy zaś
od Dniestru posunąwszy ku — *Dnieprowi*, któ-
ry daleko większemi nad dniestrowe poroha-
mi iest sláwny; czyliżby i on do podobnego
wywodu, słusznie należeć nié miáł?...

Jeżeli nie zawsze *kaprys* imiona rzeczom nadáie; tedy nayczęsciéy u ludzi, musi bydź słuszny i przyzwoity, do posady miesc, w nazwaniu stosunek. Że iednak te sáme słowa, od dziesięciu powtarzane, dosć zwyczáy nie coráz inaczéy wymówione bywaią: tym

bardziéy od nieoswoionych z nazwaniem: od innostrońców usłyszane; muszą się nie ráz innemi a innemi wydáwać. Co gdy tak iest; tym bardziéy one za czasem, tak się zmiéniaią; że z ustnéy mowy w pismo przechodząc, zostaną po zatracie pomników i onych śladów, nader trudne: a częstokroć i niepodobne do wyśledzenia i rozeznánia skąd poszły? i co im dáło przyczynę?.. Nie daleko zachodząc: azaliż tego nie doswiadczámy na wymawianiu i pisaniu obcém, naszych kraiowych nazwisk?.. Tym większe tedy poważenie i wdzięczność Autorowi tak obfitego Słownika Polskiego: w którym, czyli to mniéy, albo więcéy, dość często atoli natrafiámy na porządne i dokładne, (wedle tego, iak mógł wynaleźć) s przyzwoicie baczną niekiedy krytyką, różnego rodzaiu-polskich i słowiańskich, lecz osobliwie polskich nazwisk wykłady. Tym bardziéy tych, które gdzie z jákiego względu, do historyi należące, większym czy mnieyszym, osadom iákim służyły i służą...

Dáwno zaiste żądáne było, istotnie potrzebne ięzykowi naszemu, tákiego stopnia słowiańszczyzny przydánie. Bo to iest i ninieyszém i przyszłém zbogaceniem iego. Nadto iescze i sprostowaniem rzeczą samą, cudzoziemskich o nás i naszym kraiu *assercyy*... Gdy się to teráz wszystko w nowym Słowniku odkrywá; zaráz tam upatrzyć może kraiowy i zagraniczny czytelnik źródło, s którego co następnie wypłynęło i płynie. Jak się też co za czasem przerobiło: i dlá czego? i w czém? iákiéy odmianie podpadá?

Zręczne i przyzwoite w téy mierze, a nie ráz scisle potrzebne, odnoszenie się do kraiowéy i miescowéy historyi. Jákoż to nie mało swiatła rozumiałosci wyrazów, a międzyniemi pochodnych, oráz wielu pomnożonym mówienia sposobom dodáie. Z drugiéy strony, uchylá tę niemiłą oschłosć w uczeniu się ięzyków: i przyiemnieyszém nabywanie ich czyni. Przez co daleko lepiéy sáme wyrazy zachowuią się w pamięci; a niżeliby rzeczy pozbawione były: gdzie nié má do czego myśli przywiązać... We względzie tak potrzebnym, ktokolwiek iuż przeglądáł, albo przeglądać zechce ten Słownik; sprawdzi niewątpliwie to sámo. Mianowicie przy poznáwaniu, albo iuż poznáwszy rzeczy: a przepatruiąc słowiańskie wyrazy, i stosuiąc ie do naszych; uzná iak obiasniámy się w naszych własnych użyciu. Tu własnie to służy, co Plutarch na wstępie do życia Demostena i Cicerona, o sobie sámym zeznáie: że mu nie tak znáiomosć łacińskiego ięzyka, do znáiomosci rzeczy rzymskich; iáko raczéy poprzedniczo iuż nabytá rzeczy rzymskich znáiomosć, do znáiomosci ięzyka Rzymian pomogła.

Gdyżeśmy tedy z wielkiego zbioru nowego słownika, i małe nasze próbki, iak na pokaz rzeczy, zwłascza s podroży sławiańskiéy brać tu zaczęli; zastánowmyż się w nich ieszcze cokolwiek: stosownie do naszéy mowy. A czy to w mnieyszych, czy w większych odmianach słowiańskiego ięzyka piérwiastków, i onych przekształceniu obcém: porządnie (wedle dobrze poznánéy Etymologii) sledząc;

możemy czasem na rzecz pewnieyszą natrafić. Tym sposobem upatrzymy i znáydziemy nasze, czyli naszego ięzyka własnosci: tak we właściwéy słowiańsczyznie; iak niekiedy nawet i w przerobionéy z niéy cudzoziemczyznie. Tak bowiem u nás, iak i u Słáwian, w jch wszystkich dzielnicach, kray np. znáczy nie tylko iáki — ciąg ziemi i onéy posadę; lecz i koniec. krawędź. brzeg. kończynę. kraniec. Podobnież i u Sławian iest — *krag. kraj. kray. břch. kraiz. konecz. konz. kraina. okrag. pokraj. pokrajna*... Bierze się wprádzie u nás, iak i u inszych Słáwian - kraina za - iákikolwiek kráy ogólnie. Lecz pomimo tego, bierze się sczególniéy, za - częsć tylko kraiu: iákoby na - kraiu leżącego. Tą właściwie iego częscią iest - kraina: którá leży na - kraiu toiest: na pograniczu iákiego kraiu: i swoim krańcem z jnnemi się styká.. Tak u nás (niegdy w Wielkiéy Polsce) zowie się - krainą - przyległá Kuiawom, mianowicie zaś powiatowi Radzieiowskiemu, częsć powiatu Nakielskiego: iákoby klinem wedle i wzdłuż Noci i Noteczy rzék, posunioná ku Woiewództwu niegdy Pomorskiemu... Stąd téż poszła i — Ukraina. w odległeyszéy posadzie kraiów polskich. Składáły ią niegdy, Woiewództwa Bracławskie, i Kiiowskie. I zwykło się mówić, kiedy się mówi o niewielkiéy od siebie miesc odległosci; co mi to za daleká Ukraina?.. Krainiec, i Ukrainiec. to sámo znáczy. Bo prowincya Ukraińská kończyła z drugiéy strony na południe tę przestrzeń polskiego państwa; któ-

rá się s północy od Bałtyku zaczynała! Do znáczenia Ukrainy, blizko przypadá i — *Pobereże*: iakby - po brzegu. Czyli iak dziś zowiemy: po linii granicznéy. Toż sámo iest znáczenie — *Ziemi kraińskiéy*. dáwno iuż pod pánowaniem Austryackiém zwanéy od wszystkich — *Karnioli*. W sławiańskich zaś dyalektach, zowiącéy się - *kraynska. kranyszka. krangska zemlya. zemglia. Krania*... Kraińczyk iest — *Kranjač. Kranyecz*.. Jeżeli iest z wyższéy Karnioli; to-*gorenz*. Jeżeli z niższéy; *dolenz*. Nazwisko tedy Karnioli, pochodzi s przemiany słowiańskiéy nazwy.

W Litwie ze strony północnéy ku Inflantom, wązki kráy ciągnący się od końca powiatu Brasławskiego ku zachodowi, i aż ku morzu: wpadáiący w Kurlandyą: sám nazwany — *Semigalią*: dziś s tákiego nazwiska, cále nie wiedziéć, coby miáł znáczyć? (m) Práwda że kray a raczéy kraik: niewiele interesuiący. Umiesczony atoli w tym sámym kraiu, iego iest częscią. A zatém czyby do Litwy, czy do Kurlandyi należáł, wart iest spomnienia. Jeźli nie dlá innéy przyczyny; tedy dlá osobliwego nazwania swego: którego żaden z głębokich domyślaczów nie zgadnie i nie wyłoży. Swiadomy tylko ięzyka swego kraiowiec, po prostu práwdę zezná. Bo ten sám kray dziś *Semigalski*, dawnieyszá własnosć Litewská: choćby zaś i *Łatewská*, lub *Łotewská* (to iedenże iest ród roz-

(m) Jeźli się o tém kto skąd inąd nie dowiedziáł.

rodzony) zawsze w podobnym do siebie, acz z odmianami dyalekcie kraiowego swego ięzyka: zwáł się i zowie dotąd — *Zeme gale.* co znáczy: — ziemi koniec (Litewskiéy). Gdyż daléy w tym kierunku - iest morze, i ziemi nié má. Bo tu się kończy od północy Litwa.. *Zemegal* tedy, iak to iego nazwisko swiadczy: ciągnął się wprzód aż ku morzu: i záymował tę posadę; na któréy potém stanął niemieckiéy nazwy — *Curland.* . Od tego następnie.. koleią rzeczy na swiecie obięty *Zemegal*, stáł się iuż nię dopiéro *Semigaliq*, do Kurlandyi należącą: i składáł niedáwno Xięztwa Kurlandyi i Semigalii.

Gale. galis. gałas. zawsze znáczący — *koniec.* w języku Litewskim. Łotewskim. i Żmudzkim: wielu miescom w tych kraiach ponadáwáł nazwiska. Ponieważ jednéy osady koniec, koniecznie s końcem drugiéy stykać się musi. Stąd téż poszła s przybranemi odmianami — *Meyszagała.* teráz — *Meyszagoła.. Betagoła. Eyragoła...* i tak wiele im podobnych: którym nie co innego, tylko — *gałas. gała. galis.* iákożkolwiek odmiennego zakończenia dáł początek. Tak np. — *Łauka galis.* iest - koniec pola. I pomimo zakończenia odmian, piérwotnego wyrazu iednostáyne znáczenie: że to téy osady, a to téy koniec.

Litwa w słowniku, wedle Bielskiego poszła stąd: „ że Litwo dwunasty syn Wedemunta xiążęcia pruskiego, wziął dzielnicę „ swą na Rusi: a od tego Litwa iest na„ zwaná...“ Stryykowski mówi (i przyta-

czá Słownik co mówi) „ mnie się zda: iż Pa-
„ lemon tym krainom dał nowe imie od swéy
„ oyczyzny włoskiéy — *l' Italia* a potomko-
„ wie iego, mówili potém — *Litualia*: a
„ s postępkiem czasów — *Lituania* i *Litwa*."
Lecz ieżeli przybylec do Litwy Palemon, dáł kraiowi nowę nazwisko; musiało bydź stáre. Czemuż o niém w tém sámém miescu nie spomniáł?. Gdyby go był więcéy sledził, nie byłżeby wysledził, że tu kiedyś w tych kraiach — *Letowie* mieszkali?.. *Letowis. Lituwis* dotąd znaczy — Litwina: i ziemia Litewská w naszych kraiowych ięzykach zowie się — *Letowa.* albo — *Lituwa.* Inaczéy — *Litua.* albo *Letoa*: gdzie się wydáie zawsze dáwny ów naród, zwany — *Letami.* czy *Lituami*: skąd poszło w łacińskim — *Lithuani. Lithuania.* Tymczasem wyráz kraiowego ięzyka — *Litua.* ábo — *Letua.* znáczy ziemię, na którą - déscz leie. czyli oznáczá - wilgotną iéy posadę. (n) Jákoż tá przy mnieyszéy niegdy uprawie i przemysle roluiczym: lub większym niedostatku rąk do prácy: iáko kray morza bliższy: a przynámniéy od niego nieodległy: dosć równy i nie górzysty: a bardziéy ku morzu pochyły: i w porównaniu z jnnemi kraiami, pozniéy od wód morskich oswobodzony; musiał bydź daleko wilgotnieyszym, niż teráz... Ale nie wchodząc ani w opisy zie-

(n) Tak w Grodzieńskim przy uysciu rzéki *Mereczanki* do *Niemna*, zbudowany *Merecz*, który dál powiatowi nazwisko: po litewsku — *Merkinią* zwany. od — mokrosci ziemi.

mi, ani w rozbiory *Litewskiego* i *Łotewskiego* języka: którym *Łotysze* po nad *Dzwiną* mówią: ani też, czy sobie sáma Litwa, czy też sąsiedzi, albo przybylcy, to imie iéy nadali: Żmudź ze swego i Litewskiego języka, z niewielką cále w swych dyalektach różnicą: i ze swoiéy posady: nié może bydź inaczéy uważaną; tylko za *niższą Litwę*. Bo do morza przypiérá. Kraiowe iéy nazwisko — *Ziamas.* znáczy to co - nizki - pochyły. *Ziamayciu ziame.* Żmudzka ziemia. *Ziamaytys.* . *Ziamayte.* Żmudzin. Żmudzini. Wszystko to pochodzi od — *Ziamas ziamayte* nazwiska niziny, niższego kraiu, morzu przyległego, iak iest — *Niderland* albo *Podole.*

W jnney stronie — *Serbiia. Serbska* i *Szerbska zemglia*, dziś pospolicie zwaná — Servią: bierze swoie nazwisko od — *serba. szerba.* po naszemu od — siérpa: co ludowi rolniczemu, w żyznéy posadzie, obfitém żniwie, przystáło zaiste od rolniczego narzędzia, przybiérać sobie nazwisko: albo ie przybrane zatrzymać... A gdy od siedziby Serbów, czy to niektórzy Serbowie, Serby, albo. Sorabowie, Szerbowie, czy też insi podobni im Słowianie, zapuscili się s pobytu swego, od strony bardziéy południowéy, ku północnéy, i około dzisieyszéy *Elby* osiedli; uczynili początek sorabskiemu dyalektowi: który się dotąd między tamteyszymi Słowiany używá - w częsci Luzacyi, Misnii, Czechach północnych, i częsci dolnego Szlązka. S pomiędzy ich osad, iednę Niemcy nazwali — *Meyssen.* Misniią. Dáwnieysi ią pisarze nasi zo-

wią — *Myszeńską*, lub *Myszyńską* ziemią: i Czescy *Myssenską*: z miastem — *Myszną*. po czesku — *Myssen*. od *myss*. — myszy. Dlá czegoby zaś od myszy poszło kiedyś tákie nazwisko; dziś niewiadomo. Bohoritz (iak przytaczá nasz słownik) wyprowádza ie od-*mėsta* - miasta. czyli raczéy od - *mėstanina*, (o) polerownieyszego za wiesniaka.. *urbanus apud Bohoritz*... Tu w Litwie, w Woiewództwie dáwniéy Nowogrodzkiém, dziś w Gubernii Grodzieńskiéy, wiadomo, że do podobieństwa Myszyńskiéy ziemi, iest hrabstwo — *Myskie*. z miasteczkiem — *Myszą*. Nazwiska przyczyna równie tu iak i tam niewiadomá.

Niemieckie zaś ze słowiańskich miasta np. Bautzen. zawsze u Słowian iest — *Budiszynem*. Węgierski z niemiecka — *Presburg*. od Dunaiu przeźnięty, ze słowiańska iest — *Pres?porkiem*: s którego się zaczasem Presburg urodził... Tak *Welawa* w Prusiech, zbyt pamiętná Polakom traktatem Brandeburskim: od wyléwu rzéki pod nią płynącéy, naprzód mianowaná — *Wyléwą* - potém — *Wielawą*: do polskiéy postaci swoiéy, przybrała niemiecką — *Welau*. i była miescem - układów Welawskich za Jana Kazimiérza... Ryga z łotewskiego wyrazu — *Ryia*. co znáczy *gumno*. albo stodołę, przed innemi składami

(o) Słowackie słowniki przestrzegaią pilnie známion i kropek nad swemi literami: które nie wszyscy iednako wymáwiaią. Gdy nad-é, iak ṡu: będzie kropka — mėsto: Dalmaczyk będzie to czytáł iak- i. misto. Insi zaś ze Słowian przeczytaią — mesto. przez-e.

tamże wystawioną: przerobiła się na *Rygę.* Tak tedy naprzód sám skład rolniczego plonu i zapasu, posłużył następnie do sławy miasta handlowego... *Memel.* z nazwiska rzéki *Niemna* — *Memel* po niemiecku zwanéy, wziął swoię nazwę od Niemców. Ale się w kraiowym ięzyku, nie przestáie i dotąd po dáwnemu nazywać, toiest: *Kłypedą.* albo - *Kłeypedą:* iákoby miastem - *krzywego brzegu.* Co w rzeczy sáméy zgadzá się z jego posadą. Stąd sámo litewskie miasta nazwisko dowodzi: że wprzód niż tam Niemcy osiedli; trzymáła ie Litwa. Wiadomo zaś, iak daleko i dziś po Prusiech, osobliwie wschodnich — *Xiążęcemi* dla różnicy od — *Królewskich*: po pruskim hołdzie długo zwanych: rosciągá się język litewski: od którego tyle miast i wsi tamteyszych, po litewsku się zowie... Weźmy np. kray zwany — *Warmiią.* niegdy, (lubo w obrębie Pruss xiążęcych leżał) do Pruss królewskich należący: po niemiecku — *Ermeland*... Któżby mógł sądzić, żeby mu tak drobny twór iak iest komar, nazwisko nadáł, i zostáwił?.. Przecięż to niemałe stąd podobieństwo; że w języku litewskim — *warmas.* znáczy - komara: od którego náybliższém do prawdy podobieństwem, ieżeli nie zupełną pewnoscią: zdaie się pochodzić Warmiia. Przed osuszeniem bagnisk w blizkosci morza i odnóg morskich, zapewne dosć przyzwoicie tak nazwaná wtedy: od — uprzykrzenia wielosci komarów: których uchylenie za czasem, nazwiska iednak nie uchyliło... Słownik (z Bielskiego) tak wyprowadzá Warmiią;

iak i Litwę: od Wedemuntowego syna imieniem — *Warma*. Táki też zapewne xiążę — *Warmo*, iak i xiąże-*Litwo*. synowie xięcia Wedemunta pruskiego... Leczby się oni ze swego xiążęcego rodu, podobno teráz nie mogli wywiéśdź w naszéy Deputacyi wywodowéy Litéwskiéy... Cóżkolwiek bądź: *Warmo*. i *Warmas*. do siebie podobni. A raczéy ci sámi. Równie też znáczą-roie uprzykrzonych ludziom oblatywaczów: nieosuszonych iescze bagnisk i wilgotnych zarośli: iáka była bez wątpienia nowego kraiu posada: gdzie teráz *Warmïa*...

Lecz byłoby zbyt daleko do końca; gdyby się tu acz znácznieysze, lub więcéy nás interesuiące wyrazy ięzyka i miesc nazwiska, czy to ze Słownika naszego wyciągać miały: czy przez nás sámych wysledzać. Lubo i náywięcéy pomnożone w tém pismie sledzenia i wywody nasze, iakżeby daleko zayśdź mogły? — Oto pewnie s cáłym swym zbiorem, ani do małéy cząsteczki: w porównaniu tego; co iuż swą obszérnoscią wielki Słownik ogarnął... I tá maleńká odrobina, którá tu przypadkiem wpadła: inaczéy nié może bydź uważaną; tylko iak za bardzo nieznáczną iáką na brzegu niezmiernéy rzéki napotkaną kryniczkę. Tam zaś w zbiorze tak naładowanym, dáne iest wielkiego swiatła wyobrażenie, téy ze swego nazwiska, wprawdzie powszechnie znáioméy, ale zbyt mało w rzeczy sáméy dobrze poznánéy nauki: którá ze względu liter, przy pochodni krytyki, w rozmaitych mowy ludzkiéy ięzykach,

szuká i dochodzi rzeczy, i ciemnoty wyiaśniá. Przebiérá się po różnych, iakkolwiek niéznácznych ślakach, do náydáwnieyszych piérwocin. Tym sposobem, na wiele godnych wiadomosci pomników częstokroć zaniedbanych natrafiá: i one sczęsliwie odkrywá...

Ze wszech miar przeważne dlá ludzi śledzenie: acz do nie uwierzenia prácowite: ale daleko interesuiące i ciekawe. Záymuie bowiém wiélką częsć historyi kraiów i ludzi. Owszém cáłego swiata dzieie. Wszędzie bowiém ludzie powodowani bywaią pewnemi sobie wiadomemi (acz w przeciągu czasów, przez odmiany ięzyka i ludzi, zapomnianemi częstokroć) przyczynami: które, ieżeli nic ważnieyszego w sobie nie zamykaią, przynáymniéy służą przyzwoitosci, w nadáwaniu tákiego raczéy, niż innego rzeczom, osobliwie zaś miescom i ludziom nazwiska: któreby w następnosci wieków, tę sámę piérwotną przyzwoitosć, tym bardziéy, co większá iest, ważnego zdarzenia pamiątkę zachowały. Jákoż w języku ludzkim, musi mieć káżde słowo swoię przyczynę u ludzi: iákiegożkolwiek bądź ięzyka używaiących: czego się łatwo domyslić. Ale nie tak łatwo w ustępie czasów wniesć i náznáczyć przyczynę: na pewnosci i práwdzie opartą. Osobliwie co do nazwy miast i osad, i káždéy zgoła posady. Teraznieyszá niewiadomosć dáwnieyszych wielu szczegółów, a poprzedzaiące niewielkie stáranie, owszém zaniedbanie, oboiętnosć, przeszkody w dochodzeniu, i cał-

kowite nakoniec zapomnienie . . z jákiego powodu idzie iákie słowo, lub nazwisko; nikomu zwyczáynie teráz postrzegać nie dáie zbliżonego zręcznie i trafnie stosunku do tego, co ze siebie wyrażá. Przetoż pospolicie są nám oboiętne wyrazy: gdy nic więcéy nie obéymuią, tylko pamięć sáméy (że tak powiém, iak iest) słownéy powiérzchownosci. Ale na co się pospolicie żadnego względu nie dáie; to sledzi, i wyprowadzá NAUKA ETYMOLOGII (p) dobrze zwaná u nas *źródłosłowem*, czyli *nauką źródłosłowną*. Bo albo przez ró-

(p) Powszechnie wiadomo: że to z greckiego iest wyráz: złożony z — λόγος *logos*. co znaczy — mowę, czy mówienie: i — ἔτυμος *etymos*, práwdziwe. *S*łowianie *Etymologïą* greckiemu odpowiednie, zowią — *pravogovorenje*. Inaczéy— *vlastnoslovnost*. *Imenavednost*. Inaczéy iescze: przez rozkłady, czyli rozbiory, sięgaiącą początku rzeczy. *Rechi zlamenuvanje Razlosno ziszkivanje pochetka rechich*. Etymolog iest u nich — *Iziszkaveć rezloga, y pochetka rechich*. . *Razlosno* iest — rozłożenie, czyli roskład porządny: podług nauki dobrego rozbioru. . . *poleg navuka dobrogo razlosenya* . . . Ze słowiańskiego tedy opisu. Etymologia iest nauką podług dobrego roskładu, práwdy szukaiącą: iednosłownie zaś, iákoby — *práwdomownosć*. . . Etymolog iest ten, co iéy dochodzić usiłuie, kiedy się tylko z nią nie miiá. . . We wszystkich, acz różnego przedmiotu naukach, PRÁWDA iest zawsze tak celem, iak i w *Etymologii* . . . Oby się tylko ani w Etymologii, ani w jnnych naukach zwodzący *pozor* za práwdę nie wciskál: i nie chlubił się potém, że práwdy doszedł, przez odsunięty od práwdy — *zmysłucz* i przywidziciel. A ten im w ważnieyszéy ze swego rzędu i przedmiotu nauce; tym niebezpiecznieyszego błędu spólnik . . .

żne względy i stosunki upatrywane w nazwiskach, i onych cząstkowym rozbiorze, niewiadomego źródła ich dochodzi; albo máiąc wiadome źródło: wypływaiące z niego słowa i wyrazy zbiérá i gatunkuie. Uważá na ten czas słów rozrody w języku. Co u nás zowie się — *Słoworodem*... O to zaś náywięcéy idzie, i na tém náywięcéy zależy; aby niewiadome i ukryte źródło wydobydź i wskazać... Ale częstokroć zatarte bywaią ślady prowadzące do niego. Może się czasem i w tym ięzyku nie znayduią; w którym się szukaią: w którym chcemy doyśdź źródła iákiego słowa... S tém wszystkiém gdziekolwiekby się wynaléźć mogło; wszędzie go szukać, prácowitym iest wpráwdzie i nudnym: lecz równie ważnym, iáko i náypięknieyszym Etymologii zamiarem.

Tá iednak bez wielkiéy i dobrze przetrawionéy znáiomosci zasad i práwideł: bez scisłego ich trzymánia się, i z niemi razem postępowania iakby z narzędziem, do miarkowania głębin: bez obeznánia się ze stárożytnoscią, i miescowemi okolicznosciami: bez poznánia ięzyków, tudzież odmiennéy ich składni i dyalektów: bez powtarzanéy kombinacyi, z náywiększą w sprawdzaniach pilnoscią: przy tém bez dostátecznego usposobienia i wpráwy: zgoła, bez wielu pomocy... zbyt wielu omyłkom podlegá.. Bo to iest iak kraina obłąkania: błędokręt zawodny: w którym pusczaiący się na táki zawod, po większéy częsci bardzo się pozawodzili: i wielu za sobą w błąd pociągnęli.. Stąd prze-

ciwko nauce, nie dlá dogodzenia tylko ludzkiéy ciekawosci nastáłéy, lecz równie do wszystkich nauk i umieiętnosci, iak w wielu zdarzeniach.. szczególnym ludziom, i cáłemu towarzystwu potrzebnéy: krzywdzące czynią się wnioski: że to próżnych głów wysilenia; że nic pewnego ze wszystkich usiłowań wywiązać się nié może: a daremná tylko strata czasu nad tákiemi wywodami.

Ale w káżdéy zgoła nauce i umieiętnosci u ludzi.. káżdy błąd popełniony, nie zbliży do iéy znáiomosci: kiedy od niéy wstecz usuwá. Usunieniem tym znáczniéyszém, tym bardziéy od zamierzonego celu oddálaiącém; im znáczniéyszy trafi się błąd, czy choćby tylko omyłka badacza.. I to może mieć swóy dalszy, i niedaleki stosunek... Pomimo to wszystko iednakże, nauka zapuszczaiącá się na dochodzenie rzeczy, ze słów powiérzchownosci, czyli nie nauka, ale raczéy nędzne iey naśladostwo, stáło się wszędzie bardzo iuż pospolitém: że ledwo nie tylę liczy się — *niby to* — Etymologów; ile iest ludzi na świecie.. Własnie iakby się káżdemu, bez braku, sámą przez się, nikogo nic nié máiącá kosztować nauka, do użycia nastręczała. Lubo co z istoty rzeczy wypadá: nie zawsze bydź może, do káżdégo poięcia, i obéymowania tego wszystkiego; coby wprzód obiąć należało... Káżdy iednak do niéy przychodzi: i bierze sobie z niéy, na co natrafiá: lub co mu się zdáie.. Któż mu tego má przeczyć? Káżdy w téy mierze, swoiéy wolnosci używá. Chociaż powiedziawszy prawdę, równie iak i

w jnnych względach: nie zawsze ią na dobre, częściéy na złe obracá. Tak spólnego práwa używaiący w kraiu obywatele, máiąc niezaprzeczoną sobie drogę do różnych stopni, w różnym udziale kraiowego rządu i władzy: wedle służącego sobie práwa, na stopnie postępuią, i do znáczących urzędów przychodzą. Ale gdy padnie czasem nie náylepszy wybór urzędnika.. i kiedykolwiek sprzyiaiącym sobie losem, czy obrotem swym i zwodniczą zasługą, przez nie rzadką między ludźmi intrygę wyniesieni... kiedykolwiek do iákiéy części w udziale administracyi... wcisną się tácy, którzy tylko mieć chcą administracyyne korzysci, i urzędowe znáczenie: a nié máią tego, czego istotnie potrzeba do znáczeniá na tákim stopniu; rychle wszystko popsuią... Albo niechybnie wiele i na długo zaszkodzą... Przetoż w jnteresuiącym a bacznym wyborze, czy obywatelskim, czy w dobiéraniu od náywyższéy władzy ludzi do wyższych placów, i iákiego ważnieyszego z natury swoiéy urzędu: nie tylko się uważá na tego, kto go chce i życzy; lecz i na tákiego, kto do niego iest zdatnieyszym, i może go lepiéy piastować.

Wszystko to podobno się dobrze stosuie i we względzie literackim: iak do wszelkiego rodzaiu nauk i umieiętnosci; tak i do téy mianowicie, o którą teráz nám idzie. Jáko bowiém czy to urzędowy stopień, czy káždá nauka (nie ze siebie wszakże, ale w mniemaniach o sobie) nie mało musi tracić, skoro źli urzędnicy nie na swoim placu będą:

źli lub niesposobni (q) w swoie sposoby naukę wezmą: bo cóż iest na swiecie, w czémby iáki człowiek nie chybił?.. tak i Etymologia czy u nás, czy gdzie indziéy: przez złych Etymologów zniewáżoná, wiele uciérpiała i ciérpi.. Sczęsciem iest dlá niéy, iáko i dlá káżdéy nauki, gdy bacznieyszego rozeznáwcę i przewodnika znáyduie... Tu co do Etymologii nadewszystko: Słownik tak dobrze prowadzi; że náypięknieyszą i náyużytecznieyszą *perspektywę* otwiérá: kto się przygotowaną od niego drogą, na dalsze odkrycia puscić zechce.. Zasady i práwidła na to, w należytém swietle, teoretycznie i praktycznie wydáne..

Wskazáł ie dáwniéy náyzasłużeńszy ięzykowi polskiemu WZOROWY AUTOR GRAMMATYKI: który zaráz po świeżém ukończeniu rzeczywiscie wielkiego dzieła, iakby na dopełnienie iescze i pieczęć onego, dlá nie poruszonéy trwałosci zasad i własnosci ięzyka: bez względu na zmordowane swe siły: oprócz chęci zaięcia się elementarném i wzorowém dziełem — o Wymowie: podług wyłożonych przez siebie práwideł mowy w Grammatyce: życzył sobie nadto iescze, wedle tak fundamentalnego układu mowy polskiéy, zaiąć się

(q) Oswiécony i rozsądny Czytelnik, znáiący o co idzie.. w nabywaniu prawdziwego oświécenia: dá sám u siebie rozszérzenie i stosunek téy myśli, w náyważnieyszych dlá człowieka przedmiotach.. Dlá których zawsze iest oboiętny, lub niemi gardzi; kto ich dobrze nie zná: i mówi: że to niepotrzebne — toiest: na czém się nie zná, i znać nie chce...

téż i — ułożeniem polskiego słownika... Nie było nic w téy mierze ważnieyszego. Czegoż nié można było sobie po tákim autorze obiecywać? niemniéy w dobrym porządku, iak w uchyleniu wszelkiego nieporządku i zbytku? a stosownie do gieniuszu mowy naszéy wyprácowanego słownika?. Ale któż może wszystkie i náyzbawienneysze zamiary swoie do skutku przyprowadzić?.. Człowiekowi to nie dáno... I autorowi Grammatyki do tego nie przyszło.. Atoli wielkie to przedsięwzięcie.. ze względu iednostáynego celu — usługi NARODOWI, gorliwosci obywatelskiéy, i powszechnego użytku, chwálebnie dokonane zostáło.

Co mianowicie względem sáméy Etymologii, autor Grammátyki tylko mógł w postrzeżeniach swoich, zawsze iednak nie mało znáczących, zostáwić i napomknąć; to autor słownika wyłożył. Cálą rzecz zgłębił, i należycie rozszérzył. Dál iéy obiasnienie: i dalszy stosunek zakréślił. Autor Grammatyki z długiego porównywania nieprzeliczonych słów polskich na kilkuset wielkich tablicach pospisywanych i rozłożonych: wydobywál i wydobył zasady i práwidła polskiéy Grammatyki: (r) na naturze mowy ludzkiéy i zwyczaiu narodowym oparte.. Autor słownika nieustannie tákoż porównywaiąc mowę polską ze słowiańskiemi dyalektami, a nawet i z obcemi ięzykami: trafił do niewątpliwych zasad etymologii naszéy i ogólnéy: i one w uwagach swoich sczęsliwie, nie tylko co do

(r) I w stosunku do łacińskiéy.

polszczyzny i sławiańszczyzny oddał i wyiasnił; lecz i do wszystkich zgoła ięzyków umieiętnie zastosował. Jákoż to zaiste, co przy tém tak obszérném w rozmaitosci swoiéy dziéle Słownika, o *Etymologii* pod napisem — *Práwidła Etymologii przystosowane do ięzyka polskiego*: w iedénastu rozdziałach umiescił; w sámey istocie, iest dziś celnieyszym tego Słownika zasczytem. Stąd i na zawsze w zasłużonéy wziętosci swoiéy, dlá spodziéwanéy użytecznosci zostánie.

(*Ciąg dalszy w następującym numerze.*)

UWAGI NAD MEDALEM

o który z Warszawy zapytano.

W NUMERZE 10 Pamiętnika Warszawskiego wyczytuję na karcie 273 zapytanie względem medalu, którego sztych z małemi nad nim uwagami jest dołączony. W czym zawierzając sztychowi, że nawet i litery tak piękne oddał jak są na oryginale, z dołączonych uwag, *na podobieństwo twarzy do Zygmunta I.* żadnym sposobem przystać nie mogę. Zdaje się, że *Mężowie roztrząsający znaczenie medalu* mieli jakoweś podeyrzenie, że medal ten jest satyryczny, do czego ich podnieca i liczba 1256 wyrażająca bez wątpienia rok, ale w prostym wzięciu od mniey zgrabnego rzeźbiarza omylony.

Nie umiejąc także stanowczego w tey mierze dadź wykładu, co by ów medal oznaczał? podaję myśl w tey mierze na prędce przypadłą.

A naprzód, dla niewidzącego sztychu, medaljon ten opisuję jak go ze sztychu poznaję. Jest na blaszе miedzianey, mający stronę odwrótną zupełnie gładką. Na wierszchu w koło dwóma rzędami są wiersze:

CRISTOPHORI. E. GRACCI. ET SCHIDLOVICZ STEMMATE NATVM
INDICAT EXEMPLAR. SCVLPTA TABELLA TIBI 1256.

wiersze te, są między brzegiem medalu i rzędem punktów w koło otaczaiących popiersie opierające się u dołu o sam brzeg medalu, który to brzeg popiersie zakończa. Twarz w profilu zupełnie wydaje starą niewiastę, twarz dosyć spłaszczona, nos podłużny mało wystający, broda wydatna, usta i wargi nie wielkie, czoło wysokie, włosy wszystkie w górę zaczesane, czyli jakim strojem odziane, czyli też dziwnie równo zczesane i sznórkami przewiązane, dwóma wzdłuż, czteréma w poprzek. Między wyniosłością cokolwiek zaostrzoną tych włosów i czołem, ozdabia je spinka, od którey na bok lewy, bo ta strona profilu wydana, idą wstęgi aż do łańcucha z kamieni osadzonych złożonego, który uwieńcza głowę tak, iż w części leży na gołym czole, a w reszcie na włosach czy na stroju włosy odziewaiącym. Ucho gołe i część szyi pod nim naga. Daley w koło szyi, podbródka tykający się kołnierz stojący, łamany, w sztychu, w sposobie zbroi wystawiony, dalszy stróy, odziewa futro, na którym zarzucony łańcuch.

Medal ten znayduje się w zbiorze Kajetana Kwiatkowskiego Szambelana ś. p. Króla Jegomości Pol. Członka Król. Przyiaciół Nauk Tow.

Rok 1256, nie może przez żaden sposób bydź rokiem bicia Medalu tego, bo rysy jego nie są wieku XIII. Godzi się przeto myślić, że liczba 2, jest zmylona. Litery, mogą bydź z wieku XVI, w którym żył wspomniony na Medalu Chrysztofor Szydłowiecki, liczba zaś i w sztychu

wiernie zachowuje skład liczb w wieku XVI używanych, więc, podkładając na miescu 2, liczbę 5, będzie rok 1556 w którym już dom Szydłowieckich był wygasły na wspomnionym tu Chrysztoforze Szydłowieckim, mężu tylu dla oyczyzny zasług, zmarłym roku 1532 jako poświadczają współcześni, Bernard Wapowski na karcie 611 i inni, kiedy synowie jego niedorośli: Ludwik, Mikołay i Zygmunt, wymarli roku 1525 (a). Że Szydłowieckiego nazwisko jest przez *sch* pisane, to może bydź wieku XVI. Już w ów czas pisywano niekiedy *sz*, ale nayczęściey (zamiast sz) z czeskiego *ss*, atoli w nazwiskach zachowywano niemieckie *sch* (b). A jeżeli można Starowolskiemu wierzyć, napisy po samym Chrysztoforze w Opatowie pozostałe, wyrażają jego nazwisko przez *sch* (c). Niemieckie ʒ w końcu tego nazwiska jeszcze może się w Polszcze jawić.

Krzysztofor Szydłowiecki, kanclerz, Kasztelan Krakowski i tak daley, od biskupa Lubuskiego, kupił był roku 1520 Opatów, jak o tym w rok potym piszący (r. 1521 pierwsza edycya) Miechowita w xiędze III rozdziale 36 pisze, i współczesny Marcin Bielski na karcie 398 (edycyi pierwszey od Niesieckiego przytoczoney) poświadcza. I w tym Opatowie, jak współczesny

---

(a) Niesiecki Tom III.

(b) Tak właśnie w ten moment czytam autentyk z roku 1562 (w którym wszędzie jest zamiast sz, pisano ss. a wszakże) *Regestr Cziwunstwa K. Mczi Korschewskiego* (Korszewskiego) przez Jakuba Jaskowskiego Dworzanina.

(c) *Monum. Sarm. p.* 41. napis jest tak: Christophorus de Schidłowiec in Szczmielow et Magna Opatow Dominus, Castell. Capitaneusque Crac. Regni Cancell. Siradien. Nouae Civitatis Corczyn. Lukov. Sochaczeu. Gostin. Capit. id Sacellum picturis ornat, et hanc Capellam posuit, Anno M. D. XXIX.

też Wapowski na karcie 611 zapewnia, od Biskupa Lubuskiego za wiele tysięcy złota kupionym miasteczku, w testamencie pogrzebać się zalecił.

Po nim zostały trzy córki, przez które Szydłowiec dostał się xiążętóm Radziwiłłóm, Opatów i Chmielów xiążętóm na Ostrorogu (d). Trzecia z nich Krystyna była za Janem z Podjebradów xiążęciem Ziembickim (Monsterbergskim) i Oleśnickim a hrabią na Glacu, jako jey nagrobek (od Niesieckiego przytoczony) opiewa:

„Sub hoc monumento sepulta iacet Jllustr. „omnique laude dignissima Princeps ac Domina „Domina Cristina de Szydłowiec, filia Jllustr. „et Incomparabilis Herois Christophori de Szy-„dłowiec Castellani Cracoviensis, et consors „Jllustr. Joannis Ducis Monsterbergensis, quae „singulari pietate, ac vita sanctimonia ac inte-„gritate praedita, omnibus virtutibus ornatissi-„ma existens, relicto unico filio Christophoro, „obiit anno 1556 nata 1519 nupta 1536."

Urodziła się ona 1519 poślubiona była 1536 20 Lutego, zmarła 1556 17 Czerwca w roku życia 37 zostawiwszy małżonkowi swemu, jedynaka Karola Chrysztofa urodzonego 1545 22 Maja, który po oycu swoim, zmarłym roku 1565 28 Lutego, objął małe, a długami obciążone Księztwo. Gdy więc widzi, że co raz gorzey brnie i w złe interesa swoje grząźnie, skłonił się na sprzedanie Księztwa. Cesarz go targował, a w tych targach, Książe z Podjebradów i Szydłowieckiey zrodzonę, Karol Chrysztof na dniu 17 Marca

---

(d) Tak pisze Okolski Tom II. p. 303 którego lubo Niesiecki powtarza ale znacznie inaczey. Trzeciey córce nic się nie dostało, jey też Okolski nie wzmiankuje.

1569 roku bezpotomnie z doczesności się wyniosło (e).

Wyraz niewieści na Medalu jaśniejący, oświadczenia na nim że ten Medal, ta matka biednego Książęcia na nim wyryta, że poświadcza jego ród z wygasłego domu Szydłowieckich, rok (pomylony 1256) 1556 przypadający na śmierć Krystyny z Szydłowieckich Księżny Ziembickiey, rozerwanie majętności Kasztelana Chrysztofora Szydłowieckiego między domy Polskie, ażaliż nie mogą podawać myśli, czyli to nie jest na prędce przez owdowiałego Książęcia Jana dla syna swego Karola Chrysztofa bity monument, wskazujący, że młody Książe, ma prawo należyć do wydziału dóbr Szydłowieckich jako wnuk jego po matce, czymby może i Książęce interessa wspartemi zostały. Nareszcie do podobieństwa tego, nie wspominając okoliczności w napisie równie w Polszcze bydź mogących, niezgrabność w jego układzie wskazuje cudzoziemca nieświadomego Polskich rzeczy w dziwnym wyrażeniu czyniącym Chrysztofora plemiennikiem czy herbownym Grakka w czym zapewne na myśli mu było Krakowskie Chrysztofora Kasztelaństwo.

Bydź może iż bardzo jest nieszczęśliwa myśl moja, wszakże ją tu wykładam w nadziei, że może bydź pobudką do wyjaśnienia, jeśli nie samego Medalu, przynaymniey innych andronów które prawią nasi Herbarzownicy w tym sposobie:

Paprocki (na karcie 398, 506 jak to przyświadcza Niesiecki) piszący r. 1578 i 1584 (f) w lat około 25 po zgonie Krystyny, a w lat 60 po kupli Opatowa przez Chrysztofora Szydłowieckiego — za nim też w lat kilkadziesiąt r. 1640

(e) Nicol. Henel. ab Hennenfeld, Script. Siles. rer. Sommersb. T. I. p. 117. 118. 224. 228. 234. sq.

(f) Gniazdo cnoty 1578. Herby Rycerstwa Pol. 1584.

Okolski (g) zasłaniając się powagą Miechowity, zapewniają, że w wieku XIII za Bolesława wstydliwego roku 1238 był Chrysztofor Odrowąs syn Dobiesława, Szydłowieckich przodek, który kupił Opatow. Ostróżnieyszy od obudwu tych Herbarzowników Niesiecki trwoży sobą i lęka się ich błędu, że z Chrysztofora tak blizkiego Paprockiemu, dziwnie się inny utworzył. Pódźmy do źrzódeł.

Długosz prawi o donacyach Henryka Szląskiego, Biskupowi Lubuskiemu w roku 1237 gdzie biskup dostaje: *oppidum Opatow cum sexdecim villis, et aliquot manipularibus decimis, Templariis exclusis, quorum insigne illud erat coenobium, annuente et ultro consentiente votis suis Boleslao Pudico ecclesiae Lubucensi sui dominii applicat. Nec hic contentus, in terris maioris Poloniae oppidum Casimirz cum suo districtu, cum quatuordecim villis et totidem decimis, item in terris Slesiae oppidum Borek cum decimis, cum villis et lacubus praefatae Lubucensi ecclesiae donat* (h). Na tym Długosz kończy.

Parafrastes i dosyć wierny kopiista Długosza, Miechowita, toż samo nieco króciey przepisuie, co wypisujemy dla przykładu jak kronikarze nasi na każdym punkcie radzi się powtarzają (i): *Exclusis Templariis de Opathow ubi eorum monasterium notabile erat, tam oppidum Opathow, quam decimas manipulares et sedecim villas Boleslao pudico annuente: item in maiori Polonia oppidum Kazimierz cum quatuordecim villis et totidem decimis: item in Slesia oppidum Borek, cum villis decimis et lacubus ecclesiae Lubucensi sui dominii donavit* (tak

(g) Orbis Polonus Tomo II. p. 303.

(h) Dlug. Libro VI. p. 658.

(i) Nędzne powtarzanie słów Długoszowych przez Mie-

wszędzie wyrazy Długoszowe Miechowita pamięta) *et appropriavit, quod in hanc diem inviolatum observatur. Paucos tamen ante annos Christophorus de Schidlowicz Palatinus Cracoviensis ab episcopo Lubucensi Opątow cum omnibus villis hereditariae coemit. Anno autem domini 1238 dum* etc. (k).

Z tegoż więc wyrażenia Paprocki i Okolski mieli wykować wiadomość, że Opatów roku 1238 przez Chrysztofora Odrowąs (Szydłowieckiego) kupiony? Nie, raczey miał Paprocki przed oczyma rozważany tu Medal, z omylonym rokiem 1256 (zamiast 1556). Ten porównany z rokiem wnet u Miechowity jaśniejącym, był sprężyną do chaniebnego prześlepienia i Herbarzowskich kombinacyy u nieświadomego tey rzeczy Paprockiego. Chrysztofor Szydłowiecki kupował Opatów, o tym kuple Miechowita przy roku 1238 wspomniał, pod rokiem 1256 leżał przed okiem Medal, noszący imie Chrysztofora Szydłowieckiego, Szydłowieccy są gałęzią domu Odrowąsów, w tym wieku podług herbarskich wiadomości nie było jeszcze Szydłowieckich ale był Chrysztofor (Odrowąs) Szydłowieckich przodek, więc: jedność lat, jedność imienia, jedność rodu, straszne wykluły anachronizmy.

Nieopatrzony, ani w xiążki do tey materyi potrzebne, nie mając sposóbności wdzierania się do rozrzuconych gdzie w kraju autentyków, nawet, do porządnieyszego rozebrania tu wytknionych okoliczności, nie mając dość wolnego czasu innemi zatrudnieniami zaięty, parę godzin bezskutecznych wybadywań, tu na papier wykładam.

Y. Q.

---

chowitę, w dziwnym panegyrycznym sposobie znalazło nie wiem zkąd w Sołtykowiczu obrońcę i chwalcę.

(k) Miechov. Chron. Libro III. cap. 36.